

 MAŁOPOLSKA

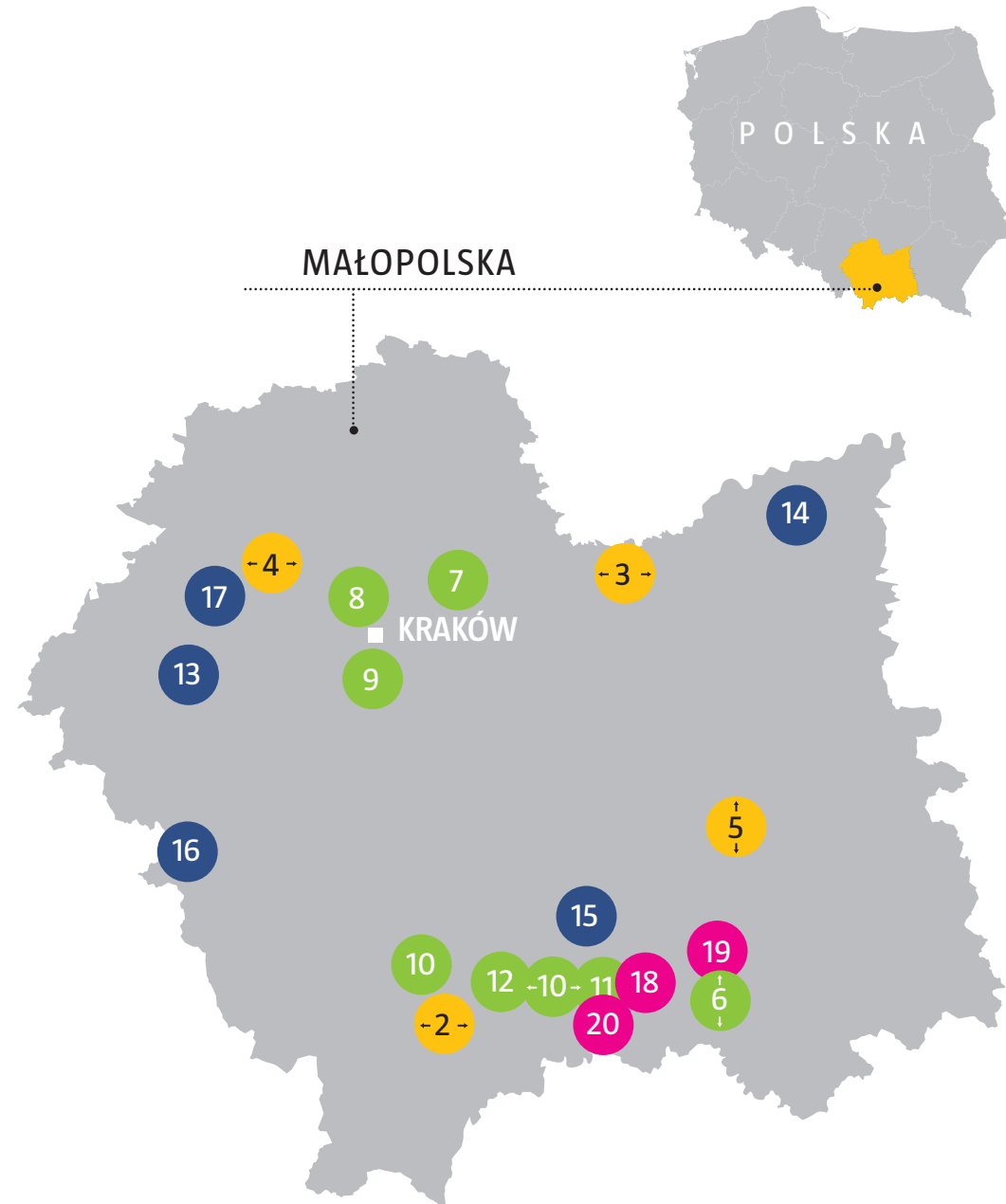


Małopolska na rowery

najlepsze trasy
zdaniem blogosfery

Spis treści

Witaj	2
<i>101countriesbefore50.com</i>	
Poradnik rowerowy Anity i Pawła Skowera z 101countriesbefore50.com	8
2 Rowerem przez Tatry z Anitą i Pawłem Skowera z 101countriesbefore50.com	14
O blogu/blogerach	18
<i>Ewcyna.com</i>	
3 Wiślana Trasa Rowerowa: Kraków - Szczucin – oczami Ewy Świdorskiej autorki bloga www.ewcyna.com	20
4 Wiślana Trasa Rowerowa: Brzeszcze - Kraków – z Ewą Świdorską autorką bloga www.ewcyna.com	28
O blogu/blogerze	34
<i>Loswiaheros.pl</i>	
5 VeloDunajec: Wietrzychowice - Stary Sącz z Alicją Rapsiewicz i Andrzejem Budnikiem	36
O blogu/blogerach	42
<i>VeloMałopolska</i>	
6 W Dolinie Popradu z Jarkiem Tarańskim	44
O blogu/blogerze	50
<i>Polskapogodzinach.pl</i>	
7 Kraków rowerem z Kasią Łaskawiec i Tomkiem Sawirskim	52
8 Okolice Krakowa z Kasią Łaskawiec i Tomkiem Sawirskim	58
9 Krakowski Offroad z Kasią Łaskawiec i Tomkiem Sawirskim	64
O blogu/blogerach	68
<i>Znajkraj.pl</i>	
10 VeloDunajec z Szymonem Nitką	70
11 VeloCzorsztyn z Szymonem Nitką	78
O blogu/blogerze	84
<i>Szlakwokolatr.eu</i>	
12 Dla rowerowych smakoszy – Wojtek Goj poleca	86
O blogu/blogerze	90
<i>Kasai.eu</i>	
13 Dolina Karpia na dwóch kółkach z Kasią Pustelny-Szewczyk i Markiem Szewczykiem	92
14 Wiślana Trasa Rowerowa rodzinie - z Kasią Pustelny-Szewczyk i Markiem Szewczykiem	100
O blogu/blogerach	102
<i>Rodzinniedookolaswiata.pl</i>	
15 VeloDunajec: Zabrzeż – Kadcza z rodziną Mazurków	104
16 Rowerem przez Dolinę Olszowego Potoku z rodziną Mazurków	110
17 Z Rudna nad Zalew Chechło z rodziną Mazurków	116
O blogu/blogerach	120
<i>BeskidTrail.pl</i>	
18 Beskid Sądecki ekstremalnie z Olą i Szymonem Rochowiakami	122
O blogu/blogerach	126
<i>LuckyMTB.pl</i>	
19 Mini bikepacking z Kasią Lucky MTB cz. 1: Nowy Sącz – Szczawnica	128
20 Mini bikepacking z Kasią Lucky MTB cz. 2: Na trasie ze Szczawnicy do Rabki-Zdrój	136
O blogu/blogerze	142



PRZEWODNIK ZAWIERA KODY QR DO SKANOWANIA.
W WERSJI ELEKTRONICZNEJ WSZYSTKIE KODY ZAWIERAJĄ HIPERŁĄCZA.

WITAJ

Drogi Czytelniku,

Przed Tobą wyjątkowy przewodnik prezentujący dwadzieścia niebanalnych wycieczek rowerowych po Małopolsce. Polecają je znani i lubiani autorzy popularnych blogów podróżniczych. Wielu z nich odwiedziło odległe i egzotyczne zakątki świata, inni znają Małopolskę od podszewki. Są wśród nich zaprawieni długodystansowcy, globtroterki czy rodzice dzielący z dziećmi pasję do podróżowania. To właśnie przez pryzmat ich pomysłów, doświadczeń i zainteresowań chcemy pokazać rowerowe oblicze Małopolski: trasy, które koniecznie trzeba przejechać, miejsca, w których warto być, tradycje, które warto znać czy przysmaki, w których warto się rozsmakować. Podążając ich śladami, wsłuchując się w ich rekomendacje i wskazówki doświadczymy wyjątkowości i zasmakujemy unikatowości regionu. Opisy szlaków przeplatają się nierzadko z dygresjami, praktycznymi radami, ulotnymi impresjami czy zdjęciami z nutą sentymentu. W tych osobistych historiach, każdy odnajdzie propozycję rowerowej wycieczki dla siebie.

Zapraszamy do podróży, która na długo zapadnie w pamięci i nie pozwoli o nas zapomnieć.

Zapraszamy do Małopolski.



MÓWISZ: ROWER, MYŚLISZ: MAŁOPOLSKA!

Dla rodzin – na spokojnie. Dla sportowców – odważnie. Dla wrocławowców – widokowo! Małopolska ma **bogatą sieć szlaków** i **nowoczesne trasy rowerowe** dla wszystkich wielbicieli jazdy na dwóch kółkach.

Różnorodność przyrodnicza, **unikatowe krajobrazy**, w połączeniu z **wielowiekową kulturą**, **bezcennymi zabytkami** i świetną **regionalną kuchnią** daje impuls do podejmowania rowerowych wyzwań, tych małych i dużych, tak mieszkańcom Małopolski, jak i miłośnikom dwóch kółek z innych regionów Polski i zagranicy. Turystyczny charakter regionu to jednak nie jedyny jego atut, choć niewątpliwie ogromnie ważny. Równie duże znaczenie ma **infrastruktura rowerowa**, która reprezentuje bardzo wysoki poziom. Już teraz region oferuje ponad 800 kilometrów tras rowerowych **dostosowanych do każdego rowerzysty**, niezależnie od kondycji, z tego ponad 600 km powstało w ostatnich latach. 60% z nich to drogi odseparowane od ruchu samochodowego, pozostałe 40% to drogi o niskim natężeniu ruchu samochodowego lub wygodne "szutrówki". Do tego dochodzi ok. 3 tys. km szlaków rowerowych o różnym poziomie trudności i dynamicznie rozwijająca się infrastruktura wokół ośrodków narciarskich dedykowana miłośnikom Enduro i Downhill.

Niezwykły **rowerowy klimat Małopolski** tworzą liczne wydarzenia dla profesjonalistów i amatorów dwóch kółek - od rodzinnego Małopolska Tour, kultowego festiwalu Joy Ride w Kluszkowcach, Gwiazdy Południa w Makowie Podhalańskim i Stryszawie, po Małopolski Wyścig Górski, Rajd Doliną Dunajca czy Wyścig by Tomasz Marczyński.

Zobacz trasy rowerowe Małopolski



WARTO WIEDZIEĆ:

► VeloMałopolska

Sieć tras rowerowych VeloMałopolska to absolutnie pionierski i unikalny projekt w skali Polski. Osiem tras o europejskim standardzie zaprojektowano w taki sposób, by umożliwić dotarcie do najcenniejszych przyrodniczo i turystycznie obszarów Małopolski. Tatry, Pieniny, Spisz, Pogórze, Jura Krakowsko-Częstochowska, Puszcza Niepołomska, a także m.in. Kraków, Oświęcim, Tarnów, Nowy Sącz czy Zakopane – te wszystkie punkty znajdują się na trasach VeloMałopolska. Docelowo zbudowanych zostanie 1000 km (do 2020 powstało ponad 600 km). Prawie gotowa jest Wiśłana Trasa Rowerowa, a w większości przejezdne są trasy: VeloDunajec, VeloMetropolis (małopolski odcinek EV4) i VeloNatura (małopolski odcinek EV11).

► EuroVelo

Europejska sieć szlaków rowerowych spełniających określone standardy (odpowiednia nawierzchnia, oznakowanie, stopień nachylenia). Przez Małopolskę przebiegają dwie międzynarodowe trasy: EuroVelo11 (EV11) i EuroVelo4 (EV4).

► Miejsca Przyjazne Rowerzystom (MPR)

Miejsca dostosowane do potrzeb rowerzysty, takie jak obiekty noclegowe, gastronomiczne czy atrakcje turystyczne. Posiadają m.in. podstawowy sprzęt do naprawy roweru, stojaki rowerowe, oferują możliwość bezpiecznego przechowania roweru na czas noclegu lub zwiedzania.



► **Miejsca Obsługi Rowerzystów (MOR)**

Zadaszone i chroniące od wiatru wiaty odpoczynkowe przy trasach VeloMałopolska wyposażone m.in. w mapy okolicy, stojaki rowerowe, kosze, grille czy toi-toi.



► **Aplikacje rowerowe**

Aplikacje na smartfony zawierające mapy tras i szlaków rowerowych ułatwiające poruszanie się na rowerze w terenie. Bezpłatne mapy małopolskich tras można znaleźć m.in. w: *Rowerowa Małopolska* (nawigacja rowerowa), *Szlaki turystyczne Małopolski*.

► **Mapy tras i szlaków rowerowych Małopolski**

Mapy tras i szlaków rowerowych w Małopolsce można pobrać ze strony internetowej narowery.visitmalopolska.pl/mapy. Mapy są dostępne w wersjach elektronicznych i do samodzielnego wydruku. Bezpłatne egzemplarze drukowanych map i przewodników rowerowych można otrzymać w punktach Małopolskiej Sieci Informacji Turystycznej (MSIT).

► **narowery.visitmalopolska.pl**

Regionalny serwis internetowy poświęcony turystyce rowerowej w Małopolsce. Zawiera komplet informacji o szlakach i trasach rowerowych, propozycje wycieczek oraz kalendarium wydarzeń rowerowych.

► **znaki rowerowe**

Szlaki rowerowe posiadają oznaczenia zamieszczone na białych kwadratowych tabliczkach (znak R-1) z czarnym piktogramem przedstawiającym rower. Kolory szlaków są takie same, jak w przypadku szlaków pieszych. Trasy rowerowe regionalne i krajowe spełniające wysokie parametry techniczne są oznaczone znakiem R-4: pomarańczowy kwadrat z wpisanym piktogramem roweru oraz numerem lub nazwą trasy. Międzynarodowe trasy EuroVelo oznaczone są niebieskim kwadratem z wpisanymi żółtymi gwiazdami oraz numerem trasy.



R-1



R-4

Panoramy z wybranych MORów:



**PORADNIK ROWEROWY
ANITY I PAWŁA SKOWERA
Z 101COUNTRIESBEFORE50.COM**

▶ JAK PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO WYCIEZKI ROWEROWEJ

Zadbaj o odpowiednie przygotowanie fizyczne. Przygotowanie do wycieczki rowerowej Szlakiem wokół Tatr zacznij od zadbania o swoją kondycję. Pojeźdź do pracy rowerem, wysiądź z autobusu dwa przystanki wcześniej lub pobiegaj. Regularna jazda na rowerze lub bieganie 3 razy w tygodniu zwiększy Twoją wytrzymałość i poprawi wydolność. Sprawność fizyczna zminimalizuje ryzyko kontuzji, a mięśnie nie odmówią posłuszeństwa po 10 przejechanym kilometrze.

▶ ZAPLANUJ TRASĘ PRZEJAZDU

Historyczno-kulturowo-przyrodniczy szlak rowerowy wokół Tatr obejmuje świetnie przygotowane ścieżki rowerowe prowadzące przez podtatrzańskie krainy: Podhale, Orawę, Liptów i Spisz w Polsce i na Słowacji. Na chwilę obecną to ponad 150 km ścieżek rowerowych z zaplanowanych 250 km. Pamiętaj o tym, aby podczas przygotowań do wycieczki rowerowej zapoznać się wcześniej z poziomem trudności danego odcinka szlaku, jego długością i planowanym czasem przejazdu. Zawsze miej plan B w razie niepogody lub z powodu kontuzji! Przy planowaniu trasy możesz posłużyć się aplikacją Komoot lub Google maps.

▶ ZAOPATRZ SIĘ W ODPOWIEDNI ROWER I WYPOSAŻENIE ROWEROWE

Najlepszym wyborem będzie rower crossowy, który doskonale poradzi sobie zarówno na asfaltowej nawierzchni, jak i szutrowym trakcie. Alternatywą dla osób o mniejszej sprawności fizycznej może okazać się rower elektryczny E-bikes ze wspomaganie elektrycznym. Odradzamy rower górski, bowiem trasa szlaku w większości wiedzie po asfaltowej nawierzchni i tylko się na nim zmęczysz.

Zgodnie z przepisami obowiązującymi w Polsce i na Słowacji musisz posiadać odpowiednie wyposażenie rowerowe:

- Oświetlenie przednie – światło barwy białej bądź żółtej, stałe albo migające. Na Słowacji obowiązkowe światło białe odblaskowe!
- Oświetlenie tylne – światło odblaskowe barwy czerwonej (o kształcie innym niż trójkąt) oraz światło pozycyjne czerwone (może być migające). Światła rowerowe muszą być przymocowane na wysokości nie wyższej niż 150 cm i nie niższej niż 25 cm od powierzchni drogi;
- Hamulce – rower musi posiadać przynajmniej jeden sprawny hamulec (Polska) i dwa niezależne hamulce (Słowacja);
- Dzwonek;
- Kask – zalecany w Polsce, obowiązkowy na Słowacji!
- Kamizelka odblaskowa lub elementy odblaskowe na ubraniu – obowiązkowe na Słowacji;
- Poza obowiązkowym wyposażeniem zwróć również uwagę na wyposażenie dodatkowe, które podniesie komfort Twojej wyprawy.

▶ SKOMPLETUJ EKWIPUNEK

Na krótką jednodniową wycieczkę spokojnie powinien Ci wystarczyć mały plecak ok. 10–20 litrów. Na kilkudniową wyprawę zamiast plecaka potrzebne Ci będą wodoodporne sakwy.

I. Wyposażenie plecaka/ torby na kierownicę:

- Dowód osobisty/ paszport;
- Pieniądze (złotówki i euro);
- Papierowa karteczka z numerem do wypożyczalni/serwisu rowerowego;
- Naładowany telefon i dodatkowe źródło energii – power bank wraz z kablem;
- Papierowa mapa – alternatywa dla nawigacji w telefonie;
- Woda;
- Przekąski, które dodają energii;
- Latarka czołówka;
- Mini apteczka;
- Krem z filtrem przeciwsłonecznym;
- Okulary przeciwsłoneczne;
- Sprzęt fotograficzny;
- Maseczka jednorazowa.

II. Wyposażenie sakw:

- Kurtka i spodnie przeciwdeszczowe;
- Odzież i bielizna termoaktywna;
- Ubranie do spania;
- Buty na zmianę;
- Ręcznik szybkoschnący;
- Kosmetyki;
- Rękawiczki rowerowe;
- Spodenki rowerowe;
- Softshell lub polar;
- Ładowarka do telefonu/ aparatu;
- Namiot, śpiwór, mata samopompująca, kuchenka gazowa, sztućce, kubek, męzka – jeśli planujesz noclegi na kempingach.

▶ SPRAWDŹ POGODĘ I PEDAŁUJ O ODPOWIEDNIEJ PORZE DNIA

Podczas planowania wycieczki rowerowej sprawdź aktualną prognozę pogody. Jeśli prognozy przewidują burze lub przejściowe opady deszczu da Ci to informację, że musisz spakować nieprzemakalne ubrania, dzięki którym nie doprowadzisz do wyziębienia organizmu. Wbrew pozorom piękna słoneczna pogoda i lejący się z nieba żar także może uprzykrzyć wyprawę. Przy wysiłku fizycznym temperatura naszego ciała podnosi się, co podczas upału może skutkować osłabieniem, a nawet omdleniem. Pamiętaj, aby zawsze pić duże ilości wody i często odpoczywać!

▶ ZAPOZNAJ SIĘ Z PRZEPISAMI ROWEROWYMI

Zgodnie z obowiązującymi przepisami rowerzysta jest pełnoprawnym uczestnikiem ruchu drogowego.

Rowerzysta ma obowiązek:

- stosowania się do ruchu prawostronnego;
- korzystania ze ścieżki rowerowej, jeśli jest wyznaczona;
- sygnalizowania zmiany kierunku ruchu wyciągnięciem ręki;
- trzymania co najmniej jednej ręki na kierownicy i nogi na pedałach;
- zachowania bezpiecznego odstępu od kolejnego rowerzysty;
- zejścia z roweru na przejściu dla pieszych i przeprowadzenia roweru przez pasy. Wyjątkiem jest sytuacja, kiedy na pasach wymalowany jest przejazd rowerowy.



Jazda dwóch rowerzystów obok siebie dozwolona jest w Polsce jedynie na drogach o małym natężeniu ruchu. Na Słowacji tylko na ścieżkach rowerowych, kiedy nie stwarza zagrożenia dla innych rowerzystów. Podczas jazdy nie wolno prowadzić psa bądź drugiego roweru. Na Słowacji strefy z napisami „Pešia zóna” nakazują obowiązek ustąpienia pierwszeństwa pieszym.

Dziecko do 7 lat można przewozić w foteliku. Jeśli waży ono mniej niż 15 kg, fotelik może być przymocowany do ramy, jeśli waży nie więcej niż 22 kg, fotelik musi być zamocowany za siodełkiem. Dzieci do lat 10 muszą podczas wycieczki rowerowej przebywać pod opieką dorosłych. Wyjątek stanowią ścieżki rowerowe, drogi polne, leśne i oznaczone tereny osiedlowe oraz chodniki dla pieszych. Kierujący rowerem w wieku 10–18 lat powinni posiadać kartę rowerową.

► POZNAJ OZNAKOWANIE SZLAKU

Rowerowy Szlak wokół Tatr oznakowany jest pomarańczowymi, metalowymi tablicami z logo szlaku. Trasa główna ma logo kolorowe, a trasy boczne, łączniki i pętle charakteryzują się logiem czarno-białym.

Po słowackiej stronie oznakowanie szlaku rowerowego poza metalowymi tabliczkami często przyjmuje postać literki C wyrysowanej na drzewach, słupach czy asfalcie i występuje w 5 kolorach (czarnym, żółtym, zielonym, niebieskim i czerwonym) odnoszących się do stopnia trudności, charakteru i długości tras.

► PRZESTRZEGAJ ROWEROWEGO SAVOIR VIVRE

Oto kilka zasad, którymi powinien kierować się każdy kto wsiada na rower:

- Zapoznaj się z podstawowymi znakami i zasadami ruchu drogowego;
- Zawsze sygnalizuj swoje manewry;
- Nie wyprzedzaj na skrzyżowaniach;
- Nie zajeżdżaj drogi;
- Wyprzedzaj z głową i jeśli masz dostatecznie dużo miejsca;
- Pamiętaj do czego służy kontra-pas i nie jedź nim pod prąd!
- Bądź wyrozumiały – na ścieżce nie jesteś sam;
- Współpracuj z kierowcami i innymi użytkownikami drogi;
- Nie odpoczywaj na środku ścieżki rowerowej, zjeżdż na bok!
- Nie blokuj całej szerokości ścieżki;
- Pamiętaj, że na chodniku jesteś gościem;
- Noś kask;
- Używaj odbłasków i świateł po zmroku;
- Bądź miły, uśmiechaj się, przepraszaj i dziękuj.

2

ROWEREM PRZEZ TATRY Z ANITĄ I PAWŁEM SKOWERA Z 101COUNTRIESBEFORE50.COM

ROWEROWY SZLAK WOKÓŁ TATR NIE TYLKO DLA ZAPRAWIONYCH CYKLISTÓW

Kiedy słyszysz rowerowy Szlak wokół Tatr zapewne wyobrażasz sobie strugi potu płynące po plecach, spłycony oddech i nabrzmiałe od wysiłku pulsujące żyły. Widzisz mordercze podjazdy i kamieniste ścieżki wijące się między skałami lub konarami górskich drzew. Nic bardziej mylnego! Takich ekstremalnych atrakcji na tym szlaku nie doświadczysz. Szlak wokół Tatr to miejsce dla każdego rowerzysty. Został wytyczony tak, aby każdy kto umie jeździć na rowerze, rolkach czy nartach biegowych wybrał coś odpowiedniego dla siebie.



NA TRASIE

SZLAK WOKÓŁ TATR W 4 LUB 2 DNI

Rowerowy szlak wokół Tatr z jego lekką modyfikacją przejechaliśmy w 4 dni. Pokonaliśmy 316 fantastycznych kilometrów prowadzących po asfaltowych ścieżkach rowerowych, szutrowym trakcie odseparowanym od ruchu samochodowego, jak i zwykłych drogach. Pełen wpis dostępny jest na blogu, a tutaj prezentujemy 2 propozycje wycieczek tylko po stronie polskiej.

► NOWY TARG - CHOCHOŁÓW

Historyczno-kulturowo-przyrodniczy Szlak wokół Tatr rozpoczyna się w Nowym Targu w odległości ok. 1 km od pięknie odnowionego dworca kolejowego. Od samego początku aż przez kolejnych 35 km do słowackiej **Trzciany** prowadzi po asfaltowej drodze rowerowej, odseparowanej od ruchu samochodowego i jest świetnie przygotowanym fragmentem lekkiej rekreacyjnej trasy rowerowej. Jadąc głównym asfaltowym szlakiem rowerowym na całej jego długości będziesz miał ukwiecone łąki, pasące się stada owiec i krów oraz **niezwykłe widoki na Tatry, Babią Górę i Gorce**.

Absolutnym „must see” na tym fragmencie Szlaku wokół Tatr jest **wieś Chochołów**. Aby do niej dojechać tuż przed samą granicą PL-SK musisz na chwilę zjechać z głównego szlaku. Chochołów prawie w całości składa się z oryginalnych drewnianych góralskich chałup.

Z Chochołowa tą samą trasą prowadzącą nieopodal brzegu Czarnego Dunajca wróc na główny szlak. Stąd przysłowiowy rzut beretem będzie Cię dzielił od granicy polsko-słowackiej. Możesz głównym szlakiem wrócić do Nowego Targu lub przekroczyć granicę i pedałować dalej naszym śladem.



► KACWIN - NOWY TARG (SPISZ, PODHAŁE)

Zaczynamy podróż na granicy słowacko-polskiej w Kacwinie. Trasę można pokonać też w przeciwnym kierunku, zaczynając od Nowego Targu. Zaparkuj rower przy wiacie postojowej i zejdź w dół, a Twoim oczom ukaże się piękny wodospad „pod Uplazem”. Drugi odnajdziesz przy kościele w centrum wsi. Początkowy odcinek szlaku tuż za wioską jest dość męczący i wiedzie ostro pod górę. Po jej zdobyciu cały wysiłek zrekompensują Ci niezwykle widoki.

Po przejechaniu Kacwina możesz ruszyć Szlakiem wokół Tatr biegnącym przez Łapsze Niżne, Dursztyn, Krempachy i Nową Białą w kierunku Nowego Targu, lub – tak, jak my – odbić jego odnogą na Niedzicę, by przejechać południowym fragmentem trasy prowadzącej wokół Jeziora Czorszyńskiego.

Z genialnie poprowadzonej, wygodnej ścieżki rowerowej rozpościerają się **tam fantastyczne widoki na Pieniny, Tatry, Gorce i Babią Górę**. Jakby tego było mało po drodze miniesz Zamek w Niedzicy z ukrytym w jego murach złotem Inków. Spod zamku trasa wiedzie kilkoma wymagającymi podjazdami. **Najcięższy jest ten w okolicy Zatoki Kosarzyska, bo ma aż 100 m przewyższenia na mniej więcej 2 km odcinku**. Niewykluczone, że będziesz tam musiał zejść z roweru i wyprowadzić go na

górze. Cały wysiłek zrekompensują Ci jednak niezwykle panoramy na Zamek w Niedzicy z Pieninami w tle.

W Falsztynie odbij w prawo na VeloDunajec/VeloCzorsztyn i jedź ścieżką poprowadzoną wzdłuż jeziora aż do Frydmana. Ta niewielka wieś położona w Kotlinie Nowotaraskiej, w miejscu, gdzie rzeka Białka wpada do Jeziora Czorszyńskiego, charakteryzuje się typowym spiskim układem urbanistycznym, który warto zobaczyć. My zrobiliśmy sobie tutaj skrót i odbiliśmy na Krempachy, przez które wiedzie główny szlak, a z nich na Nową Białą. Proponujemy Ci zrobić to samo. **Przekraczając Białkę opuścisz malowniczy Spisz, a dokładnie Zamagurze Spiskie, będące częścią tego historycznego regionu, położonego na pograniczu polsko-słowackim i wjedziesz na Podhale**. Asfaltowa droga dedykowana rowerzystom poprowadzi Cię do Gronkowa. Na trasie tuż za wsią Nowa Białą miniesz uroczy, biały kościółek św. Magdaleny oraz piękne podhalańskie panoramy.

Za Gronkowem ścieżka przejdzie w szuter, by końcowym swoim odcinkiem tuż przed Nowym Targiem **poprowadzić Cię przez magiczny Bór na Czerwonem**. Jest on jednym z najstarszych rezerwatów przyrody w Polsce, a zarazem największym i najcenniejszym przyrodniczo obszarem torfowisk wysokich nie tylko w Europie Środkowej. Teraz musisz wrócić do Kacwina lub zakończyć wyprawę w Nowym Targu.

DLA KAŻDEGO, KILKUDNIOWE WYPRAWY

- ▶ trasa dla każdego, również dla rodzin z dziećmi
- ▶ trasa łatwa i o średnim stopniu trudności, z kilkoma bardziej wymagającymi podjazdami
- ▶ długość trasy: Nowy Targ - Chochołów 23 km, Kacwin - Nowy Targ 34 km
- ▶ polecany typ roweru: rower crossowy



NOWY TARG

NOWY TARG

- Chochołów
- Kacwin (SK/PL)

#ATRAKCJE

CHOCHOŁÓW

NOWY TARG

Zespół budownictwa ludowego



Muzeum Powstania Ciochobowskiego



Rezerwat Bór Na Czerwonem

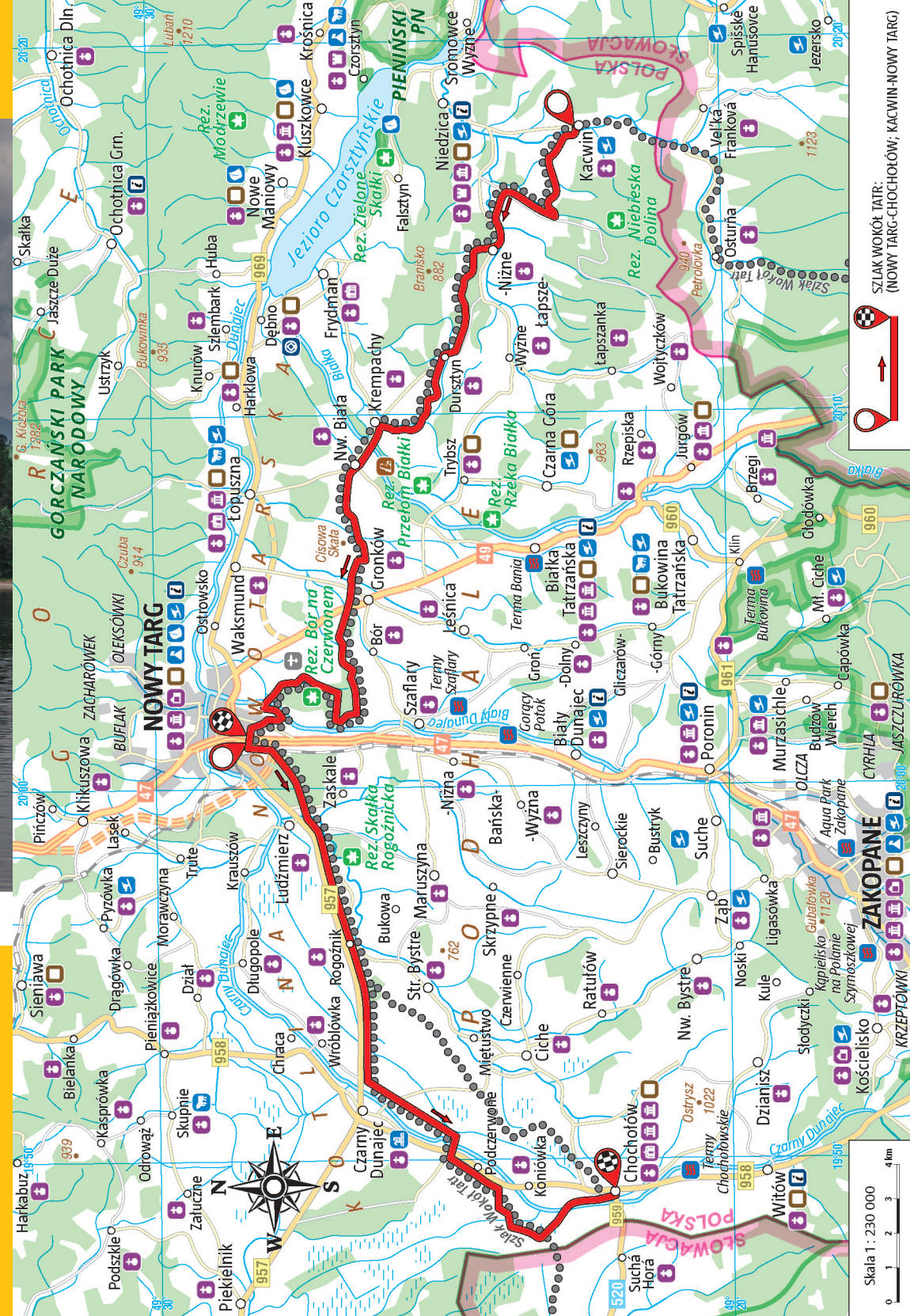


▶ BLOGERACH:



Anita i Paweł Skowera – autorzy bloga podróżniczego 101countriesbefore50.com. Od ponad 10 lat wspólnie podróżują przez świat. Odwiedzają bliższe i dalsze zakątki naszego globu, a ich marzeniem jest dotarcie do 101 krajów przed 50-tką. Jak do tej pory udało im się odwiedzić ponad 60 krajów na 5 kontynentach. Ze swoich podróży przywożą piękne zdjęcia i wspomnienia oraz mnóstwo praktycznych informacji, którymi dzielą się na blogu i kanałach social media. Chcą, by inni, tak jak oni, otwierali się na świat, wychodząc ze swojej strefy komfortu i wyruszając w wymarzone podróże.

ZAKAPANE



SZLAK WOKÓŁ TATR: (NOWY TARG-CHOCHOŁÓW, KACWIN-NOWY TARG)



Skala 1 : 230 000
0 1 2 3 4 km

3

WIŚLANA TRASA ROWEROWA: KRAKÓW - SZCZUCIN - OCZAMI EWY ŚWIDERSKIEJ AUTORKI BLOGA WWW.EWCYNA.COM

Z KRAKOWA DO SZCZUCINA

W Krakowie jest co robić o każdej porze roku i to jedno z niewielu miejsc w Polsce, gdzie ruch turystyczny nigdy nie zamiera.

Wydawałoby się nie ma prostszej sprawy, niż wyjazd z Krakowa, bo główna arteria rowerowa – w tym trasa Wiśłana – prowadzi bulwarami tuż nad Wisłą. Jedzie się dobrze, gładko, ale po kilku kilometrach z uwagi na remont wałów wiślanych, sprawy nieco się komplikują. No, trzeba być czujnym – WTR-ka „wskakuje” na wały wiślane w miejscowości Podgrabie i prowadzi nimi niemal bez przerwy przez ponad 100 kilometrów do Szczucina.

– Pani, ależ tu tych rowerzystów teraz jeździ! Fajnie to wymyślili i zrobili, może z rok temu powstała ta ścieżka – zagał przechodzący mieszkaniec okolic Niepołomic, gdy po nieco skomplikowanym wyjeździe z Krakowa powitałam świeżutki odcinek WTRki, oznakowany pomarańczowymi tabliczkami zaraz za mostem nad Podłężanką i cykałam fotki. Od tej pory oznakowanie jest świetne, każdy zakręt, nie trzeba sięgać po mapę czy GPS.

– a pan korzysta?

– no pewnie!



W piękną słoneczną sobotę ruch na ścieżce był naprawdę duży – śmigało mnóstwo rowerzystów, zarówno kolarzy na szosówkach, jak i rodzin z dziećmi. Słońce przygrzewało coraz mocniej, w brzuchu zaczynało burczeć, a i zapasy warto zrobić, bo potem może być trudno o zaopatrzenie. Obok Niepołomic, a tam zamek królewski no i Puszcza Niepołomska. Choć frajda z jechania trasą dopiero się zaczęła, postanowiłam zjechać z wału.

► NIEPOŁOMIC I PUSCZA NIEPOŁOMICKA

Do centrum **Niepołomic** niedaleko. Teraz to mała miejscowość, ale ważna historycznie. W centrum miejscowości renesansowa bryła na planie czworokąta – to niepołomicki zamek, którego arkadowy dziedziniec wypisz wymaluj przypomina Wawel. Faktycznie, był on drugą po Wawelu siedzibą królewską. Powstał w miejscu królewskiej myśliwskiej rezydencji – leżąca tuż obok **Puszcza Niepołomska** była ulubionym miejscem polowań polskich królów i ich dworu już w XIV wieku. Nazwano ją kiedyś „niepołomną”, czyli „niedostępną”... Z dostępnością w dzisiejszych czasach jest naprawdę dobrze – można dojechać samochodem bądź pociągiem z rowerem do jednej z leżących nieopodal stacji podmiejskich i zrobić sobie fajną wycieczkę częściowo wykorzystując trasę wiślaną, a częściowo szlaki rowerowe biegnące przez puszcę. Na tzw. **Drodze Królewskiej**, która przecina ten obszar równoleżnikowo, poprowadzono kilka szlaków rowerowych – są tu odcinki szlaków EuroVelo – VeloMetropolis (EuroVelo 4) – Bursztynowy Szlak Greenways, VeloNatura – to dość szeroka, wyasfaltowana ulica z dopuszczonym na niej ruchem samochodów.

► BOCHNIA

...Gdzie można tak naprawdę dobrze i zdrowo się wyspać i śnić kolorowe sny? Odpowiedź jest prosta... – 250 metrów pod ziemią w **Kopalni Soli Bochnia!**

Byłam już tak blisko Bochni. Ale – czy warto odwiedzić kopalnię w Bochni, jak się było w Wieliczce? No, kopalnia w Bochni jest faktycznie inna. Podchodzi do zwiedzania dość niekonwencjonalnie – przewodnik opowiada o historii miejsca i różnych ciekawostkach, ale główną atrakcją są (mają być) wstawki multimedialne i animacje (np. gaśnie światło i widzimy przed sobą wizualizację postaci – króla, mnicha, kupców... , które coś opowiadają bądź rozmawiają między sobą). Pomysł ciekawy, chyba nigdy się z czymś takim nie spotkałam, bywa zabawnie, ale jak dla mnie to przekaz bardziej skierowany do młodego odbiorcy – starsze dzieci i młodzież pewnie będą zachwycone.

Kopalnia to główny zabytek w Bochni, chętnie jednak poświęciłabym miastu jeszcze kilka godzin – szczególnie, żeby zobaczyć **muzeum motyli Arthropoda**, które mi polecano (największe zbiory motyli w Polsce) i ogólnie przyjrzeć się i poczuć atmosferę. Po wyjściu z kopalni zrobiło się jednak dość późno i musiałam nieźle nacisnąć na pedały, by dotrzeć na naprędce zorganizowany nocleg w agroturystyce w Drwini przed zmrokiem, której właścicielka – pani Jadwiga – jest istną encyklopedią wiedzy o okolicy.



► UŚCIE SOLNE – SZCZUCIN (I DUŻO, DUŻO ŁĄK POMIĘDZY)

Do WTR-ki najwygodniej wrócić szlakiem łącznikowym „**Sal de Bohegna**” (szlak zielony) – do historycznego składu solnego w Uściu Solnym – prowadzi drogami lokalnymi wzdłuż Raby, bądź przekroczyć rzekę na kładce w **Mikluszowicach** i jechać po stronie zachodniej rzeki prowadzącą wałami odcinkiem VeloRaba. W **Uściu Solnym** krzyżują się szlaki WTRki i VeloRaba.

► POWIŚLE DĄBROWSKIE

Odkąd opuściłam Niepołomice i Bochnię, pomiędzy WTR-ką a Tarnowem na Powiślu Dąbrowskim na południe od Wisły, jechałam przez miejscowości, o których nigdy nie słyszałam: **Szczurowa**, **Żabno**, **Uście Solne** i **Ujście Jezuickie**. Człowiek tak się rozhułał po świecie a na mapie kraju wciąż odkrywa turystyczne białe plamy. Na tym odcinku nie wracam już na WTR-kę, coś za coś, wiem, że prowadzi niemal cały czas wałami aż do Demblina. Na pewno będąc tam podjechałabym na cypelek powstały w miejscu, gdzie Dunajec wpływa do Wisły – kolor wody z obu rzek różni się, choć pewnie najlepiej jest to widoczne z góry. Za radą lokalnych mieszkańców postanowiłam zobaczyć to miejsce od strony rzeki, z promu w Opatowcu. W Opatowcu znalazłam potrzebny mi do szczęścia bankomat, kupiłam doskonałe świeże pieczywo w piekarni i przepłynęłam ponownie do Ujścia Jezuickiego kontynuować trasę najdłuższym odcinkiem WTR-ki wałami, to ok. 30 km.

► ZALIPIE

Zalipie jest wyjątkowe, bo to nie skansen, a zwyczajna wieś. Taka zwyczajna-niezwykła, bo kwiatami malowana. Malowanie kwiatowych wzorów nie tylko na domach, ale w ich wnętrzach, obejściu, drzwiach, przedmiotach to wciąż żywa i kultywowana tradycja. Nigdzie na świecie nie spotkałam podobnego miejsca. Tradycja ta wzięła się podobno z zamalowywania brudnych miejsc na domowych paleniskach, została rozpropagowana przez mieszkankę wioski, Felicję Curyłową na początku XX wieku. Była zagroda Felicji Curyłowej to obecnie w Tarnowie. Dobrze jest zajrzeć jeszcze do **Domu Malarek** – to miejscowy dom kultury, połączenie informacji turystycznej, sklepu z pamiątkami i pracowni, gdzie można podejrzeć sztukę malowania, a nawet samemu jej spróbować.

► SZCZUCIN

Z Zalipia wracam na Wiślaną Trasę Rowerową i już bez skoków w bok dojeżdżam do Szczucina. Piękna ścieżka wałem kończy się dość brutalnie przy moście, którym prowadzi bardzo ruchliwa droga wojewódzka. Za nią zaczyna się województwo świętokrzyskie, które – mam nadzieję – też zadba o swoją część nadwiślańskiej trasy. W **Szczucinie** jeszcze rzut oka – niestety tylko przez płot na **Muzeum Drogownictwa**, w którym znajdują się wszelkie pamiątki związane z budownictwem drogowym i choć szczególnie mnie to nie interesuje to miejsce wygląda ciekawie – w szczególności dzieci i młodzież mieliby co robić. Ponownie nie udaje mi się wyrobić czasowo na godziny otwarcia (tylko do 15tej!).

PODSUMOWANIE

Czy warto jechać Wiślaną Trasą Rowerową w Małopolsce? Pewnie, że warto. To póki co najdłuższy fragment trasy rowerowej w Polsce, jaki znam, której infrastruktura służy jedynie rowerom. Fragmenty, które prowadzą wałami wiślanymi mają standard europejski. Jest idealna zarówno dla cyklistów na kolarzówkach, jak i rodzin, no i podróżników rowerowych. Najlepiej jednak zaadoptować jej fragmenty na krótsze wycieczki.

Rzecz jasna, trasa poprowadzona wałami wiślanymi ma swoje plusy i minusy. Odseparowanie od ruchu samochodowego i bezpieczeństwo to ogromna zaleta. Trasa jest łatwa, niewymagająca – jest płasko. Minusy? Trzeba zwracać uwagę na pogodę – kierunek wiatru (w Polsce dominują zachodnie, ew. północne bądź południowe,



ZALPIE

rzadko ze wschodu), słońce w godzinach południowych też może być szkodliwe, może nie być się gdzie schronić przed deszczem. Objazdy. Wciąż trwają prace remontowe na wałach rzecznych, no i w okolicach Krakowa bywa kiepsko z oznakowaniem. Fragmenty trasy są poprowadzone drogami lokalnymi. Szczerze mówiąc, nie jest to dla mnie problem, wręcz urozmaicenie, drogi są z reguły naprawdę spokojne, ale dla rodzin z dziećmi to może być istotna informacja.

No i główny minus – te ponad 200 kilometrów Wiślanej Trasy Rowerowej to wciąż mało!

Zaplecze turystyczne – zwłaszcza na wschód od Krakowa jest słabe. Nie ma za dużo miejsc noclegowych, knajp, sklepów. Ponownie – mi to aż tak bardzo nie przeszkadza, mam namiot dużo miejsca



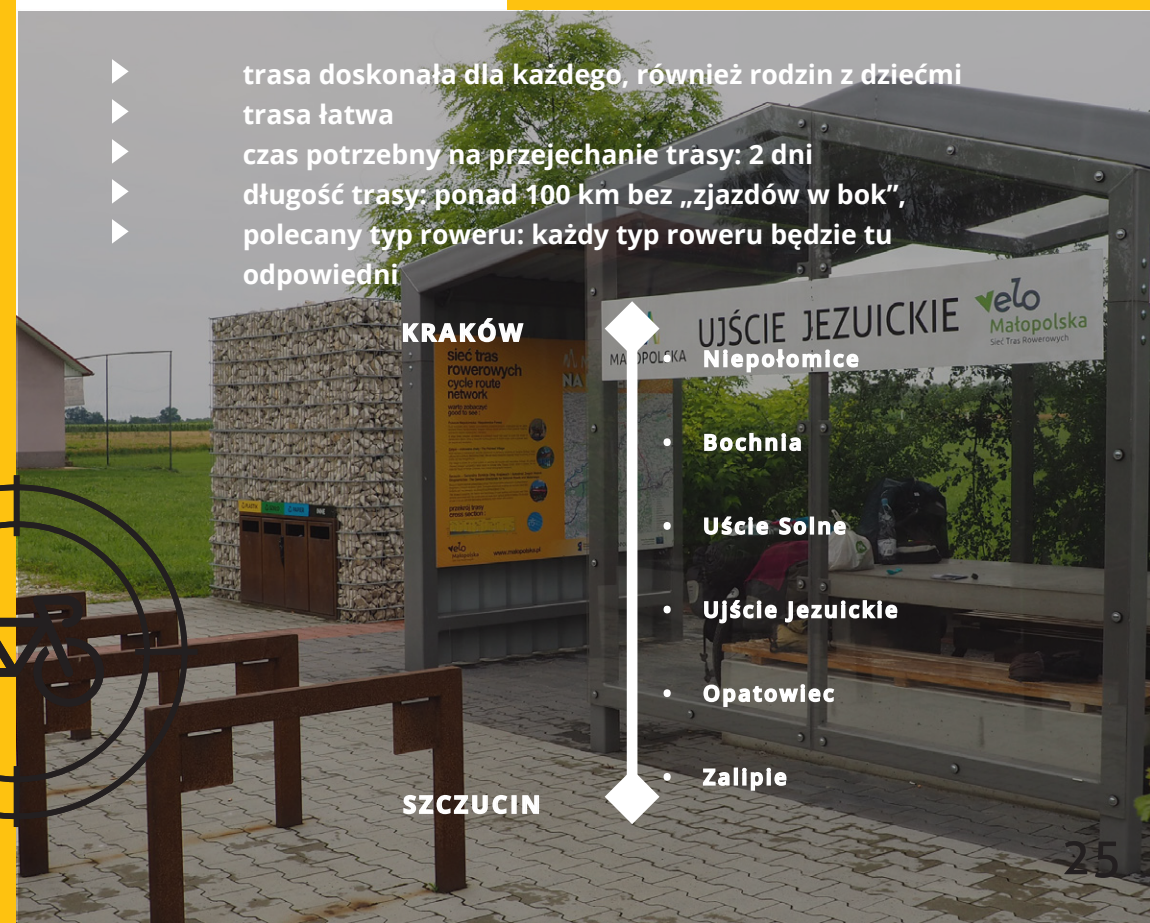
KIRKUT
NIEPOŁOMICE

w sakwach na zapasy, ale zapewne są osoby, które chcą mieć wszystko zaplanowane i nie wozić ze sobą za dużo.

Niektórzy stwierdzą też, że na dłuższą metę bywa nudno, nic się nie dzieje, nie ma zjazdów ani podjazdów. Co kto lubi. Nic nie stoi na przeszkodzie, by zaadoptować trasę jako szkielet mniejszych wycieczek, robić pętle, albo jeździć zygakiem jak ja. Oglądać pejzaże i zabytki mało znanego – zwłaszcza od strony wschodniej – fragmentu Małopolski. Fanów jeżdżenia po płaskim również znam wielu.

DLA KAŻDEGO, KILKUDNIOWE WYPRAWY

- ▶ trasa doskonała dla każdego, również rodzin z dziećmi
- ▶ trasa łatwa
- ▶ czas potrzebny na przejechanie trasy: 2 dni
- ▶ długość trasy: ponad 100 km bez „zjazdów w bok”,
- ▶ polecany typ roweru: każdy typ roweru będzie tu odpowiedni



KRAKÓW

MAŁOPOLSKA

UJŚCIE JEZUICKIE
Niepołomice

velo
Małopolska
Sieć Tras Rowerowych

- Bochnia
- Uście Solne
- Uście Jezulckie
- Opatowiec
- Zalpie

SZCZUCIN



#ATRAKCJE

JEDZIEMY

NIEPOŁOMICE



Puszczza Niepołomicka

BOCHNIA



Kopalnia Soli Bochnia

ZALPIE



Zagroda Felicji Curylowej

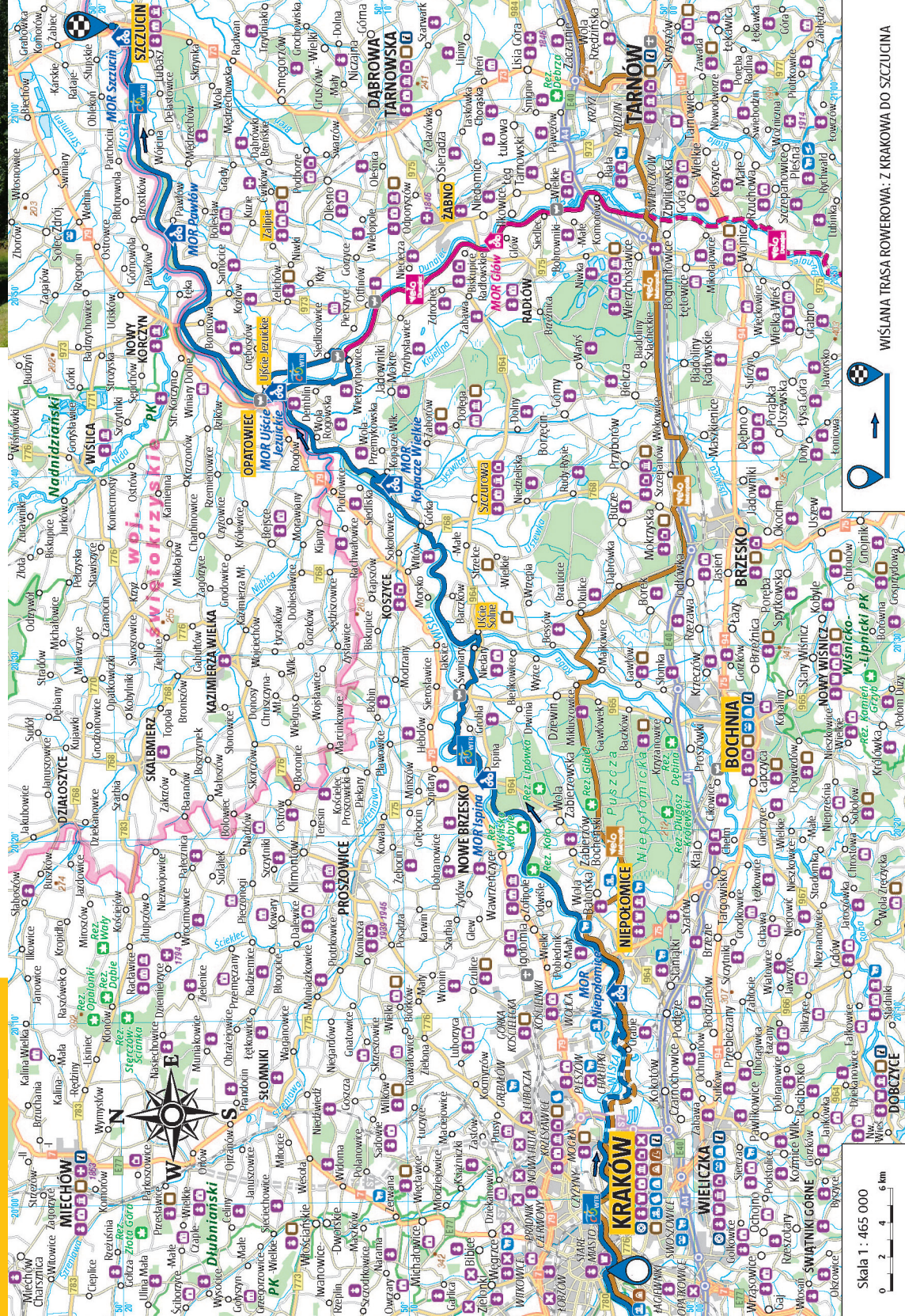
BLOGERCE:



Ewa Świdarska - www.ewcyna.com



ZESKANUJ



WISŁA TRASA BROWERWA: Z KRAKOWA DO SZCZUCINA

Skala 1 : 465 000
0 2 4 6 km



4

WIŚLANA TRASA ROWEROWA: BRZESZCZE - KRAKÓW - Z EWĄ ŚWIDERSKĄ AUTORKĄ BLOGA WWW.EWCYNA.COM

KIERUNEK KRAKÓW – ZE ŚLĄSKA DO SERCA MAŁOPOLSKI WIŚLANĄ TRASĄ ROWEROWĄ

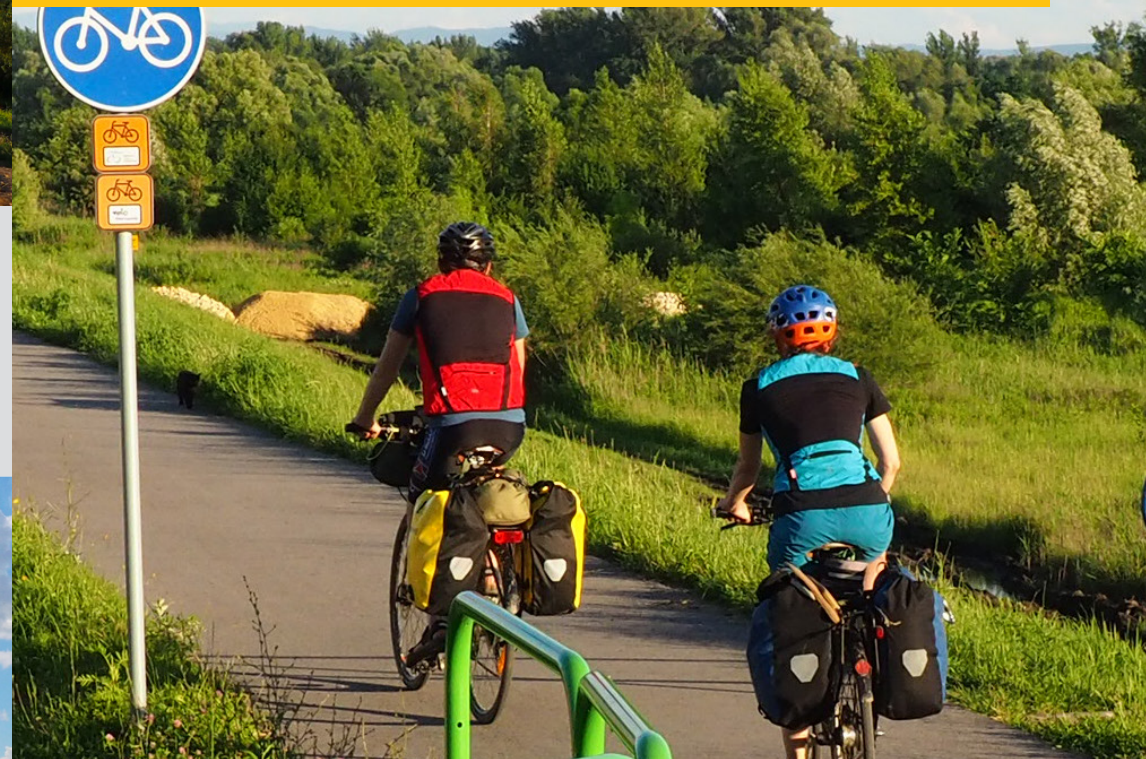
Szwendaczowi rowerowemu niewiele trzeba. Dróg bardziej mniejszych niż większych, asfaltowych, szutrowych, kamienistych, na piasku też sobie poradzi. Choć zaprawiony w drogowych bojach, na każdą przygotowaną specjalnie do jazdy rowerem trasę spojrzy łaskawie i przyjmie ją z radością. Chyba dopiero kilka lat temu w Korei Południowej po raz pierwszy przekonałam się, co oznacza trasa rowerowa z prawdziwego zdarzenia. Sieć tras rowerowych, jaką opleciony jest ten kraj zachwycała mnie do tego stopnia, że krążyłam po nich przez ponad dwa miesiące. Wygląda na to, że Małopolska idzie w jej ślady.



NA TRASIE

Wiślana Trasa Rowerowa, której małopolski odcinek jest już prawie gotowy to ponad 230 km trasy rowerowej, poprowadzonej głównie po wałach przeciwpowodziowych Wisły, jej środek w Małopolsce mniej więcej wyznacza Kraków. Odsyłam wszystkich do oficjalnej strony Wiślanej Trasy Rowerowej, gdzie znajduje się mnóstwo informacji, można pobrać aktualny ślad gps, plik gpx i pobrać mapy pdf w formacie A4 do wydrukowania.

Zaczynam jeszcze na Śląsku, w **Czechowicach-Dziedzicach**. Potem są **Brzeszcze**, gdzie WTR prowadzi na początku trochę dziurawą, ale malowniczą drogą szutrową przez kompleks stawowo-leśny w Brzeszczach, rozlewiska rzek Wisły i Soły.



► HARMĘŻE

Gdybym miała wskazać jedno miejsce, które mnie najbardziej poruszyło, wręcz przeczłogało pod względem emocjonalnym na całej trasie, była to wystawa „**Labirynty - Klisze Pamięci**” w klasztorze – **Centrum Św. Maksymiliana Kolbego** i klasztorze Franciszkanów w Harmężach, kilka kilometrów od Oświęcimia. To ponad 200 rysunków artysty, Mariana Kołodzieja, który przybył pierwszym transportem do KL Auschwitz z Tarnowa w czerwcu 1940 roku.

▶ OŚWIĘCIM

W Oświęcimiu najpierw zrobiłam sobie przerwę. Na wjeździe do miasta znajduje się tzw. MOR – czyli Miejsce Obsługi Rowerzystów. MORy mogą obsługiwać na wiele sposobów – można się rozsiaść, schronić przed słońcem lub deszczem, odpocząć, coś zjeść (a nawet zrobić grilla!), skorzystać z toalety (która, choć to toi-toi, wcale nie odstrasza), podreperować rower (oby nie było potrzeby), sprawdzić trasę i okoliczne atrakcje na umieszczonej tam mapie. Jeden MOR mnie obsługiwał wiele godzin, bo padało. Tego typu wielofunkcyjne miejsca to absolutna nowość na naszym polskim rowerowym podwórku. Na całej trasie Wiślanej MOR-ów jest kilkanaście, są rozmieszczone co 15–20 km.

W momencie, gdy najmniej się tego można spodziewać, wśród zielonych pól na horyzoncie pojawiają się ogrodzone drutem kolczastym baraki – **zabudowania obozu w Brzezince, Auschwitz-Birkenau II**. To właśnie w tej części dokonywano masowej eksterminacji i „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. I tu uwaga – Trasa Wiślana nie przebiega obok, ale jakieś kilkaset metrów dalej. Trochę szkoda – bardzo polecam skręcić i przejechać wzdłuż ogrodzenia obozu w Brzezince – widok robi wrażenie. Zaraz potem Wiślana Trasa Rowerowa prowadzi do miasta **Oświęcim**, przebiega w pobliżu głównego miejsca Pamięci i Muzeum – byłego Koncentracyjnego Obozu Auschwitz-Birkenau. Symbolu terroru i ludobójstwa, miejsca, o którym słyszał niemal każdy człowiek. Oświęcim mnie zaskoczył. Nie, nie obóz, ale miasto Oświęcim. W miejscu, gdzie w XII wieku lokowano gród oświęcimski, góruje wielokrotnie przebudowywany **Zamek Piastowski** – obecnie siedziba muzeum miejskiego. Oprócz ekspozycji związanej z historią miasta bardzo niedawno otwarto Interaktywną Trasę Historyczną „Gra o Niepodległą” w tunelach pod wzgórzem zamkowym. W mieście współegzystowały społeczności katolicka i żydowska, której historię można poznać odwiedzając **Synagogę** i **Centrum Żydowskie**. To, co mogłam zobaczyć i co może zobaczyć każdy, to oświęcimskie murale – malowidła stworzone przez czołowych artystów (np. Dwurnik, Pągowski, Bagiński) na ścianach budynków w różnych częściach miasta. Poświęcone są tematyce tolerancji, pokoju, przełamywania barier – współczesny Oświęcim przybrał miano Miasta Pokoju i taki wizerunek kreuje.

▶ OŚWIĘCIM – MĘTKÓW

Za Oświęcimem zaczyna się to, co w Wiślanej Trasie najlepsze. Idealnie gładki asfalt ciągnący się po horyzont. Trasa poprowadzona wałem rzeczny całkowicie odseparowana od ruchu samochodowego. Oznakowanie tabliczkami z logotypem WTR oraz VeloMetropolis. Ulga dla uszu – jest cicho, ulga dla oczu – jest zielono, no i przede wszystkim bezpiecznie. Tak właśnie powinno się projektować trasy rowerowe w obecnych czasach. Jazda wałem rzeczny pomimo wszelkich zalet może stać się trochę jednostajna, ale nic nie szkodzi na przeszkodzie, by zaadaptować szlak na krótsze wycieczki, gdy w okolicy coś nas ciekawi.

▶ WYGIEŁZÓW, DOLINA KARPIA, WADOWICE, KALWARIA ZEBRZYDOWSKA I LANCKORONA

Zgodnie z założeniami w Mętkowie zjechałam z trasy – kilka kilometrów na północ, w Wygiełzowie, mieści się **Nadwiślański Park Etnograficzny** i **ruiny zamku w Lipowcu**. W pogodny dzień na wałach trudno ukryć się przed słońcem, a w skansenie, gdzie umieszczono ponad 20 obiektów architektury drewnianej: chałupy, stodoły, spichlerze, chlewik, kuźnię i olejarnię, a także zabytkowy kościół z Ryczowa z początku XVII wieku wśród drzew, można było odetchnąć i poczuć się jak na małopolskiej wsi sprzed lat.

Od Wiślanej Trasy Rowerowej jedynie jeden skręt kół na południe dzieli od **Doliny Karpi**. Skręciłam. Miejscowość **Zator** kojarzy się większości z kompleksem rozrywkowym Energylandia, ale prowadzi tędy także szlak rowerowy Doliny Karpi – to długie kilometry ścieżek rowerowych głównie przez stawy rybne i urokliwe rozlewiska. Należy on do sieci **szlaków Greenways** i tworzy pętlę o długości niemal 90 km – przejechałam niewielki odcinek. Spokój, cisza i śpiew ptaków, bo to obszar **Natura2000**. Poza tym to świetna baza po okolicy, która oferuje dużo więcej.

Komu znudzi się jazda po płaskim, albo nie znudzi, ale chce coś więcej w okolicy zobaczyć, polecam rowerowy „skok w bok” na **Szlak Papieski prosto do Wadowic**. To są górskie okolice – Beskid na horyzoncie, zaczynają się wzniesienia i to się czuje!

Zadyszka gwarantowana, ale i widoki zacne. A że to jakieś 20 kilometrów od trasy Wiślanej? Można wężykiem, zygakiem, lub prosto, cofać też się można, jak kto woli. A tam, nieważne czyś religijny czy nie, to naprawdę nie ma znaczenia, bo **Muzeum – Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II** to kawał historii Polski i świata pokazany przez pryzmat osoby Papieża.

Trasa Wiślana coraz dalej, ale z Wadowic jest już tylko kilkanaście kilometrów do **Kalwarii Zebrzydowskiej!** To jedyna na świecie kalwaria, która znalazła się na liście dziedzictwa światowego UNESCO. Łączy w sobie naturalne piękno i cele duchowe oraz zasady kompozycji barokowego parku.

I na zakończenie „skoku w bok” dwa kilometry pchania roweru pod górę do **Lanckorony**, której największą chlubą jest drewniana zabudowa i położony na 9,5% zboczu stromy rynek, gdzie warto zatrzymać się na kawę.



WYGIĘZÓW

► WIŚLANĄ TRASĄ ROWEROWĄ DO KRAKOWA

Przenieśmy się ponownie w okolice Zatoru na Wiślaną Trasę Rowerową. Zakładając, że nie było żadnych „skoków w bok” – pomiędzy Rozkochohem a Okleśną trwa remont wałów wiślanych i wytyczony jest objazd spokojnymi drogami lokalnymi. W zasadzie to nawet fajne urozmaicenie. W Okleśnej mamy wybór – kontynuować po północnej stronie Wisły drogą lokalną – tu czeka nas jedyny na trasie podjazd do miejscowości **Kamień**, bądź przeprowić się promem na drugą stronę do **Spytkowic** i jechać drogami lokalnymi (de facto starą Trasą Wiślaną) do miejscowości Łączany. Wybrałam ten drugi wariant (który prowadzi w większości drogami lokalnymi), by nieco zyskać na czasie – robiło się już późno, a chciałam dotrzeć na nocleg do Tyńca. **Opactwo benedyktynów w Tyńcu** jest następnym miejscem, którego nie chciałam przeoczyć. To najstarszy istniejący klasztor w Polsce o bogatej, ponad 1000-letniej historii. Na odcinku Tyniec – Kraków Wiślana Trasa Rowerowa



WYGIĘZÓW PARK

prowdzi ponownie wałami rzecznyymi, które „wyrzucają” nas na **krakowskie Bulwary Wiślane** w okolicach królewskiego zamku na Wawelu. Ze ścieżki roztacza się malowniczy widok na położone po drugiej stronie Wisły zielone **wzgórze Bielańsko – Tynieckiego Parku Krajobrazowego** i **białą bryłę kościoła Wniebowzięcia NMP**. Kraków jak to Kraków – nie rozczarowuje. Kto nie był – niech zostanie chociaż na jeden dzień. Ja zostałam nawet dłużej zanim wyruszyłam w drugi etap jazdy Wiślana Trasą Rowerową na wschód od Krakowa – o tym jest w następnej części relacji.

DLA KAŻDEGO, KILKUDNIOWE WYPRAWY

- ▶ trasa doskonała dla każdego, również rodzin z dziećmi
- ▶ trasa łatwa
- ▶ czas potrzebny na przejechanie trasy: 2 dni
- ▶ długość trasy: ok. 80 km bez „zjazdów w bok”
- ▶ polecany typ roweru: każdy typ roweru będzie odpowiedni

HARMĘŻE

- Oświęcim
- Mętków
- Wygięzów
- Dolina Karpia
- Zator
- Wadowice
- Kalwaria Zebrzydowska
- Lanckorona
- Rozkochoh
- Okleśna
- Tyniec

KRAKÓW





#ATRAKCJE

JEDZIEMY

OŚWIĘCIM

Muzeum Auschwitz-Birkenau

WADOWICE

Muzeum Dom Rodziny Ojca Świętego Jana Pawła II

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA

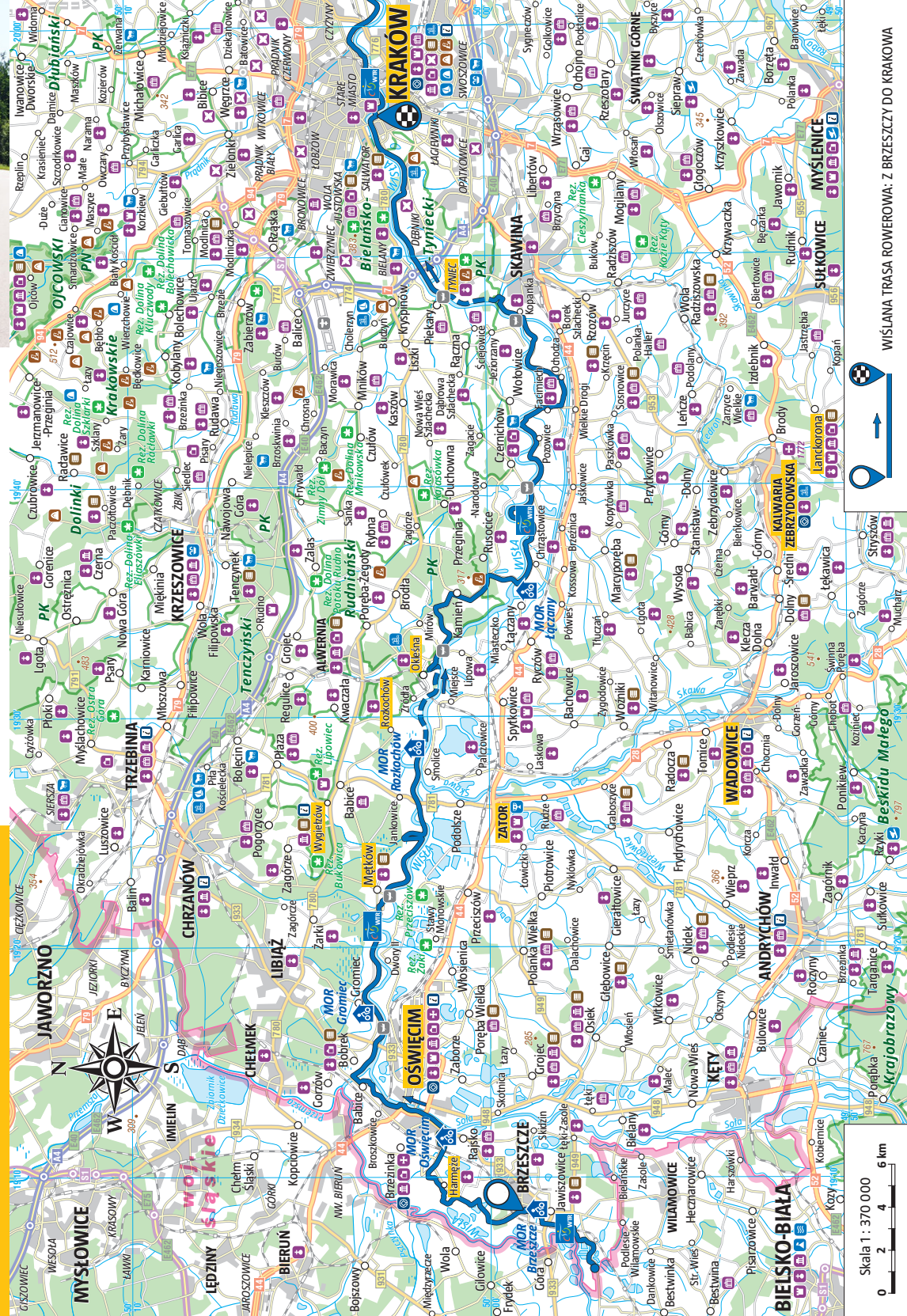
Sanktuarium Maryjne Klasztor oo. Bernardynów

BLOGERCE:



Ewa Świdarska – z wykształcenia psycholog i menedżer turystyki w stanie spoczynku, w stanie czynnym nauczyciel języka angielskiego i podróżniczka. Pasjonatka poznawania świata z perspektywy rowerowego siodełka. Choć zawsze kochała ten rodzaj transportu, w „podróż życia” wyruszyła jako dojrzała kobieta. Od ponad pięciu lat żyje w drodze podróżując rowerem – przemierzyła nim ponad 40 krajów na 3 kontynentach. Najwięcej czasu spędziła w Azji, skąd wróciła do Europy oczywiście rowerem jadąc Jedwabnym Szlakiem – z Chin przez Azję Centralną, Bliski Wschód, Kaukaz i Turcję. Twierdzi, że powinno się wykluczyć z użycia słowa „powinnaś, powinienes”, bo wyrażają oczekiwania innych wobec Ciebie. Gdy ma czas, pisze bloga www.ewcyna.com. *Moja podróż to nie wakacje, nie projekt i nie wyścig, to styl życia. Nie jeżdżę dla zdobywania kilometrów, bicia rekordów prędkości, nie biorę udziału w rywalizacji o żadne „naj”.*

ZESKAZUJ



WISLANA TRASA ROWEROWA: Z BRZESZCZY DO KRAKOWA

Skala 1 : 370 000



5

**VELODUNAJEC:
WIETRZYCHOWICE -
STARY SĄCZ
Z ALICJĄ RAPSIEWICZ I
ANDRZEJEM BUDNIKIEM**

NAD PIĘKNYM MODRYM DUNAJCEM

Większość trasy, którą jechaliśmy z Krakowa do Starego Sącza biegnie wzdłuż (często wręcz po wale) rzek – Wisły, a dalej Dunajca. Trasa ta ma swoje nazwy, i tak wzdłuż Wisły biegnie Wiślana Trasa Rowerowa, a dalej na południe VeloDunajec.

Mieliśmy też przyjemność odbić w Niepołomicach na VeloNatura i wjechać do pięknej Puszczy Niepołomickiej.



NA TRASIE



► Z KRAKOWA WIŚLANĄ TRASĄ ROWEROWĄ NA VELODUNAJEC

W Krakowie swoją przygodę z VeloMałopolska, która też na tym odcinku nazywana jest Wiślaną Trasą Rowerową (WTR), zaczęliśmy **pod Wawelem**. Po kilkudziesięciu kilometrach, dojeżdżając do ujścia Dunajca, trafiamy na skrzyżowanie tras rowerowych. Aby kontynuować jazdę Wiślaną Trasą Rowerową należy przeprowić się promem przez Dunajec na jego drugą stronę i wrócić na wał wiślany.



► JUŻ NA TRASIE VELODUNAJEC

My nie kontynuujemy jazdy WTR, tylko wjeżdżamy na VeloDunajec i przez kolejne kilkadziesiąt kilometrów jedziemy wzdłuż wałów tej rzeki. Krajobraz podobny jest do tego nad Wisłą – raczej nie jest to odkrycie – trasa też jest dobrze przygotowana i wiedzie bliżej domostw, więc można się poprzyglądać małopolskiej wsi od kuchni. Tak sobie spokojnie pomykamy aż do wioski Ostrów, gdzie napotykamy kolejne skrzyżowanie. Tym razem VeloDunajec spotyka się z trasą VeloNatura biegnącą od Niepołomic do Tarnowa. Tutaj też mamy kilka opcji, które chciałbym opisać:

- 1) Z VeloDunajec możesz skrócić na zachód (w prawo) właśnie w stronę Niepołomic (Woli Batorskiej) i w ten sposób zrobisz sprytną pętlę z Krakowa do Krakowa (z Niepołomic do Niepołomic).
- 2) Możesz też kontynuować jazdę dalej na południe, ale weź pod uwagę, że w tym miejscu VeloDunajec się kończy i dalszy jego (planowany) fragment trzeba przejechać objazdami (drogami gminnymi i krajowymi). Zdecydowanie odradzam to wszystkim użytkownikom kolarek i rowerów z wąskimi oponami, bo się zamęczycie. My chcąc podążać trasą VeloDunajec tak pojechaliśmy, ale nie polecamy tej opcji, o czym niżej.
- 3) Możesz też skrócić na wschód (w lewo), w stronę Tarnowa. Mając dzisiejszy bagaż doświadczeń wybrałbym właśnie tę opcję, w Tarnowie wsiadłbym w pociąg i dojechałbym nim do Nowego Sącza. Omijamy w ten sposób fragment trasy VeloDunajec, która nie jest jeszcze gotowa i wjeżdżamy na piękne widokowo ścieżki rowerowe koło Nowego Sącza, które poprowadzą nas przez Stary Sącz w stronę Nowego Targu i Zakopanego. Mankamentem tej opcji jest pominięcie Jeziora Rożnowskiego – coś za coś, jak to w życiu.

Tutaj chcieliśmy przechrzyć system i mając w pamięci nasze azjatyckie wojaże przez tadżycki czy afgański Pamir, stwierdziliśmy, że: „a co to dla nas brak ścieżki rowerowej!”. Początek od skrzyżowania był lekko wyboisty, pod wiaduktem kolejowym wjechaliśmy na drogę dla traktorów i po około 2 km dojechaliśmy do jakiegoś gościńca (jak to mówią w tym regionie). Gościńiec ten, to zwykła droga biegnąca od wsi do wsi, dość wąska i kręta, ale ruchu nie było.

Jechaliśmy tak aż do **Zakliczyna**, w którym musieliśmy podjąć decyzję, czy dalej jedziemy **wzdłuż Dunajca**, czy przebijemy się szybciej przez górki nad **Jezioro Rożnowskie**. Wybraliśmy tę drugą opcję tylko dlatego, że na niebie zrobiło się ciemno, zaczęło się sypać i stwierdziliśmy, że lepiej jechać drogą, przy której są przystanki, gdzie będziemy mogli się w razie czego schronić przed ulewą. Zmęczeni, przemoknięci i zestresowani spychającymi nas z drogi (wojewódzkiej 975) samochodami ciężarowymi, doturlaliśmy się tuż przed zachodem słońca do **Gródka nad Rożnowem**. Na osłodę dostaliśmy piękny spektakl, który natura urządziła nam nad **Jezioro Rożnowskim**, więc mamy na pewno co wspominać!

Kilka dni później dowiedzieliśmy się od Jarka z profilu @VeloMalopolska, że dopiero co zakończono pracę na kilkunastokilometrowym odcinku VeloDunajec z Zakliczyna do Czchowa, więc możliwe, że dziś już dokonaliśmy innego wyboru.

Po uzupełnieniu kalorii i dobrze przespanej nocy na polu kempingowym, ruszamy dalej w stronę Nowego Sącza. Zostało nam jeszcze około 12 km, które musimy przejechać drogą wojewódzką 975, żeby w miejscowości Wielopole wskoczyć z powrotem na ścieżkę VeloDunajec.

Jadąc w stronę Nowego Sącza tuż za halami produkcyjnymi firmy Wiśniowski jest niepozorna (bita) droga w prawo – tam trzeba skręcić i po około 2 minutach jazdy będziecie na pachnącej nowością ścieżce rowerowej, którą dojedziecie do Nowego Sącza.

Gdy wjechaliśmy w Wielopolu przed Nowym Sączem z powrotem na VeloDunajec, to poczuliśmy... ulgę! Tak naprawdę całą przyjemność z jechania ścieżkami VeloMałopolska docenia się dopiero wtedy, gdy wraca się na nie z powrotem z dróg krajowych lub



ZALIPIE

wojewódzkich. Cisza, spokój, brak samochodów, zieleń, rzeka, wolny umysł i wręcz hipnotyczny rytm, w który wpada się po paru kilometrach pedałowania! Znasz ten stan? Ja go uwielbiam – to dla mnie esencja podróży na rowerze!

Do tego trasa poprowadzona przez piękne zagajniki, super kładki rowerowe przez Dunajec no i to niesamowite **Bobrowisko**, które znajduje się koło **Starego Sącza!**

Kończymy naszą wycieczkę na Rynku w Starym Sączu. Tutaj też przebieramy się w stroje górali sądeckich i robimy ujęcia na potrzeby naszego filmu promocyjnego o VeloMałopolska, który linkujemy Wam poniżej.



Film z wyprawy



NA RYNKU W STARYM SĄCZU

DLA KAŻDEGO, KILKUDNIOWE WYPRAWY

- ▶ trasa doskonała dla każdego, również rodzin z dziećmi (poza jeszcze nie gotowymi odcinkami VeloDunajec, które wymuszają objazdy drogami o dużym natężeniu ruchu samochodowego)
- ▶ trasa łatwa
- ▶ długość trasy: Kraków – Stary Sącz 195 km (4 dni), Wietrzychowice – Stary Sącz 100 km (2 dni)
- ▶ polecany typ roweru: każdy typ roweru będzie odpowiedni



WIETRZYCHOWICE

STARY SĄCZ

- Ostrów (skrzyżowanie z VeloNatura)
- Zakliczyn
- Gródek nad Dunajcem (poza VeloDunajec)
- Wielopole



#ATRAKcje

JEDZIEMY

JEZIORO ROŻNOWSKIE



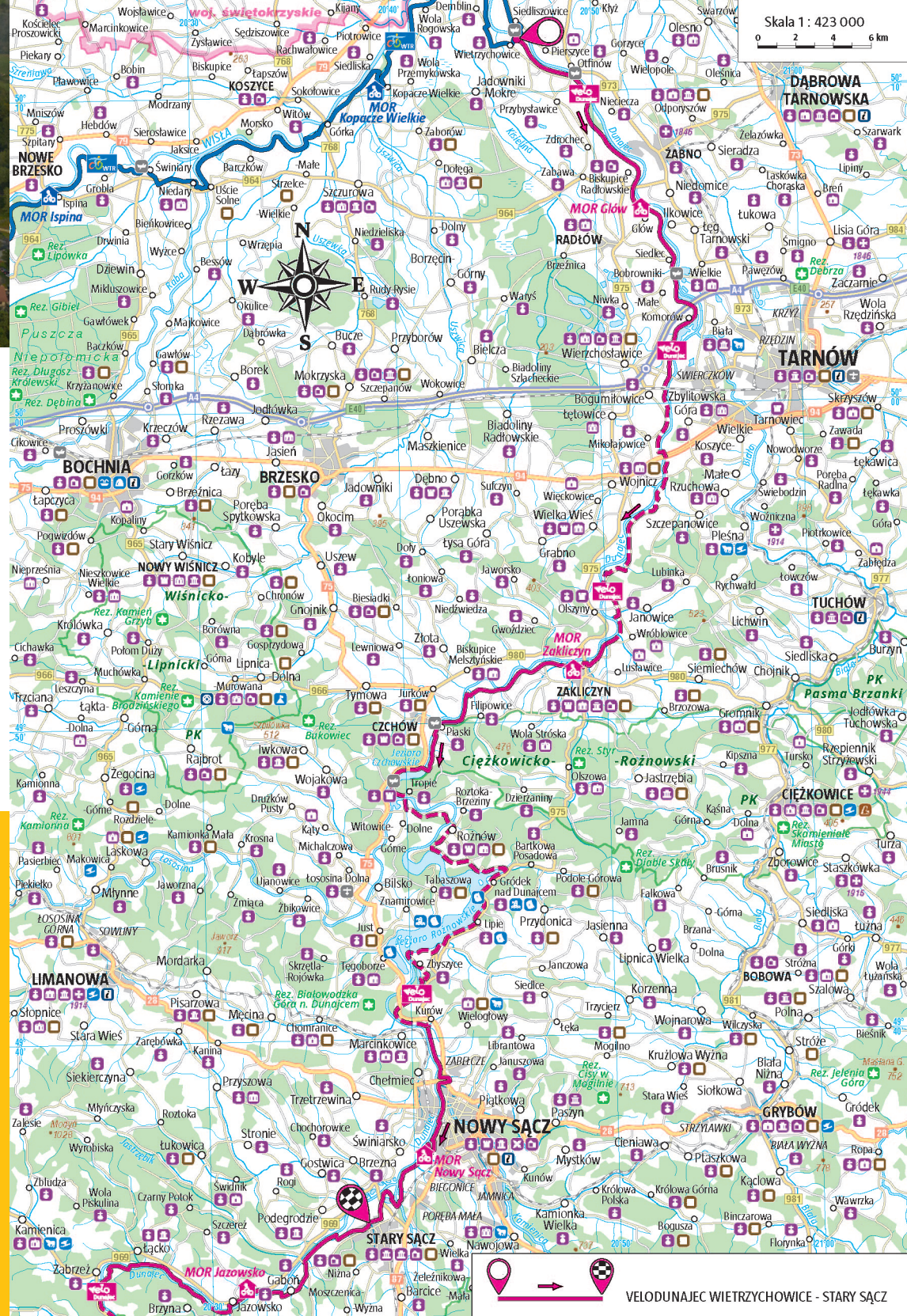
STARY SĄCZ

BLOGERACH:



Dwa rowery + dwoje Polaków, czyli Alicja Rapsiewicz i Andrzej Budnik. Od 2009 roku tworzą razem popularnego bloga podróżniczego, na którym pojawiają się ich relacje z podróży, autorskie przewodniki po regionach i mnóstwo tekstów praktycznych na temat aktywnego spędzania czasu podczas długich, wakacyjnych jak i weekendowych podróży. Ich praca została doceniona m.in. w konkursach Blog Roku Onet.pl, Travelery National Geographic, czy na gdyńskich Kolosach w formie nominacji do prestiżowej nagrody podróżniczej. Redakcje Peron4.pl, Press, Kontynenty, Gazeta Wyborcza, Magazynu Podróże i wielu innych na przestrzeni już ponad dekady zamieszczają ich bloga w czołówce zestawień i rankingów najbardziej aktywnych i wpływowych twórców internetowych w kategorii Podróże. Kilka lat swojego życia spędzili w Azji, Australii czy Afryce podróżując po mniej lub bardziej trudno dostępnych regionach tych kontynentów.

ZESKANUJ



Skala 1: 423 000
0 2 4 6 km



6

W DOLINIE POPRADU Z JARKIEM TARAŃSKIM

ROWEROWE ELPOPRADO, EV11 – DOLINA POPRADU KRYNICA-ZDRÓJ – STARY SĄCZ

Propozycja wycieczki **Doliną Popradu**, która jest jednocześnie podsumowaniem tego, co udało się tam już wybudować w ramach nowej infrastruktury rowerowej pod szyldem **VeloNatura / EuroVelo11, AquaVelo i VeloKrynica**. Z czystym sercem mogę Was już zaprosić na odkrywanie uroków **Beskidu Sądeckiego** właśnie na rowerze.

Zacznijmy od propozycji najprostszej, jednodniowej wycieczki.

Wszystkich, którzy jadą śladem **VeloDunajec** pokuszę właśnie takim wariantem rozszerzenia sobie wycieczki i odbicie przez starosądecki rynek w kierunku stacji kolejowej. Tu wsiadacie z rowerami w pociąg jadący w kierunku **Krynicy-Zdrój** i przez ok. 1,5 godz. cieszyście się jazdą po jednej z najbardziej malowniczych linii kolejowych w Polsce. Przy okazji podziwiania widoków z okien pociągu, zwróćcie uwagę na puste asfalty snujące się po słowackiej i polskiej granicy, bo to będzie wasza droga powrotna. Jazda pociągiem w tę stronę ma jeszcze jedną zaletę – „zrobicie nim” całą wysokość i czekać będzie Was jazda w dół, z biegiem rzeki, choć i tak trochę pod górę trzeba będzie wykręcić.



NA TRASIE



Rowerowa trasa pomiędzy **Krynica** a **Muszyną** to praktycznie wzorcowe połączenie tych miejscowości uzdrowiskowych. Czeką Was naprawdę spokojna jazda lekko w dół, praktycznie bez samochodów (jeśli jedziecie w tym kierunku). Ten odcinek nadaje się nawet do jazdy z małymi dziećmi. Nie będę tu wymieniał wszystkich atrakcji jakie możecie zwiedzić na tym odcinku lub w jego bliskim otoczeniu, ale plan minimum to zatrzymanie się w **Muszynie** na regionalnym miejscu odpoczynku rowerzystów (MOR), gdzie oprócz stacji naprawczej z możliwością bezprzewodowego doładowania telefonu, znajduje się także ujęcie wody leczniczej „Anna”. W **Muszynie** dość „ekierkowanym” łącznikiem wjeżdża się na **Zapopradzie** z jego ogrodami ciągnącym się wzdłuż **Alei Zdrojowej**. Można tu albo wsiąknąć na parę godzin albo po prostu przejechać na spokojnie z krótkim odpoczynkiem w nowej części ze stawami rekreacyjnymi i wolierami dla ptaków. Moim osobistym celem stało się nauczyć tutejszą, gadającą papugę mówić „Velo” zamiast „Halo”. Zaraz za ogrodami czekać będzie lekka wspinaczka, bo ta część **EV11** została poprowadzona betonową drogą stokową przez lasy, które porastają zbocza doliny rzeki. Dojedziemy nią do granicy polsko-słowackiej, na której (uwaga!) będę musiał Was namówić do respektowania postawionych tu znaków i zejścia z roweru (w obu kierunkach). Ten krótki (20–30 m) tymczasowy odcinek będzie wkrótce poprawiany, ale na razie czekają na nas tymczasowe drewniane schodki i poręcze.

Po ostrożnym przetuptyaniu tego odcinka, aż do skraju lasu czeka nas jazda po nowej drodze o ulepszonej nawierzchni szutrowej (ok. 0,5 km). Na razie jest tu twardo, ale zobaczymy jak ta droga stokowa będzie zachowywała się z upływem czasu.

Szosowcom obawiającym się o swoje opony i bloki przy tym stromym zejściu polecam po prostu objazd pomiędzy **Muszyną** a **Milikiem** drogą wojewódzką.



Osoby jadące z dziećmi lub początkujących uczciwie ostrzegam – tu będzie czekał Was prawdopodobnie 1,5 km spacer ze względu na te przewyższenia i nawierzchnię. Wszystkim pozostałym polecam jednak jazdę tędy, bo po wyjechaniu z lasu pod kołami zaszumi nam świeżo położony asfalt na zupełnie nowym odcinku wykonanym aż do zabudowań **Legnawy**. Kiedyś była tu jazda tylko przez gruntowe drogi i zaorane pola, teraz zrobiło się elegancko i w standardzie międzynarodowej trasy EuroVelo. Taką drogą dojedziemy do jednej z nowych kładek **pieszo-rowerowych Legnava-Milik**, którą przekraczamy rzekę oraz granice państw i jedziemy odkryć nowe drogi rowerowe po stronie polskiej aż do **Andrzejówki**, gdzie kolejną kładką wracamy na **Słowację** do **Małego Lipininka**.

Tu mała uwaga – pamiętajcie o podstawowych przepisach obowiązujących rowerzystów na Słowacji (m.in. obowiązkowy kask na głowie poza terenem



NA TRASIE

zabudowanym), bo kolejne ok. 15 km pokrećmy właśnie po tym kraju. Na stronę polską wracamy w **Mniszku nad Popradem** i kierujemy się starą drogą graniczną do centrum **Piwnicznej**. W samej Piwnicznej wybudowano w 2020 r. tzw. centrum rekreacyjne na **Nakle**, w ramach którego powstały ścieżki pieszo-rowerowe, dwa pumptracki oraz kolejna kładka pieszo-rowerowa nad **Popradem**, którą możemy powrócić na trasę **EuroVelo11**.

Do tego czasu na drugą stronę **Popradu** przejeżdżamy po kładce zlokalizowanej obok stacji kolejowej. Stąd czeka nas jazda spokojnymi drogami aż do **Rytra** (część z nich może być w budowie, bo odrobinę się je poszerza). Część tego odcinka jest już asfaltowa, ale w lasach na ryterskim podzamczu nadal trwa budowa nowego odcinka do **Życzanowa** (będzie on miał nawierzchnię ulepszoną, szutrową). Od **Barcic** do kładki w **Starym Sączu** jedzie się po dobrze oznakowanej **EuroVelo11**, miksem nowych dróg rowerowych i publicznych o niewielkim natężeniu ruchu, z możliwością zatrzymania się w miejscach odpoczynku w **Barcicach** lub **Cyganowicach**.



NA TRASIE

Powyższa propozycja to najłatwiejsza opcja przejechania całej Doliny Popradu. Zdecydowanie polecam jednak przyjechać na dłuższy, rowerowy rekonesans, bo budowa tej nadrzecznej trasy głównej (będąca w przyszłości częścią certyfikowaną jako międzynarodowa trasa EuroVelo11), dała również impuls do powstania w **Beskidzie Sądeckim** całej gamy szlaków dodatkowych. Pamiętajcie tylko, że jesteśmy w górach i każdy skok w bok znad rzeki okupiony będzie konkretną wspinaczką, wynagrodzoną potem pięknymi widokami ze szczytów i przełęczy **Beskidu Sądeckiego**.

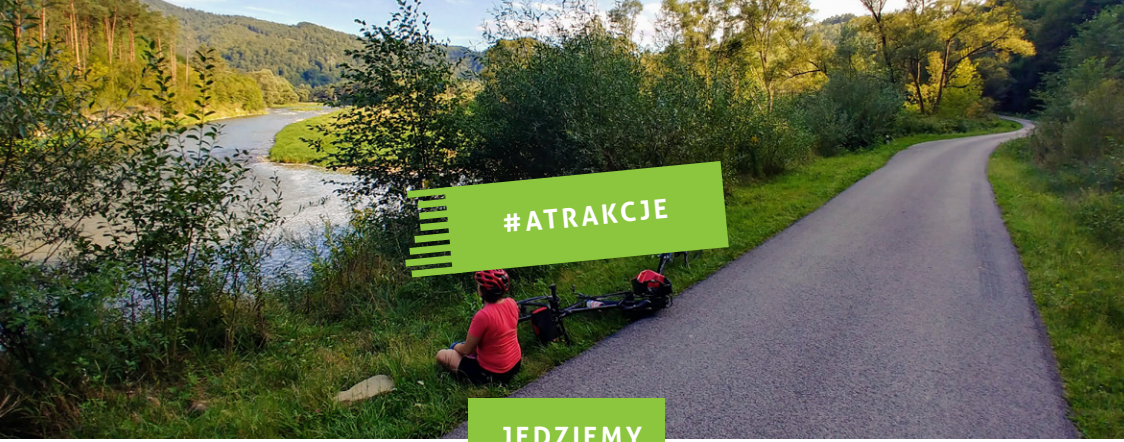
DLA KAŻDEGO,
JEDNODNIOWE WYPRAWY

- ▶ trasa dla każdego, również rodzin z dziećmi
- ▶ trasa łatwa/średnia (2 trudniejsze podjazdy, trudny odcinek na granicy PL/SK w Muszynie)
- ▶ czas potrzebny na przejechanie trasy: 8 h
- ▶ długość trasy: 62 km w jedną stronę
- ▶ polecany typ roweru: każdy typ roweru będzie odpowiedni

KRYNICA-
ZDRÓJ

- Muszyna
- Legnava (SK)
- Andrzejówka
- Mały Lipininek (SK)
- Mniszek nad Popradem (SK)
- Piwniczna-Zdrój
- Rytro
- Barcice

STARY SĄCZ



#ATRAKTCJE

JEDZIEMY

KRYNICA-ZDRÓJ



Krynica
Organizacja
Turystyczna

PIWICZNA-ZDRÓJ



Miasto i gmi-
na Piwiczna
- Zdrój

RYTRO



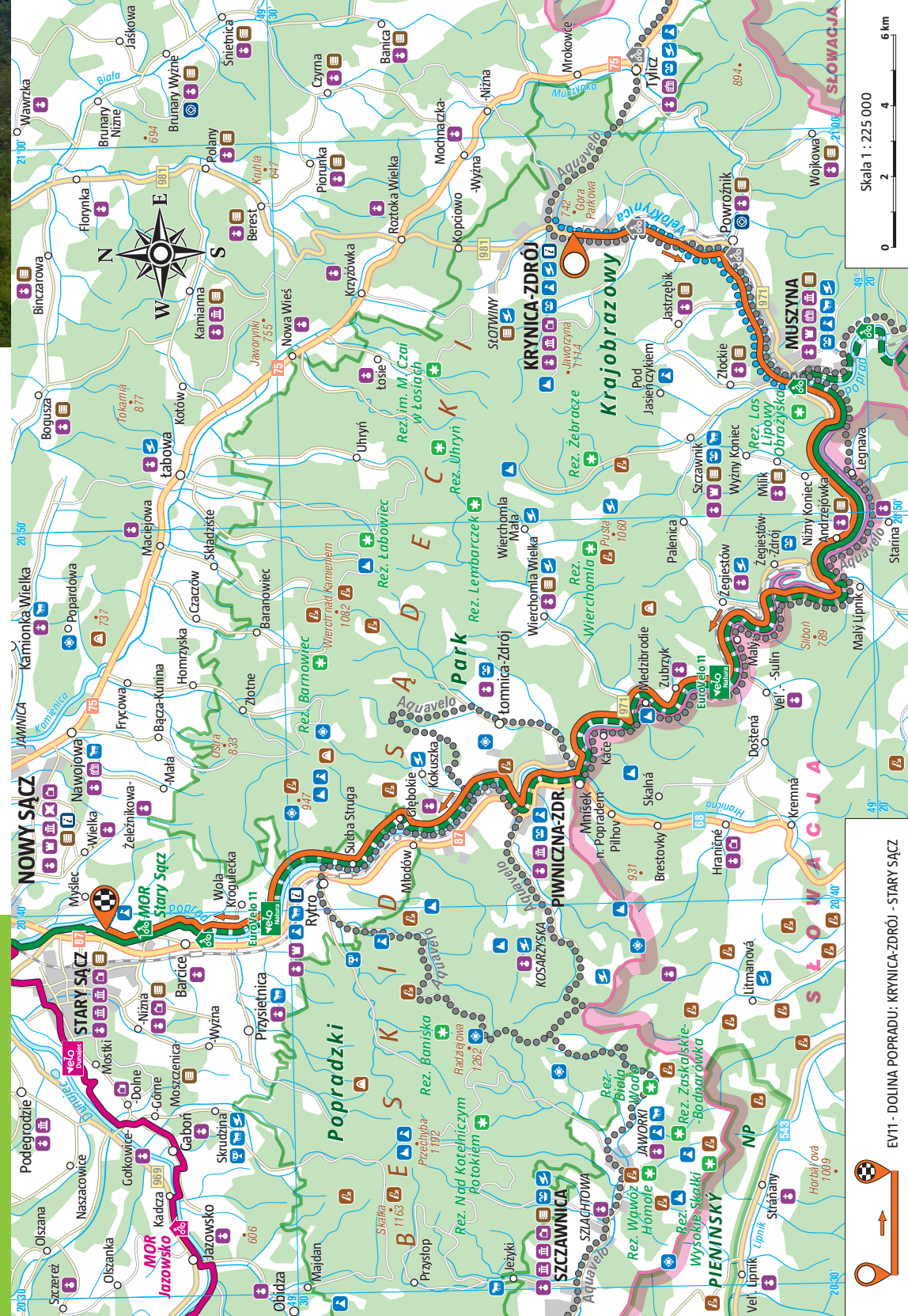
Gmina
Rytko

► **BLOGERZE:**



Jarosław Tarański – bloger, dziennikarz, a przede wszystkim zapalony rowerzysta i promotor turystyki aktywnej. Małopolskie trasy rowerowe nie mają przed Nim tajemnic, jeździ po nich nieprzerwanie od 20 lat, testując, promując i spędzając czas w ulubiony przez siebie sposób. Ambasador turystyki rowerowej w regionie, ekspert rowerowy, aktywnie wspierający działania Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, jednostek samorządu terytorialnego oraz stowarzyszeń rowerowych. Od kilku lat prowadzi kanały w social mediach dedykowane VeloMałopolska.

ZESKAZUJ



7

KRAKÓW ROWEREM Z KASIĄ ŁASKAWIEC I TOMKIEM SAWIRSKIM

Z SERCA KRAKOWA NA KAZIMIERZ PRZEZ NOWĄ HUTĘ

Nowa Huta nie jest może (jeszcze) najbardziej turystycznym miejscem w Krakowie i przegrywa rywalizację z wielkimi zabytkami w starej części miasta, ale według nas zasługuje na więcej zainteresowania. To nie tylko kombinat metalurgiczny z dymiącymi kominami, ale fascynujący rozdział w społeczno-ekonomicznej historii miasta i Polski. Potraktujcie tę rowerową wycieczkę jako ciekawe wprowadzenie do najciekawszych zakątków miasta. Mamy nadzieję, że zainspirujemy Was do takiego aktywnego zwiedzania Nowej Huty i poznania jej historii.

► JAK DOJECHAĆ ROWEREM DO NOWEJ HUTY?

Naszą rowerową wycieczkę na Nową Hutę zaczęliśmy na Plantach, skąd skierowaliśmy się w stronę wschodnią, ulicą Kopernika. Dojazd do Nowej Huty rowerem nie powinien sprawić nikomu problemu, bo droga jest płaska, prosta, a ścieżki wytyczone praktycznie na całej długości trasy, więc unika się poruszania w ruchu ogólnym z samochodami. Po drodze mijaliśmy takie miejsca, jak **Ogród Botaniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego**, **Park Lotników** czy **Ogród Doświadczalny im. Stanisława Lema**, więc jeśli przed Wami długi dzień, może warto się tam zatrzymać?



KOPIEC WANDY

► ATRAKCJE NA TRASIE ROWEROWEJ WYCIECZKI PO NOWEJ HUCIE

Naszą właściwą przygodę z Nową Hutą rozpoczynamy na **Placu Centralnym im. Ronalda Reagana**, który otacza zabytkowa, socrealistyczna zabudowa, stanowiąca o unikalności tej dzielnicy w skali Polski i Europy. W pobliżu Placu znajdziecie food trucki pod Nowohuckim Centrum Kultury – w sam raz by wrzucić coś na ząb przed dalszą drogą. Jeśli miniecie budynek NCK-u, dotrzecie do wielkiej zielonej polany, rozpościerającej się za nim. To **Łąki Nowohuckie** – jeden z największych i najcenniejszych przyrodniczo terenów Krakowa, na którym występują rzadkie gatunki roślin i ptaków.

Gdy zielona trasa wzdłuż Łąg się skończyła, skręciliśmy na północ, w stronę **Opactwa Cystersów w Mogile** – jednego z najstarszych w Krakowie. Cystersi przybyli tu w 1222 roku, sprowadzeni przez biskupa Iwo Odrowąża. Koniecznie zajrzyjcie do wnętrza kościoła!

Choć opactwo przyciąga tysiące wiernych, szkoda byłoby pominąć niepozorny drewniany **Kościół św. Bartłomieja Apostoła** – ten znajdujący się na Szlaku Architektury Drewnianej budynek datuje się na pierwszą połowę XV wieku! Jeśli tylko będzie otwarty – koniecznie zajrzyjcie do środka!

Po wizycie na ulicy Klasztornej, popedałowaliśmy dalej elegancką ścieżką rowerową w **stronę Zalewu Nowohuckiego**, wzdłuż którego płynie rzeczka Dłubnia. Za nią znajduje się kilka ciekawych miejsc, do których można by się dostać, korzystając z pewnych braków w ogrodzeniu – ale spokojna głowa, wskoczyliśmy na siodełka i wytyczyliśmy bardziej legalną trasę.

Pierwszym z nich jest drewniany **kościół Jana Chrzciciela i Matki Boskiej Szkaplerznej**, wybudowany oryginalnie w XVII wieku w Jaworniku koło Myślenic i przeniesiony do Krakowa w latach 80-tych XX wieku. Kilkadziesiąt metrów dalej znajdziecie **Dworek Jana Matejki**, wzniesiony w XIX wieku we wsi Krzesławice, która dziś stanowi dzielnicę Krakowa, a w którym artysta mieszkał i tworzył.



Z Dworku skierowaliśmy się spokojnymi bocznymi uliczkami w stronę **Huty Sendzimira**. To opcja dla miłośników eksploracji – w te okolice nie dotarła jeszcze rowerowa rewolucja, więc czekało nas trochę krawężników do pokonania. Wpadliśmy tu, by rzucić okiem na bramę wjazdową do huty i budynki **Centrum Administracyjnego Huty im. Lenina**, zwanego „Pałacem Dożów”. Budynki te są ukoronowaniem realizmu socjalistycznego w polskiej architekturze. Oba można zwiedzać.

Stamtąd podjechaliśmy w stronę **Kopca Wandy** – jednego z czterech słynnych krakowskich kopców, z całkiem wiekowym rodowodem – datuje się go bowiem na VII–VIII wiek. Kilkaset metrów dalej, po przejechaniu dość dziwnymi drogami technicznymi, miłośnicy historii i militariów mogą zatrzymać się przy **Fortcie Mogiła**, wybudowanym w ramach Twierdzy Kraków pod koniec XIX wieku.



FORT MOGIŁA

Po oględzinach fortu skierowaliśmy się w kierunku **dawnej wsi Mogiła**, ale wprawdzie musielismy pokonać wijącą się niczym trasa slalomu ścieżkę pieszorowerową pod ruchliwą drogą S7. Nawet dziś jadąc przez Mogiłę, dostrzec można liczne pamiątki po wiejskim charakterze tej dzielnicy Krakowa. To jak krótka podróż w czasie! Jest tu dość sielsko, szczególnie w pobliżu rzeki. W dalszej części wycieczki skierowaliśmy się w stronę Wisły, przejeżdżając przez Dłubnię i podziwiając całkiem jeszcze wiejski krajobraz tej części Krakowa.

▶ WZDŁUŻ WISŁY WIŚLANĄ TRASĄ ROWEROWĄ (WTR)

Dojechaliśmy do ruchliwej ulicy Longinusa Podbiپیęty, ale na szczęście czekał nas tylko 100-metrowy odcinek w ruchu ogólnym, po czym przejechaliśmy na drugą stronę drogi. Minęliśmy ogródki działkowe i przejechaliśmy wzdłuż Wisły, koło Yacht Klub Polska Kraków. My po drodze zakazów nie widzieliśmy i nikt nam uwagi nie zwrócił, ale gdyby pojawił się jakiś problem, można skrócić w mijane wcześniej ogródki działkowe.



NOWA HUTA

Za **Mostem Wandy** wjechaliśmy na górę, gdzie czekał nas kolejny odcinek ul. Longinusa Podbiپیęty, którym dotarliśmy do Wiślanej Trasy Rowerowej na wałach. Ten odcinek to czysta przyjemność i przykład świetnej jakości ścieżki rowerowej, nie licząc brakującego mostka pieszorowerowego nad Białuchą i wynikającej z tego konieczności wepchnięcia roweru po specjalnej szynie na most...

Jeszcze tylko kilka ruchów pedałami wzdłuż wałów wiślanych i dojechaliśmy do **Kładki Ojca Bernatka**. Po lewej uroczę Podgórze, po prawej knajpki Kazimierza. Wybór należy do Was!

DLA KAŻDEGO, JEDNODNIOWE WYPRAWY

- ▶ trasa doskonała dla każdego, komu niestraszne miejscowe braki w infrastrukturze
- ▶ trasa łatwa
- ▶ czas potrzebny na przejechanie trasy: 2 h (bez przystanków i zwiedzania)
- ▶ długość trasy: 28,5 km
- ▶ polecany typ roweru: każdy typ roweru będzie odpowiedni



KRAKÓW

KRAKÓW


- Planty
- Nowa Huta
- Mogiła
- ul. Longinusa Podbiپیęty
- Wały wiślane (WTR)
- Kładka Ojca Bernatka



#ATRAKCJE

JEDZIEMY

KRAKÓW

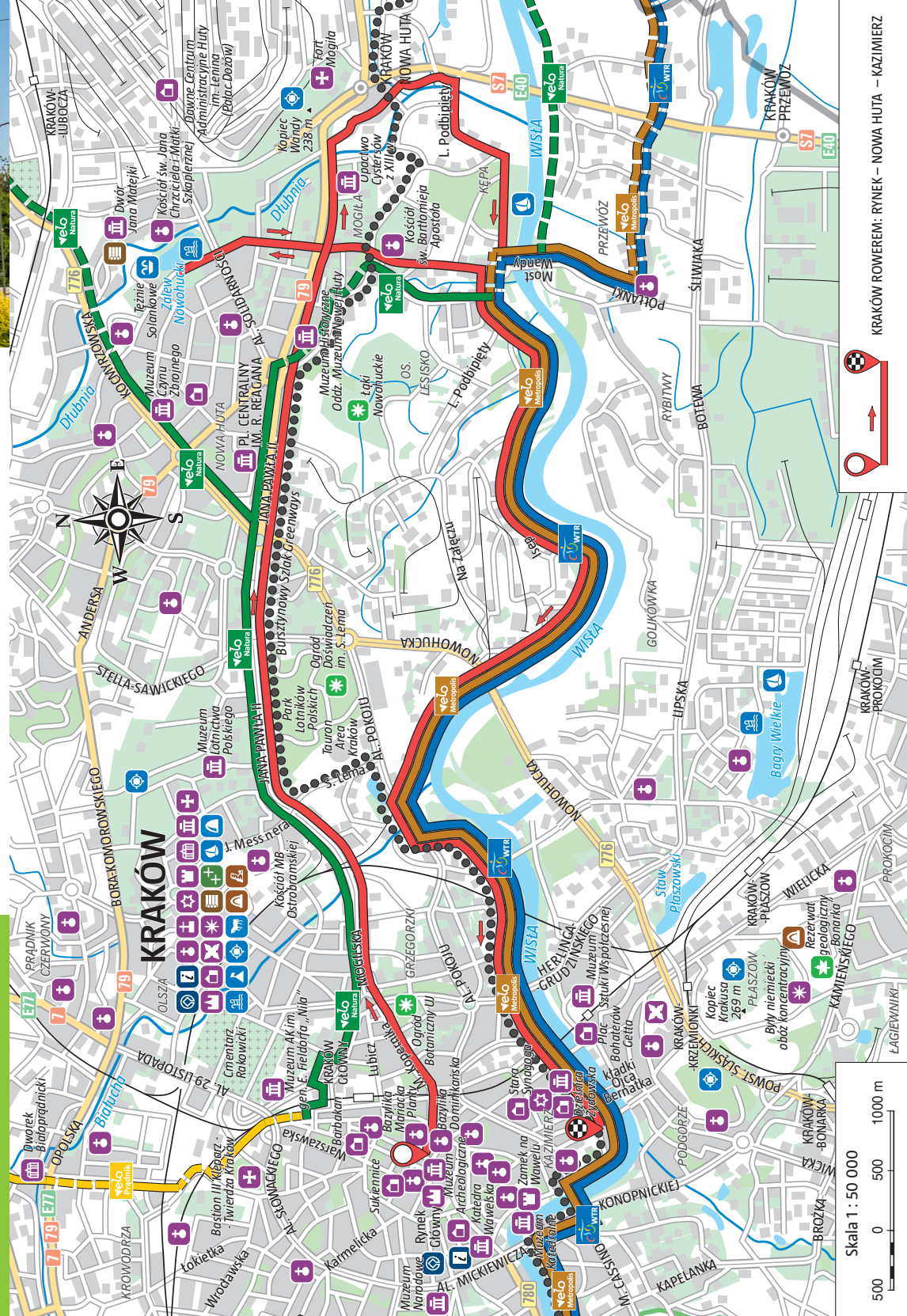
- Ogród Doświadczalny im. Stanisława Lema 
- Plac Centralny im. Ronalda Reagana 
- Opactwo Cystersów w Mogile 

► **BLOGERACH**



Kasia i Tomek, autorzy bloga „PolskaPoGodzinach”

ZESKANUJ



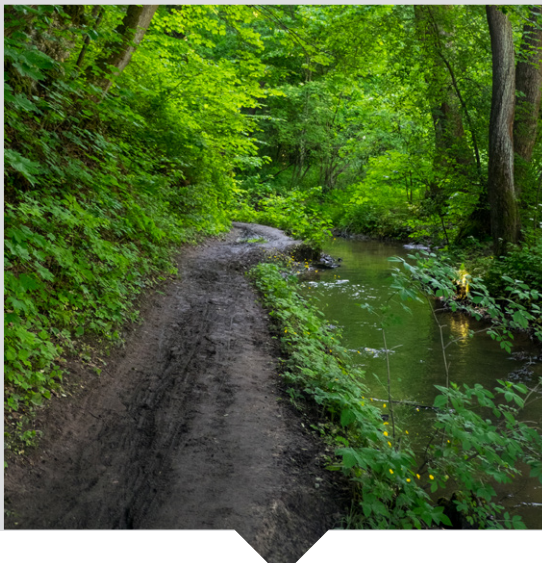
8

OKOLICE KRAKOWA Z KASIĄ ŁASKAWIEC I TOMKIEM SAWIRSKIM

WYCIECZKA DO DOLINY MNIKOWSKIEJ

► ROWEREM WZDŁUŻ WISŁY

Wycieczkę zaczęliśmy nad Wisłą i to właśnie wzdłuż „Królowej Polskich Rzek” prowadzi początkowy odcinek proponowanej przez nas trasy. Nie będziemy jednak jechać najpopularniejszym śladem wzdłuż Wisły przez Kolną do Tyńca, tylko po drugiej stronie rzeki. Od Wawelu aż po śluzę Kościuszko na rowerzystów czeka piękny asfalt oraz kilka ciekawych obiektów. Na wysokim wapiennym wzgórzu nad Doliną Wisły wznosi się **Zamek w Przegorzałach**. To chyba jedna z nielicznych „dobrych” rzeczy, które zostały po niemieckiej okupacji Polski z czasów II wojny światowej. Zamek wybudowano w stylu alpejskim dla hitlerowskich notabli. Polecamy taras widokowy restauracji, z której roztacza się piękny widok na Dolinę Wisły, a przy dobrej pogodzie również na beskidzkie szczyty. Jadąc dalej rowerem po wale wiślanym, mijamy wybudowany z XVII wieku **Klasztor Kamedułów na Bielanach**. Kościół i klasztor można zwiedzać, ale trzeba to dobrze zaplanować...



NA TRASIE

Mężczyźni wpuszczani są na teren klasztoru przez cały rok w określonych godzinach, a z kolei niewiasty tylko kilkanaście razy w roku, w wybrane święta. Jadąc dalej z daleka, będziemy **podziwiać słynny Klasztor Benedyktynów w Tyńcu**. Doskonałym punktem widokowym, z którego roztacza się panorama na Wisłę i oba wspomniane klasztory, jest Okrążek – najbardziej fotogeniczny z całej grupy **Skałek Piekarskich**. Pałac w Piekarach to kolejna atrakcja na naszej trasie. Wejście na teren zespołu pałacowo-parkowego stoi otworem, choć kompleks oficjalnie ma prywatnych właścicieli (wejście na własną odpowiedzialność). Rezydencja z licznymi ozdobnymi wieżyczkami i wysoką wieżą bez wątpienia robi wrażenie, więc tym bardziej szkoda, że obecnie niszczeje. Opuściliśmy Piekary i skierowaliśmy się w stronę kolejnej podkrakowskiej miejscowości – Kryspinowa. Trasa prowadziła w miarę spokojną wiejską drogą, ale jednak czym bliżej **Zalewu**, tym bardziej ruch się nasilał. Na terenie samego Kryspinowa znajduje się jeszcze **Jaskinia Kryspinowska**, będąca jedną z najdłuższych na Jurze. Jest wprawdzie ogólnodostępna, ale podobno trudna i wąska.

► KIERUNEK DOLINA MNIKOWSKA

Nie marnując czasu, skierowaliśmy się w stronę **Doliny Mnikowskiej**. Przejechaliśmy przez Mników, gdzie na końcu wsi normalna droga zwężyła się w leśną, błotnistą i wąską ścieżkę biegnącą wzdłuż strumienia. Do pokonania mieliśmy dwa drewniane mostki. W sumie to bardzo przyjemny odcinek, wśród zieleni i szumu wody. To najdłuższy fragment tej dolinki, dalej są już ławeczki, szutr na ścieżce i parkowe kosze na śmieci, więc nie doświadczycie tu dzikości podobnej do innych Dolinek Krakowskich. Mimo tego jest to miejsce z klimatem, energetyzujące zielenią i pozwalające podziwiać piękne wapienne skałki wzdłuż doliny.



► ROWEREM DO KRAKOWA

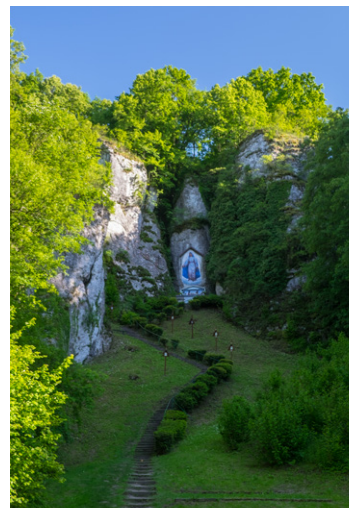
Cel osiągnięty. Udało nam się zobaczyć kolejną z jurajskich dolinek w pobliżu Krakowa. Czas wracać. Po opuszczeniu dolinki skierowaliśmy się do **Wąwozu Pólrzeczeki**, do którego wjazd znajduje się po drugiej stronie drogi. Rozejrzyjcie się za niebieskim szlakiem pieszym, gdyż to nim dalej podążaliśmy. Leśna droga prowadziła wysoką skarpą nad wąwozem, porośniętym głównie buczynowym lasem, za którego gęstym listowiem skrywały się wapienne skały, wyrastające z wysokiego zbocza. Trzeba pochwalić kreatywne nazewnictwo, jakim zostały „okraszone” te kamienie: Księżycowa Skała, Dębowe Skałki czy Kanapa. Poza tym wąwóz skrywa niewielkie jaskinie. Przejazd przez Wąwóz Pólrzeczeki był bardzo przyjemny, jednak na końcu wąwozu nie obyło się jednak bez prowadzenia rowerów pod górę.



KLASZTOR
BENEDYKTYNÓW
WTYŃCU

Jadąc dalej szlakiem, dotarliśmy w okolice autostrady A4, wzdłuż której poruszaliśmy się szutrowym traktem. Podążając za niebieskim szlakiem, przejechaliśmy pod autostradą A4, by po krótkim odcinku asfaltowej drogi, minąć parking i wjechać na leśną drogę prowadzącą przez kolejną na naszej trasie jurajską dolinkę – **Dolinę Brzoskwinki**. Dziś droga prowadzi tu lasem i aż trudno uwierzyć, że dawniej tereny te wykorzystywane były do wypasu zwierząt.

Wyjeżdżając z Doliny Brzoskwinki, natrafiliśmy na czerwony szlak rowerowy, którym dojechaliśmy już do samego Krakowa. To słynny **Szlak Rowerowy Orlich Gniazd**. Dobrej jakości asfaltowa droga biegnie lasem, a że jej nachylenie sprzyja rowerzystom, był to niezwykle przyjemny fragment trasy. Po wyjechaniu z lasu, po drugiej stronie drogi, wpadniecie na ślad VeloRudawy, czyli jednej z tras rowerowych w ramach projektu VeloMałopolska. Ten krótki, ale dobrej jakości odcinek **Velo Rudawa**, biegnie wzdłuż ruchliwej drogi z Zabierzowa do granic Krakowa.



DOLINA MNIKOWSKA

Na razie to zaledwie kilka kilometrów, ale dzięki temu można poczuć się bezpiecznie, jadąc osobnym pasem wzdłuż mocno samochodowego odcinka. Nie możemy się doczekać końca inwestycji, którą połączy kiedyś Kraków i Trzebinę. Podążając dalej za czerwonymi oznaczeniami, dojechaliśmy do **Bronowic**, a stamtąd ścieżkami rowerowymi aż na Błonia, gdzie kończy (lub zaczyna się) Szlak Orlich Gniazd, prowadzący przez piękne tereny Jury Krakowsko-Częstochowskiej i wybudowane na jej terenie zamki króla Kazimierza Wielkiego. To już koniec tej rowerowej przygody, ale jeśli szukacie fajnych pomysłów na trasy rowerowe wokół Krakowa, sprawdźcie nasze inne wpisy.

DLA KAŻDEGO, JEDNODNIOWE WYPRAWY

► trasa doskonała dla każdego, kto potrafi pokonać taki dystans
► trasa średnia
► czas potrzebny na przejechanie trasy: 5h (bez przystanków)
► długość trasy: 53 km
► polecany typ roweru: rower terenowy

KRAKÓW

- Plekary
- Kryspinów
- Mników / Dolina Mnikowska
- Wąwóz Pólrzeczeki
- Dolina Brzoskwinki
- Zabierzów

KRAKÓW





#ATRAKcje

JEDZIEMY

KRAKÓW

Klasztor Kamedułów na Bielanach

Dolina Mnikowska

Dolina Brzozkiewski

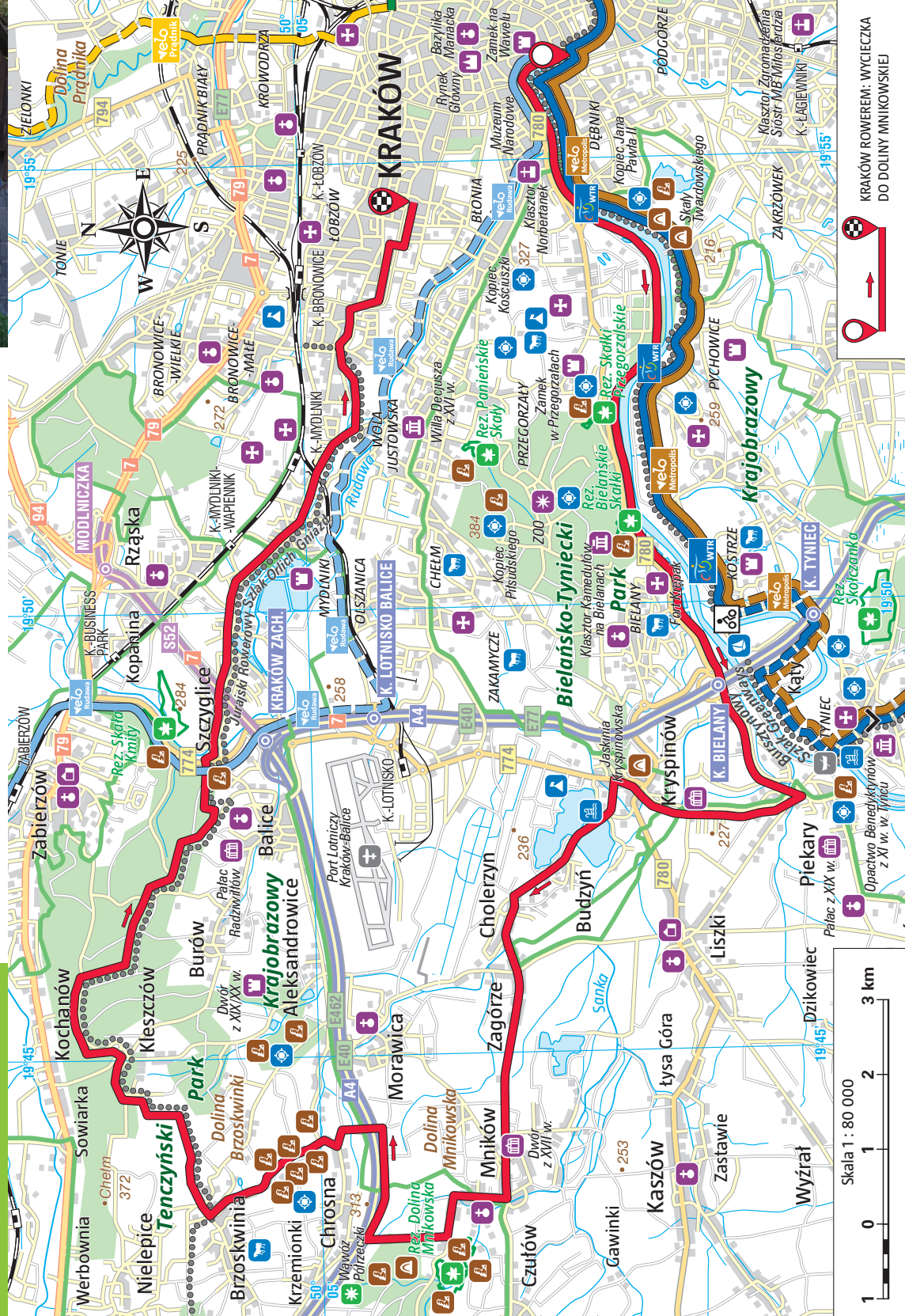
BLOGERACH



Kasia i Tomek

ZESKANUJ

data wpisu 11.2020



9

KRAKOWSKI OFFROAD Z KASIĄ ŁASKAWIEC I TOMKIEM SAWIRSKIM

WYCIECZKA DO LASU TYNIECKIEGO

Przygotujcie się na prawdziwy offroad – będzie polno, leśnie, pagórkowato, a czasem nawet grząsko! Poznacie Kraków, jakiego nie znają turyści, a może i mieszkańcy! To trasa dla tych, co nie boją się przeprowadzić rower przez strumień, podyszeć przy podjazdach i pobujać się na wertepach. Jeśli Wasz góral na resorach do tej pory kurzył się w piwnicy – teraz czeka go moment chwały!

► ZALEW ZAKRZÓWEK I GÓRKA PYCHOWICKA

Zaczeliliśmy od parkingu przy **ul. Twardowskiego na Zakrówku**, do którego z łatwością dojedziecie ścieżkami rowerowymi z innych części Krakowa. Skierowaliśmy się **ul. Wyłom** w **stronę kampusu Uniwersytetu Jagiellońskiego**. Na wysokości Kauflandu zjechaliśmy na tereny zielone przy UJ. To tu zaczyna się właściwa część naszej wycieczki po krakowskich bezdrożach!



LAS TYNIECKI

Zmierzając w stronę **Górki Pychowickiej**, mineliśmy kilka osób korzystających z outdoorowych siłowni. Jednak na samej górze byliśmy tego dnia sami, a nasz wzrok próbował objąć tę przestrzeń. Te łąki to naprawdę unikalne tereny – choć cywilizacja coraz szczelniej otacza je kordonem kolejnych biurowców i zabudową wielorodzinną, przestrzeni jest wciąż na tyle dużo, że mieszkają tu spore ssaki – **któregoś dnia o świcie spotkaliśmy nawet jelenia!** Bażanty, sarny czy dziki nie stanowią przesadnie niecodziennego widoku – a przecież mówimy o terenach w obrębie miasta wojewódzkiego! **Za tę „dzikość” naprawdę kochamy Kraków** i liczymy, że uda zachować się zielone obszary dla przyrody i rekreacji mieszkańców.

► PRZEZ ŁĄKI I LASY

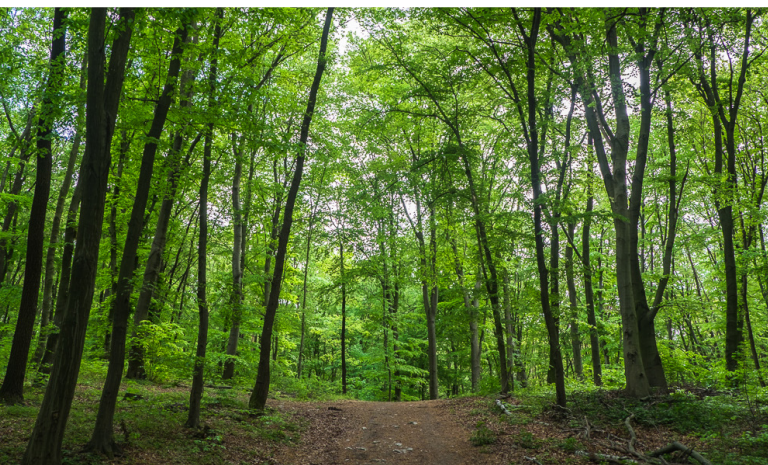
Po okolicach Górki Pychowickiej można poruszać się dość szerokimi, szutrowymi ścieżkami, ale o ileż więcej radości jest z szukania swoich własnych drózek! Dlatego też zboczyliśmy z ubitych traktów i przedzieraliśmy się po lekko grząskiej ścieżce. Ile to sprawia frajdy, gdy nagle wpadnie się na jakąś **zaskoczoną sarnę przy wodopoju!** Tak klucząc, dotarliśmy do ul. Winnickiej i dostaliśmy się do osiedli przy ul. Laurowej (na całym odcinku tej czasem ruchliwej drogi jest ścieżka rowerowa). Zaraz za nowo wybudowanymi domkami-klonami, **wjechaliśmy w milusią ścieżkę, prowadzącą przez ścianę lasu.**

O, jakie to miłe było zaskoczenie! Trochę pozazdrościliśmy właścicielom kilku bardzo klimatycznie położonych na skraju lasu domów. Ubita leśna droga skończyła się jednak wraz z odbiciem w stronę autostrady – idealnie wyrównana ścieżka zaczęła kręcić, zaskakując nas coraz bardziej grząskim podłożem i niespodziankami w postaci powalonych drzew oraz małymi strumyczkami, które trzeba było sprytnie przekroczyć. W naszych trekkingowych miejskich rumakach obudził się przełajowy zew i dzielnie sunęły po wertepach i błotku. My również czuliśmy coraz więcej frajdy, w tle coraz wyraźniej słysząc autostradę. Ciekawy kontrast – gdzieś tam, zupełnie niedaleko, sunął sznur samochodów, a tu, bliżej nas, szumiał wiosenny strumień. Jednak my chcieliśmy dostać się do **Lasu Tynieckiego**.

► LASY TYNIECKIE

Czas był przekroczyć ruchliwą autostradę i skierować się do **Podgórek Tynieckich**. Tam wjechaliśmy już w eksplodującą zielenią las bukowy i na dobre zaczęło się pagórkowanie – raz pod górę, raz z górki, byle przed siebie!

Byliśmy zachwyceni – w sumie szlaków, ścieżek i ścieżynek jest pod dostatkiem, można więc wybierać i przebierać w najróżniejszych kombinacjach leśnych. Jechaliśmy trochę spontanicznie, raz spotykając tor MTB, raz przyglądając się polu koniczyn, innym razem zatrzymując się przy jednej z wielu tablic edukacyjnych. Tak klucząc, dotarliśmy do ul. Obrońców Tyńca i dwóch charakterystycznych przy niej punktów – **kapliczki Matki Boskiej i zbiorowej mogiły zamordowanych w lesie Żydów z Krakowa i okolicznych miejscowości**. Tu zatrzymaliśmy się na chwilę, bo to miejsce zatrzymania wymagające.



NA TRASIE

► PO WIŚLANYCH WAŁACH

Asfaltowa trasa kusiła szybkim dojazdem do **opactwa w Tyńcu** (jeśli jeszcze nie byliście, to zajrzyjcie), ale zdecydowaliśmy się na kolejny offroad, kończąc w okolicach węzła Kolna. Na wysokości parku wodnego przesiadliśmy się na wał wiślany i poprowadzoną po nim **Wiślaną Trasę Rowerową** – kto preferuje offroad może zamiast wygodnego wału wybrać równoległą, bardziej polną trasę.



NA TRASIE

Jazda wiślanym wałem to czysta przyjemność, w której łatwo się zapomnieć – a uważać należy, bo żeby offroadowym zapędem stała się zadość, na wysokości przystanku autobusowego Skąły Twardowskiego, odbiliśmy w stronę **Zakrzówka**. Jeszcze jeden podjazd, jeszcze jeden zjazd wśród zieleni i o to zameldowaliśmy się na parkingu przy ul. Twardowskiego. Konie pasące się przy parkingu dziwnie patrzyły na nasze spocone twarze – no tak, w porównaniu z ich codziennym kilometrażem dorożkami, w służbie krakowskim turystom, te 26 kilometrów nie były przesadnie imponujące.

DLA KAŻDEGO, JEDNODNIOWE WYPRAWY

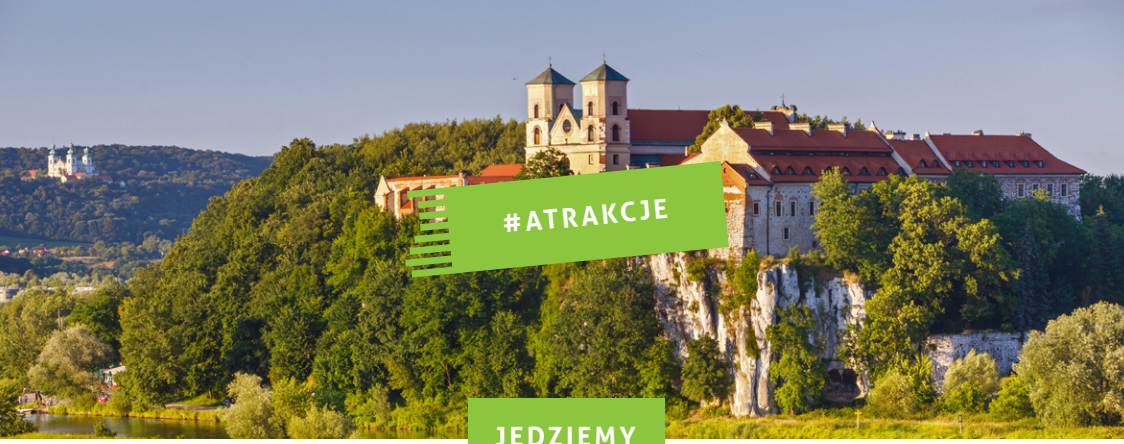
- trasa doskonała dla każdego, kto ceni nie tylko asfaltowe ścieżki rowerowe
- trasa średnio trudna
- czas potrzebny na przejechanie trasy: 3 h (bez przystanków)
- długość trasy: 26 km
- polecany typ roweru: rower terenowy

ZAKRZÓWEK

- Parking przy ul. Twardowskiego na Zakrzówku
- Kampus UJ
- Górka Pychowicka
- ul. Winnicka
- ul. Laurowa
- Podgórki Tynieckie
- ul. Obrońców Tyńca
- Wały wiślane (WTR)
- Parking przy ul. Twardowskiego na Zakrzówku

ZAKRZÓWEK





#ATRAKcje

JEDZIEMY

ZAKRZÓWEK



TYNIEC

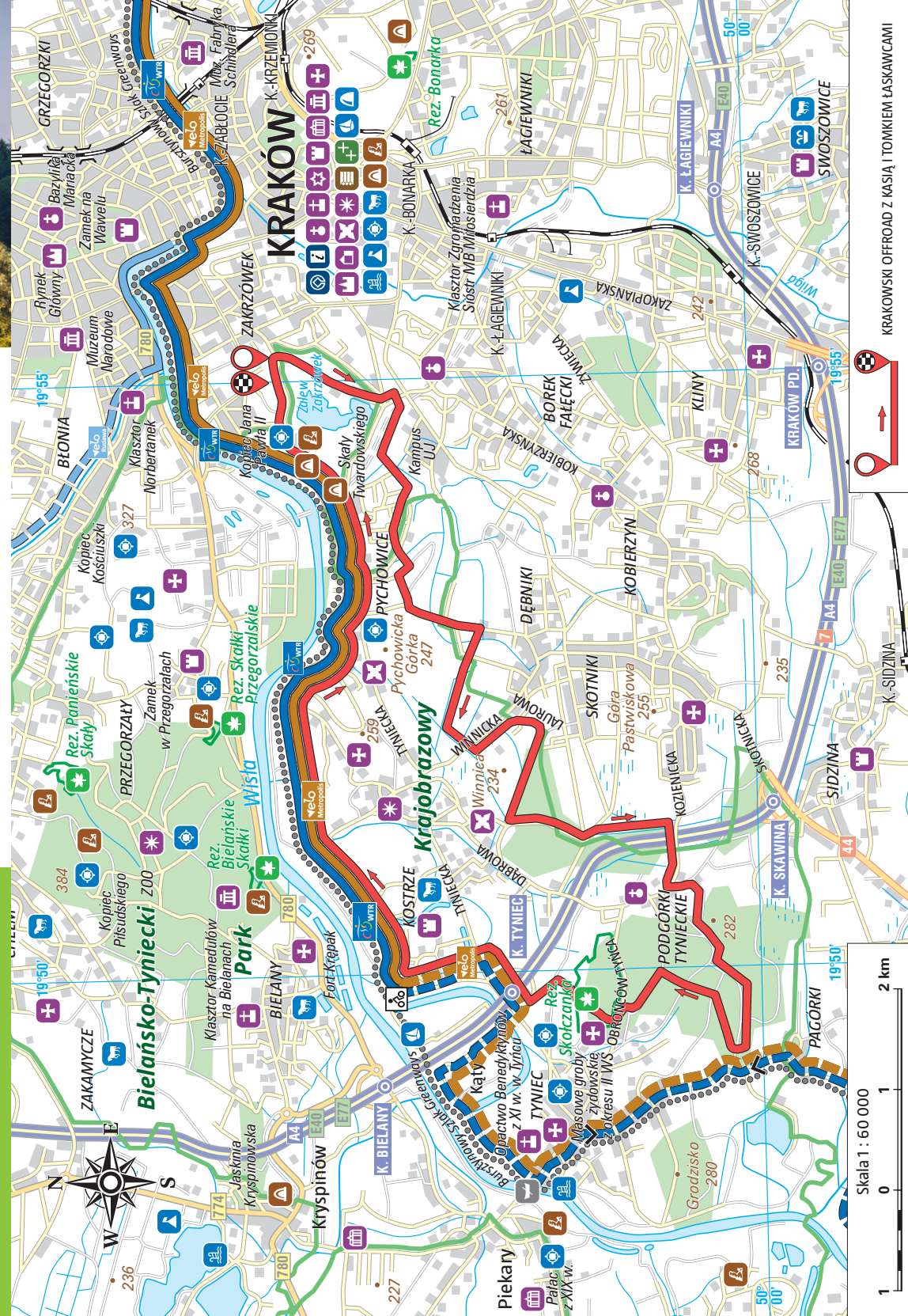
BLOGERACH



Kasia i Tomek – jak sami o sobie mówią – od kilku lat mieszkańcy Krakowa, z symptomami niegroźnej życiowej nadaktywności. Za dnia pracownicy biurowi, po godzinach zaś miłośnicy aktywnego wypoczynku, dobrego jedzenia i niestrudzeni odkrywcy. Choć Polskę intensywnie poznają już od ponad 5 lat, ta niezmiennie ich fascynuje, a wiadomo, fascynacji trzeba dać ujście. Tak narodził się ich blog polskapogodzinach.pl, na którym dzielą się swoimi doświadczeniami z pieszych, rowerowych i kulturowych wycieczek po kraju. Dwukrotni finaliści Turystycznych Mistrzostw Blogerów, Ambasadorzy Miejska Polskiej Organizacji Turystycznej, opowiadający o rodzimych podróżach w radiu i telewizji. Ich teksty czyta ponad milion osób rocznie.



data wpisu 09.2020



10

VELODUNAJEC Z SZYMONEM NITKĄ, AUTOREM BLOGA ZNAJKRAJ.PL

VELODUNAJEC: NOWY TARG – JEZIORO CZORSZTYŃSKIE

► Z NOWEGO TARGU NAD JEZIORO CZORSZTYŃSKIE TRASĄ VELODUNAJEC

VeloDunajec – szlak rowerowy w Małopolsce, który już dwa lata temu okrzyknąłem najpiękniejszym w Polsce – nie przestaje zachwycać rowerzystów z całej Polski. Na jazdę różnymi wariantami pierwszej części trasy pozwalają połączenia ze Szlakiem wokół Tatr i nowo wybudowana droga rowerowa nad Jeziorem Czorsztyńskim. W części drugiej – za **Pienińskim Przełomem Dunajca** – wybudowano kilkadziesiąt kilometrów nowych dróg rowerowych, a nawet rowerowe mosty. Wygodnie, choć z małymi wyjątkami, jedzie się teraz z Zakopanego aż do Nowego Sącza.



znajkraj

NA TRASIE

► NOWY TARG NAJLEPSZY NA BAZĘ WYPADOWĄ

Podczas kilku moich ostatnich wizyt na Podhalu, związanych z jazdą po Szlaki wokół Tatr, VeloDunajec czy VeloCzorsztyn, zawsze zatrzymywałem się w **Nowym Targu**. Traktowaniu tego miasta jako bazy wypadowej na szlaki rowerowe Podhala sprzyja położenie na skrzyżowaniu szlaków rowerowych sieci.

► JEDEN Z NAJATRAKCYJNIEJSZYCH FRAGMENTÓW TRASY

Odcinek szlaku VeloDunajec z Nowego Targu nad **Jeziro Czorsztyńskie** to jeden z pierwszych wybudowanych fragmentów pięknej trasy. Poza uzupełnieniem jego początku i końca o nowe drogi rowerowe prawie nic nie zmieniło się tutaj w ciągu ostatnich dwóch lat. Jednak poprowadzenie trasy tuż **nad brzegiem Dunajca** w okolicach Nowego Targu i dwa efektowne odcinki koło Łopusznej i Harklowej sprawiają, że to nadal na pewno jeden z najatrakcyjniejszych fragmentów całego małopolskiego szlaku.

► PIĘKNA SCENA POD DWOREM W ŁOPUSZNEJ

Zachęcam bardzo, by na trasie nie przegapić **Łopusznej**. Są tu przynajmniej cztery warte uwagi miejsca. **Na miejscowym cmentarzu spoczywa ks. Józef Tischner**, którego odwiedziliśmy podczas pierwszej jazdy po VeloDunajec. Wcześniej, bliżej Dunajca, znajduje się **drewniany Kościół Świętej Trójcy i św. Antoniego Opata z XV wieku**. Niedaleko niego stoi **dwór Tetmajerów**, urzekający formą i panującą podczas mojej wizyty sielską atmosferą, gdy w zamkniętym obejściu przed dworem pasły się beztrudnie konie. Obecnie dwór jest oddziałem **Muzeum Tatrzńskiego**, poświęconym rodzinie Tetmajerów i tradycji podhalańskiej.

An aerial photograph showing a winding asphalt road that follows the curve of a river. The river is surrounded by dense green trees and vegetation. In the background, there are rolling green hills and a few buildings. The overall scene is a beautiful natural landscape.

▶ TATAR Z PSTRĄGA W ŁOPUSZNEJ

Ci, którzy podczas rowerowych podróży nie gardzą poszukiwaniem lokalnych smaków, powinni odwiedzić restaurację w pensjonacie Pstrąg w Łopusznej. Wśród dań przygotowywanych ze świeżych ryb z własnej hodowli znajduje się również tatar z surowego mięsa pstrąga. Interesujący pochodzeniem, choć niezwalający mnie z nóg smak będzie jeszcze jednym Waszym wspomnieniem z wyprawy rowerowej po Małopolsce. Przy okazji uczulam na szybko zamykające się obiekty gastronomiczne poza weekendami i szczytem sezonu. Już o godzinie 18-tej restauracje się zamykają i później może być trudno o ciepły posiłek – gastronomia będzie zamknięta.

▶ DREWNIANE KOŚCIOŁY POŁUDNIOWEJ MAŁOPOLSKI

Tuż przed Jeziorem Czorszyńskim, dookoła którego VeloDunajec biegnie w kierunku Niedzicy, leży **Dębno**. Punktem obowiązkowym w programie krajoznawczym wyprawy jest znajdujący się tutaj **kościół św. Michała Archanioła**. To jeden z sześciu kościołów wpisanych na listę światowego dziedzictwa UNESCO w ramach wpisu "Drewniane kościoły południowej Małopolski".

► ZAPORA I PIWNICE NA WINO WE FRYDMANIE

Aby obejrzeć drewniany kościół w **Dębnie** najlepiej zatrzymać się na wale przeciwpowodziowym na wysokości widocznego po prawej stronie kościoła i zejść z rowerowej trasy po wąskich schodkach w kierunku jezdnii. Po powrocie na trasę czeka na Was najpierw przejazd pod mostem na Dunajcu, potem kilkaset metrów jazdy po wale przeciwpowodziowym chroniącym Dębno przed **Jeziorem Czorsztyńskim**, jeszcze kolejne kilkaset metrów dwukierunkowego pasa rowerowego na szosie z Dębna do Niedzicy, a potem zaczyna się dwukilometrowy fragment szlaku poprowadzony po **zaporze wodnej we Frydmanie**. Przy tej okazji zawsze zachęcam, by przed lub po przejeździe zaporą zjechać do centrum wsi, gdzie na terenie jednego z prywatnych gospodarstw znajdują się oryginalne, dość dobrze zachowane piwnice, w których kiedyś składowano wino przywożone z Węgier.



JEZIORO CZORSZTYŃSKIE

► DROGA ROWEROWA NAD JEZIOREM CZORSZTYŃSKIM

A za Frydmanem... kilkaset metrów od kempingu nad **Jeziorem Czorsztyńskim** zaczyna się jedna z najbardziej efektownych inwestycji rowerowych na pewno w Polsce, a może także na terenie Europy. Poprowadzenie drogi rowerowej po południowym brzegu Jeziora Czorsztyńskiego wymagało dużej ilości prac budowlanych i inżynierskich. Zasięg prac terenowych wciąż jeszcze zdradza świeżą, nieporośniętą trawą ziemią, a wiele zbroczy wymagało zabezpieczenia przed osuwiskami. Dla mnie będzie to zawsze bardzo wyjątkowy przykład determinacji i odwagi, jaką wykazali się projektanci trasy rowerowej VeloDunajec bezpośrednio realizujący całą sieć tras rowerowych VeloMałopolska. Wciąż marzy mi się, by wszystkie polskie województwa miały podobne szczęście do rowerowych wizjonerów, którzy potrafią do swojej wizji przekonać samorządowców, którzy z kolei będą wystarczająco kompetentni by podjąć się realizacji ogromnej inwestycji.



Z LOTU PTAKA

► DODATKOWY DZIEŃ NAD JEZIOREM CZORSZTYŃSKIM

Miejscowość **Niedzica-Zamek** jest istotnym punktem trasy nie tylko z powodu malowniczej sylwetki zamku, górującej nad wodami Jeziora Czorsztyńskiego. Jeśli planujecie dalszą trasę, to właśnie tutaj, lub w sąsiedniej, "właściwej" Niedzicy zatrzymać można się na dwie kolejne noce w podróży wzdłuż Dunajca. Dzień między nimi można poświęcić albo na wycieczkę po biegnącym niedaleko Niedzicy fragmencie Szlaku wokół Tatr, albo na lekką wycieczkę wokół **Jeziora Czorsztyńskiego**, czyli tzw. VeloCzorsztyn. To właśnie między Niedzicą a Czorsztynem pływają statki wycieczkowe i gondole, które chętnie przewożą rowerzystów.

DLA KAŻDEGO, JEDNODNIOWE WYPRAWY

- trasa doskonała dla każdego, również rodzin z dziećmi
- trasa łatwa
- czas potrzebny na przejechanie trasy: 3 h
- długość trasy: 34 km w jedną stronę
- polecany typ roweru: każdy typ roweru będzie odpowiedni



NOWY TARG

• Łopuszna

• Dębno

NIEDZICA-ZAMEK



#ATRAKCJE

JEDZIEMY

ŁOPUSZNA

kościół pw.
św. Józefa
i św. Antoniego
Opata



DĘBNO

kościół pw.
św. Michała
Archanioła



CZORSZTYN

Zamek
Dunajec

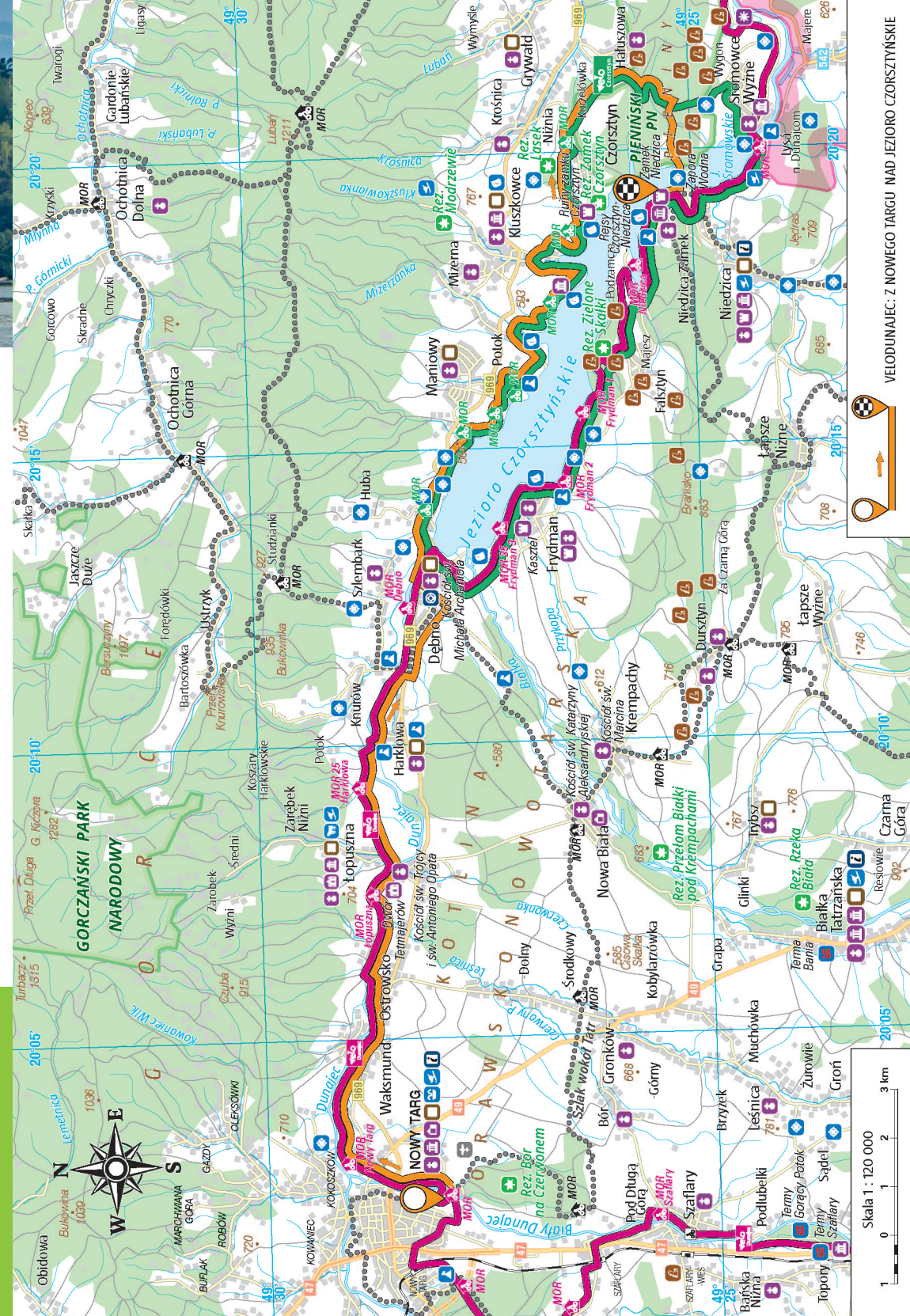


► **BLOGERZE:**

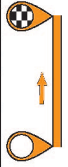


Szymon Nitka – autor popularnego bloga podróżniczego „ZnajKraj.pl”.

ZESKANUJ



VELODUNAJEC: 7 NOWEGO TARGU NAD JEZIOREM CZORSZTYŃSKIM

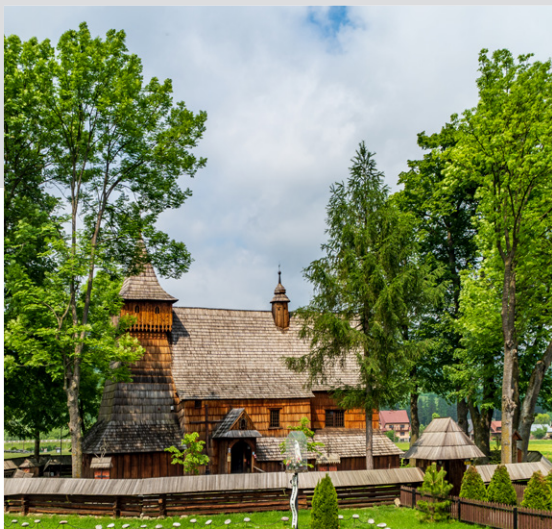


11

VELOCZORSZTYN Z SZYMONEM NITKĄ, AUTOREM BLOGA ZNAJKRAJ.PL

VELOCZORSZTYN – 30 KM DOKOŁA JEZIORA CZORSZTYŃSKIEGO

Polacy nie gęsi, ale własną Gardę mają! Nad Jeziorem Czorsztyńskim w Małopolsce powstała nowa, prawie 30-kilometrowa trasa rowerowa, a więc nawet kilkukrotnie dłuższa niż jej alpejska odpowiedniczka. Naturalne położenie, okoliczne atrakcje, standard powstałych dróg rowerowych i ogrom wykonanych wokół nich prac każą widzieć nową trasę – jako już trzecią w Małopolsce, po Szlaku wokół Tatr i VeloDunajec – w gronie najciekawszych szlaków rowerowych w Europie. Trasie, oficjalnie nazywanej „Wokół Jeziora Czorsztyńskiego”, rowerzyści nadali bardziej praktyczny przydomek „VeloCzorsztyn”.



NA TRASIE

► DĘBNO JAKO PUNKT STARTOWY NA VELOCZORSZTYN

Nad Jeziorem Czorsztyńskim leży kilka miejscowości, które mogą z powodzeniem służyć za miejsce początku i końca rowerowej wycieczki dookoła jeziora – to między innymi **Dębno**, **Czorsztyn**, **Niedzica-Zamek** i **Frydman**. Dla mnie najwygodniejszym punktem startowym do jednodniowej wycieczki po VeloCzorsztyn okazało się Dębno, a w nim duży parking (płatny – kilka złotych) położony obok XV-wiecznego drewnianego kościoła wpisanego na listę dziedzictwa kultury UNESCO, z którego słynie wieś.

► TRZYNAŚCIE KILOMETRÓW DROGI ROWEROWEJ DO CZORSZTYNA

Od parkingu nad **jeziorem w Hubach** przez **Kluskowce** aż do **Czorsztyna** prowadzi szeroka asfaltowa droga rowerowa. To około trzynastu kilometrów asfaltowego traktu przeznaczonego w większości wyłącznie dla rowerzystów, a tylko na krótkich odcinkach wykorzystywanego przez pieszych i nieliczne samochody docierające do okolicznych posesji. Szlak wiedzie w bezpośrednim sąsiedztwie jeziora, jest pozbawiony większych przewyższeń i cały czas towarzyszy równoległej, czasem mocno poszarpanej linii brzegowej jeziora. Wielokrotnie droga rowerowa wciną się w strome zbocze, chronione przed osunięciami betonowymi umocnieniami. Zdarza się, że trasę przecinają poprzeczne strumienie, wtedy przejazd umożliwiają lekkie kładki – jeszcze jeden istotny element całej inwestycji. Łącznie, na obydwu brzegach jeziora, jest ich około dziesięciu i niewątpliwie dodają całemu projektowi jeszcze bardziej zaawansowanego sznytu.

▶ PARK NARODOWY NIE ZGODZIŁ SIĘ NA ROWEROWĄ TRASĘ

Pierwsze plany budowy trasy rowerowej VeloCzorsztyn zakładały budowę rowerowych traktów wokół całego jeziora, także na obszarze **Pienińskiego Parku Narodowego** między Czorsztynem a Niedzicą. Brak zgody dyrekcji parku narodowego na inwestycję spowodował, że rowerzysta chcący okrążyć **Jezioro Czorszyńskie** ma do wyboru dwie możliwości. Pierwsza, bardziej wymagająca to objazd przez **Pieniny** – z Czorsztyna przez Sromowce Wyżne do Niedzicy, zaś druga – rejs statkiem wycieczkowym lub gondolą pomiędzy Czorsztynem a Niedzicą. Zdecydowana większość rowerzystów wybiera tę drugą opcję, będącą jednocześnie rzadko spotykaną atrakcją, a rower można zabrać na pokład każdego z tutejszych wodnych środków transportu.

▶ JEZIORO CZORSZYŃSKIE – ZAMKI W CZORSZTYNIE I W NIEDZICY

Rejs po Jeziorze Czorszyńskim jest także okazją do spojrzenia z rzadkiej perspektywy na **zamki w Czorsztynie i w Niedzicy**. Jeszcze czterdzieści lat temu obydwa stały na dwóch przeciwległych stronach doliny Dunajca, która została zalana wodami spiętrzonymi przez zaporę wodną w Niedzicy. Prawdopodobnie nikt z mieszkańców zalanych w latach 80-tych terenów nie spodziewał się, że kiedyś, kilkadziesiąt metrów nad ich głowami, kilkadziesiąt razy dziennie przepływać będą w niewielkich łódkach... rowerzyści.



▶ PO POŁUDNIOWYM BRZEGU BIEGNIJE VELODUNAJEC

Południowy brzeg Jeziora Czorszyńskiego, po którym biegnie trasa rowerowa VeloDunajec, znacznie różni się od północnego. Rowerzysta powinien spodziewać się tutaj dużo bardziej urozmaiconego przejazdu, a swoistą kulminacją tego fragmentu jest nieco bardziej wymagający podjazd do **wsi Falsztyn**. Wspominany często jako trudny, ma jednak zaledwie kilkaset metrów długości i wymaga tylko kilku, może kilkunastu minut spokojnego kręcenia pod górę na łżejszym przełożeniu. Na jego zdobywców czeka nagroda – okazja do podziwiania wielu widoków na Jezioro Czorszyńskie, niedostępne z drugiej, wyraźnie łagodniej ukształtowanej strony zbiornika. Pokonując falsztyński podjazd warto rozejrzeć się wokół i zdać sobie sprawę z geograficznego faktu, że trasa rowerowa przecina właśnie jedno z pasm **Pienin, tzw. Pieniny Spiskie**.

▶ PRZEJAZD PO ZAPORZE I PIWNICE NA WINO

Bardzo oryginalnym momentem na trasie jest aż około dwukilometrowy przejazd po zaporze wodnej chroniącej wieś Frydman przed zalaniem przez wody Jeziora Czorszyńskiego. Trudno odmówić sobie jazdy po tak niezwykłym obiekcie, zachęcam więc, by przed lub po wjechaniu na koronę zapory, zajrzeć do wsi. Prawie w centrum **Frydmana**, na terenie prywatnego gospodarstwa, znajduje się wejście do kilkusetletnich piwnic, w których składowano wino przywożone z Węgier.



▶ NAJŁADNIEJSZE MIEJSCA ODPOCZYNKU ROWERZYSTÓW W POLSCE

Na całej trasie VeloCzorsztyn znajduje się około siedmiu nowo wybudowanych miejsc odpoczynku dla rowerzystów. Wszystkie łączy oryginalny projekt architektoniczny realizowany z pomocą dużej ilości drewna i zdobiony lokalnymi ornamentami. Niestety, choć przystanki na VeloCzorsztyn są na pewno najładniejszymi „meblami” rowerowymi, z których korzystają rowerzyści w Polsce, ich konstrukcja na pewno nie ochroni rowerzysty przed zacinającym deszczem czy wiatrem. Wybrane przystanki wzbogacone zostały dodatkowo o galerie dawnych zdjęć okolicy, klomby z kwiatami, śmietniki i – oczywiście – mapę z opisami atrakcji w najbliższej okolicy.



NA TRASIE

▶ VELOCZORSZTYN UZUPEŁNIA SIĘ Z VELODUNAJEC

Trasa rowerowa VeloCzorsztyn wokół Jeziora Czorsztyńskiego i tutejsza baza noclegowa mogą stać się bardzo wygodnym miejscem do spędzenia weekendu lub nawet kilku dni na Podhalu i w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Dębno od Nowego Targu dzieli zaledwie piętnaście kilometrów, w dodatku w całości prowadzące po drogach rowerowych szlaku VeloDunajec. Ten sam szlak prowadzi w drugą stronę do **Pienińskiego Przełomu Dunajca** – z Niedzicy do **Czerwonego Klasztoru** na granicy polsko-słowackiej jest zaledwie około dwunastu kilometrów, a kolejne tyle dzieli Czerwony Klasztor od Szczawnicy. Kilkuletni wysiłek małopolskich samorządów włożony w prace nad ofertą rowerową regionu sprawił, że Podhale i tereny wokół jeziora Czorsztyńskiego stały się już teraz najlepszym miejscem w Polsce na kilkudniowy, rowerowy urlop.



NA TRASIE

DLA KAŻDEGO, JEDNODNIOWE WYPRAWY

- ▶ trasa doskonała dla każdego, również rodzin z dziećmi
- ▶ trasa łatwa, jeden trudniejszy fragment – podjazd do wsi Falsztyn
- ▶ czas potrzebny na przejechanie trasy: 3 h (w tym ok. 15 minut rejs statkiem pomiędzy zamkami Czorsztyn i Niedzica)
- ▶ długość trasy: 32 km (łącznie z rejsem)
- ▶ polecany typ roweru: każdy typ roweru będzie odpowiedni



- Kluszkowce
- Czorsztyn
- Niedzica Zamek
- Falsztyn
- Frydman



#ATRAKcje

JEDZIEMY

CZORSZTYN



REJS STATKIEM CZORSZTYN - NIEDZICA



NIEDZICA-ZAMEK



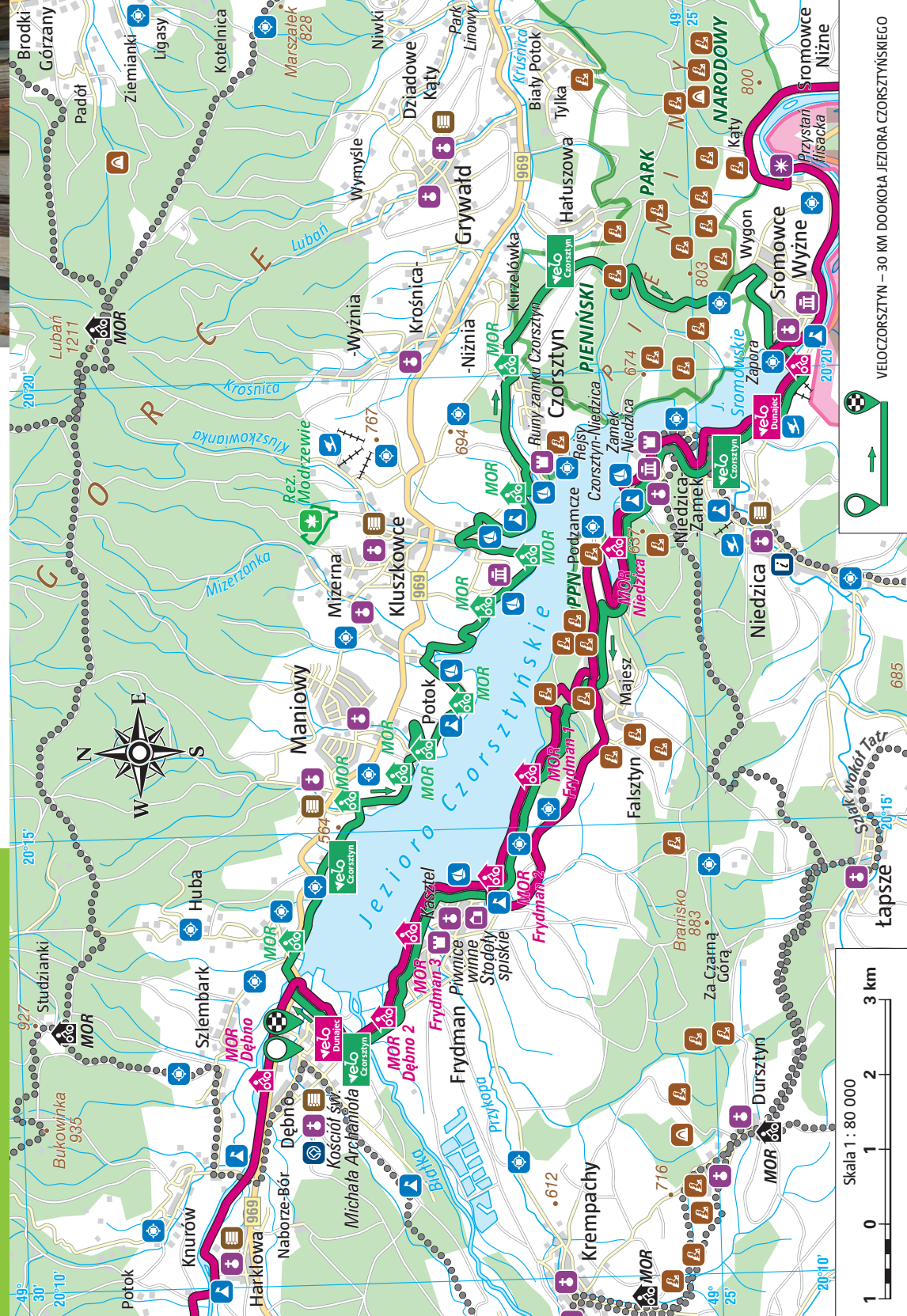
► **BLOGERZE:**



Szymon Nitka – autor popularnego bloga podróżniczego „Znajkraj”. Podróżuje po Polsce i Europie, uprawiając długodystansową turystykę rowerową i zimową turystykę na nartach biegowych. W jego wyprawach najczęściej towarzyszy Mu żona Aleksandra. Kiedyś publikował na łamach Magazynu Turystyki Rowerowej „Rowertour”, obecnie pisze dla National Geographic Traveler. Jest członkiem konsorcjum turystyki rowerowej Polskiej Organizacji Turystycznej. Finalista 3 edycji Turystycznych Mistrzostw Blogerów organizowanych przez POT, nominowany do nagrody National Geographic „Podróżnik Onli-ne”.



data wpisu 04.07.2020



VELOCZORSZTYN – 30 KM DOOKOŁA JEZIORA CZORSZTYNSKIEGO

12

DLA ROWEROWYCH SMAKOSZY – WOJTEK GOJ POLECA

MIĘDZY MIASTEM A JEZIOREM

► **ŁOPUSZNA – VELODUNAJEC DO DĘBNA – JEZIORO CZORSZTYŃSKIE – KOŚCIÓŁEK W DĘBNIE – WZDŁUŻ BIAŁKI – NOWA BIAŁA – SZLAK WOKÓŁ TATR DO GRONKOWA – REZERWAT BOR NA CZERWONEM – NOWY TARG – VELODUNAJEC – ŁOPUSZNA**

Długa, jednak nietrudna wycieczka, na dodatek w 90% poza ruchem drogowym. Trasa pozwala nacieszyć się jazdą wzdłuż malowniczego Dunajca, podziwiając nadrzeczną przyrodę, prowadząc również przez zaciszne wsie. **Łopuszna, Dębno** czy **Nowa Biała** przyciągają ciekawymi zabytkami. Nie zabraknie też widoków na **Jezioro Czorsztyńskie, Tatry** i **Gorce**, jak i jazdy leśnymi szutrami ponad **Białką** oraz przez **rezerwat torfowiskowy Bór na Czerwonym**. W skrócie – pełnowartościowe i zróżnicowane danie dla każdego rowerowego smakosza.



NA TRASIE

Wycieczkę zaczynamy w **Łopusznej**. Tutejsze muzeum w zabytkowym Dworze w Łopusznej prezentuje losy rodziny Tetmajerów oraz pokazuje jak niegdyś wyglądało życie na Podhalu. Ze wsi wyjeżdżamy za znakami **VeloDunajec** wśród pastwisk. Trasa prowadzi dalej efektownym odcinkiem nad rzeką, następnie wjeżdża do **Harkłowej**. Tam przejeżdżamy na południowy brzeg i dalej już po płaskim jedziemy aż do **Dębna**, gdzie przemykamy pod mostem na DW969 i wyjeżdżamy na wale z widokiem na Jezioro.

Kierujemy się do centrum wsi, by zobaczyć niezwykle **drewniany kościółek pw. Michała Archanioła (UNESCO)**. Jeśli jest otwarte, warto wejść do środka – wielobarwne polichromie robią spore wrażenie.

Z Dębna wyjeżdżamy za znakami szlaku rowerowego nr 102. Około 3 km polnego i leśnego szutru doprowadza nas do asfaltu i centrum **Nowej Białej**, wsi położonej już na Spiszu. Zachowała ona tradycyjny spiski, liniowo-wrzecionowaty układ urbanistyczny. Domy stoją w jednym rzędzie, a równoległe za nimi stoi linia stodół. Włączamy się na **Szlak wokół Tatr** w stronę **Nowego Targu**, którym podążamy wśród łąk i pastwisk na zachód, z panoramicznymi widokami na **Gorce** i **Tatry** oraz ciekawe formacje skalne Pienińskiego **Pasa Skałkowego**. Objeżdżamy jedną z nich – Cisową Skałkę, za którą niepostrzeżenie, w Gronkowie wracamy na Podhale.





DĘBNO

Przecinamy centrum wsi, jadąc stale asfaltowym Szlakiem wokół Tatr. Asfalt ustępuje szutrowi, informując nas o bliskości chronionego obszaru torfowisk. Kolejne 6 km to jazda przez ciekawe podmokłe lasy, kryjące unikalny **rezerwat torfowisk Bór na Czerwonym**. Wyjeżdżamy nad sam **Biały Dunajec** w okolicach lotniska, gdzie przełączamy się z powrotem na asfaltowy szlak VeloDunajec i jedziemy brzegiem aż do końca trasy – wpraw z widokiem na **Nowy Targ**, a dalej przez malowniczy odcinek okolic zbiegu **Białego i Czarnego Dunajca**, aż do **Waksmundu**, dalej przez **Ostrowsko** i do **Łopusznej**, gdzie kończy się nasza wycieczka.

DLA KAŻDEGO, JEDNODNIOWE WYPRAWY

- ▶ trasa doskonała dla każdego, również rodzin z dziećmi, ale wymagane średnie doświadczenie
- ▶ trasa łatwa, 90% trasy poprowadzone poza ruchem samochodowym
- ▶ czas potrzebny na przejechanie trasy: 5 h
- ▶ długość trasy: 39 km
- ▶ polecany typ roweru: rower terenowy



ŁOPUSZNA

- Harkłowa
- Dębno
- Nowa Biała
- Gronków
- Nowy Targ
- Waksmund
- Ostrowsko

ŁOPUSZNA



#ATRAKCJE

JEDZIEMY

ŁOPUSZNA



Dwór Tetmajerów

DĘBNO



Kościół św. Michała Archanioła

NOWY TARG



Rezerwat Górna Czerwonka

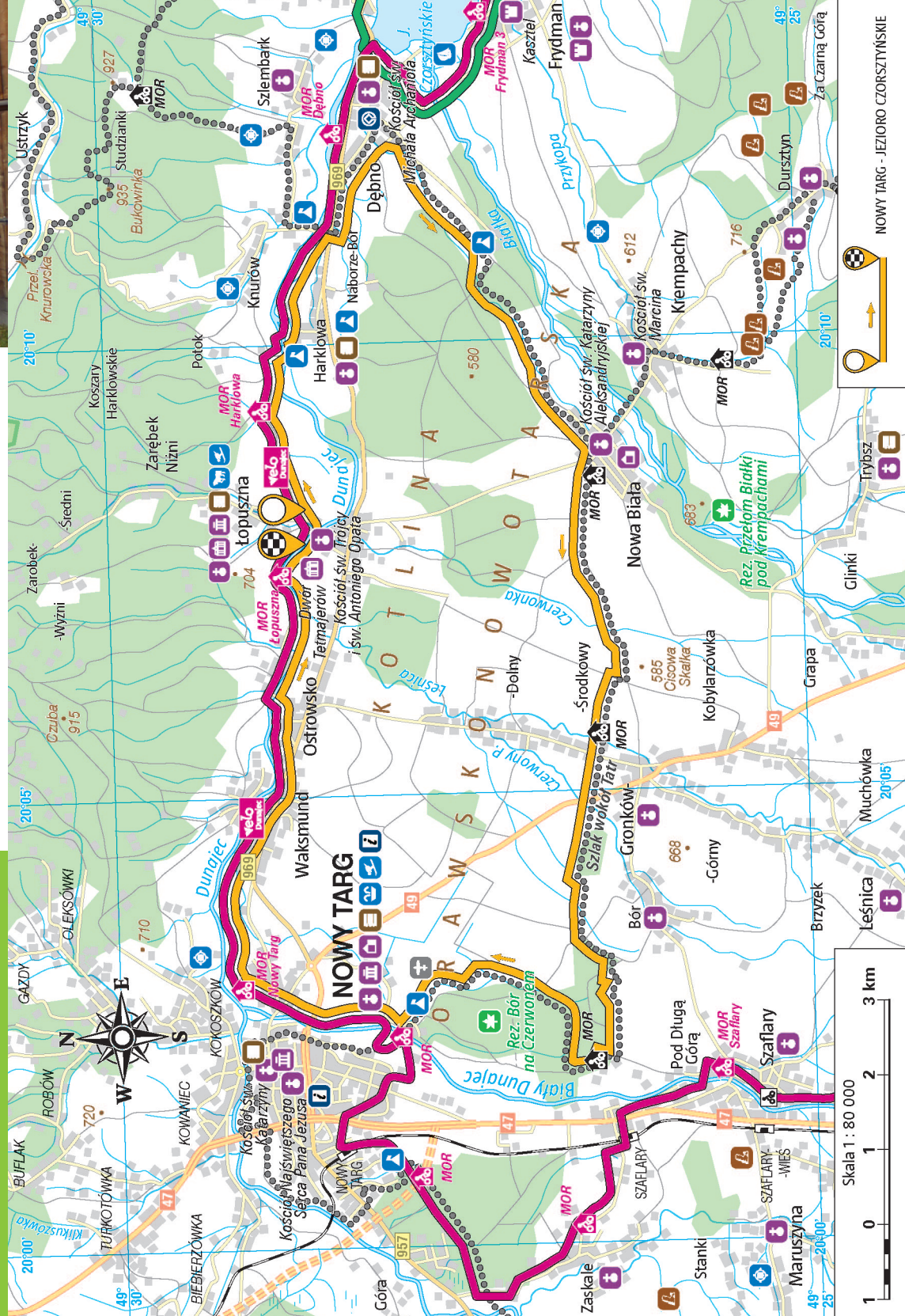
BLOGERZE:



Mówi o sobie „Ślónzok, a może już trochę Górol – Prosty człowiek lubiący szukać przestrzeni i ciszy”. Z pasji i zawodowo jeździ na rowerze pod Tatrami, poznając niezwykle zakątki Podhala, Spisza i Orawy. Autor przewodnika rowerowego po Szlaku wokół Tatr i innych trasach na Podtatrzu pt. „Zakręć w Tatry”. Redaktor portalu <http://www.szlakwokoltatr.eu>. Nieustannie poszukuje niezwykłych miejsc i aktywnie je promuje realizując dwa autorskie projekty: Okno Na Tatry, czyli budowa, renowacja i wynajem domów i domków w nieoczywistych, inspirujących zakątkach Podtatrza oraz tatravelo.com, mającym propagować za granicą turystykę rowerową na Podtatrzu.



ZESKAZUJ



NOWY TARG - JEZIORO CZORSZTYŃSKIE

Skala 1 : 80 000
0 1 2 3 km

13

DOLINA KARPIA NA DWÓCH KÓŁKACH Z KASIĄ PUSTELNY-SZEWCZYK I MARKIEM SZEWCZYKIEM

DOLINA KARPIA W ZATORZE

► DOLINA KARPIA W ZATORZE

Jeśli lubicie jeździć na rowerze i przy okazji obserwować przyrodę, to mamy dla Was kolejną wycieczkę. Cudowne stawy, dzikie ptactwo i szlaki rowerowe bez tłumów. Tak jest w zatorskiej Dolinie Karpia.

Jeśli znacie Dolinę Baryczy, to na pewno będziecie zachwyceni Doliną Karpia w okolicach Zatoru. To już nasza druga wizyta tutaj. Poprzednio zwiedzaliśmy Stawy Spytkowice.

Naszą trasę zaczynamy na parkingu przy kościele w Palczowicach, gdzie przesiadamy się z samochodu na rowery. Ruszamy na zachód, by po ok. 2 km, przez **most na Skawie**, dotrzeć do miejscowości Podolsze.



NA TRASIE

Od razu zaznaczę, że podawane przez nas kilometrówki są orientacyjne – dotyczy to również śladu GPS, który możecie pobrać z naszej strony. Jadąc z dzieckiem zdarza się nam zawrócić kilkadziesiąt-kilkaset metrów (bo np. trzeba wrócić z dopingiem po dziecko, które nagle opadło z sił), czy kręcić się w kółko bez wyraźnej przyczyny (np. ratujemy żuczki, które wylażą na leśną ścieżkę lub po prostu źle skręcamy). Przejeżdżamy przez główną drogę i kluczymy przez kolejne kilkaset metrów między domami, by w końcu dotrzeć do **kompleksu stawów Przeręb** (3,8 km od startu). Trasa rowerowa jest całkiem dobrze oznakowana (na tym odcinku jest to część WTR) i ciężko się zgubić. Jedyne minus to wielkie kałuże i błoto na trasie. Jednak udało się wszystko bez większych strat objechać, choć nie obyło się bez badania gruntu – na szczęście w tym miejscu błoto było bardziej wysuszone. Udało się nam też wypatrzyć żurawie. A w tle wielkie konstrukcje z Energylandii. Przez stawy docieramy do rezerwatu **przyrody Preciszów** (10 km), który postanawiamy objechać dookoła (w samym rezerwacie nie ma wyznaczonych żadnych tras, tak więc nie powinniśmy się poruszać po jego terenie). W trakcie pętli dookoła wspomnianego rezerwatu robimy jeszcze krótki wypad na zachód, by rzucić okiem na **rezerwat Żaki** (12,5 km).



Wracamy i jedziemy dalej wzdłuż zachodniej granicy rezerwatu Przeciszów. Połą drogą dojeżdżamy do **Podlesia** (16,5 km) i kierujemy się na południe. Przecinamy DK44 i jedziemy dalej między domami, aż dojeździemy do końca drogi (21,5 km). W prawo droga prowadzi do **Polanki Wielkiej**, a my skręcamy w lewo, na wschód.

Przejeżdżamy nad potokiem Bachórz, wzdłuż stawów o tej samej nazwie i po ok. 1300 m dojeżdżamy do kolejnego skrzyżowania. Tutaj skręcamy w prawo, na południe, w kierunku Piotrowic. Tam na głównym skrzyżowaniu (24,4 km) skręcamy w lewo, w kierunku Zatoru.

Cały ten odcinek od DK44 do skrzyżowania w Piotrowicach (ok. 6 km długości), to w większości łagodny podjazd. Dalsza część trasy prowadzi w większości po płaskim, z kilkoma niewielkimi zjazdami i podjazdami.

Jedziemy przez kilka kilometrów w kierunku Zatoru, by na przedmieściach Zatoru skręcić w prawo i wjechać w kompleks stawów Bugaj. Między stawami docieramy do drogi nr 781, łączącej Zator i Andrychów (31 km). Jedziemy ok. 700 m na południe, po czym skręcamy w lewo w ul. Srebrną. Po kolejnych kilkuset metrach, przy młynie, droga skręca ostro w lewo (33 km).



Jedziemy dalej mniej więcej prosto, aż docieramy do DK28, łączącej Zator i Wadowice (34,5 km). Skracamy w lewo i po ok. 100 m w prawo, w wąską uliczkę między domami. Dalej poprowadzi nas czarny szlak rowerowy – trudno przeoczyć tabliczki z rysunkiem zamku.

Jedziemy na północ, żwirową alejką, wijącą się wśród malowniczych stawów. Tu koniecznie zatrzymajcie się na krótki postój. Mijamy **Zatorland** (38,5 km), kawałek dalej skręcamy w prawo w ul. Zamkową i docieramy do DK44 (40 km). Tu skręcamy w prawo, przejeżdżamy przez **most na Skawie** i kilkaset metrów dalej skręcamy w lewo, wracając w ten sposób do Palczowic, w których rozpoczęliśmy naszą trasę.



NA SZLAKU

► PARK MITOLOGII NA WODZIE W ZATORZE

Zawsze unikaliśmy tłumów, a teraz szczególnie wybierając miejsce na wycieczkę wręcz uciekamy. Dlatego nie będziemy Wam polecać parków rozrywki, które jak grzyby po deszczu powstają w okolicach Zatoru. Wiedzieliśmy, że jest tam Energylandia i Zatorland, ale Park Mitologii nas zaskoczył. Zobaczcie sami.



NA SZLAKU

► DOLINA KARPJA - INFORMACJE PRAKTYCZNE

Chcąc zobaczyć wszystkie stawy w Dolinie Karpia potrzebujecie sporo czasu. Naszym zdaniem dobrze zaplanować tu kilka wycieczek. My pierwszą trasę tutaj zrobiliśmy jakiś czas temu – kręciliśmy się po **stawach Spytkowice** (ok. 13 km). Teraz zrobiliśmy dłuższą wycieczkę i na pewno jeszcze kiedyś tu wrócimy. Teraz zrobiliśmy ok. 41 km. Kilka miejsc na trasie nas zachwycało. Najmniej fajne były przejazdy, niestety dość długie po drogach z dużym ruchem.

▼ RODZINNE, JEDNODNIOWE WYPRAWY

- ▶ trasa doskonała dla każdego, również rodzin z dziećmi
- ▶ trasa łatwa
- ▶ czas potrzebny na przejechanie trasy: 7 h
- ▶ długość trasy: 41 km
- ▶ polecany typ roweru: crossowy, trekkingowy, MTB lub gravel (ok. 20–30% trasy to żwir, reszta – nawierzchnia asfaltowa)



PALCZOWICE

• Podolsze

• Podlesie

• Piotrowice

• Zator

• Palczowice

PALCZOWICE



ZATOR



Zatorland
z Parkiem
Mitologii na
Wodzie

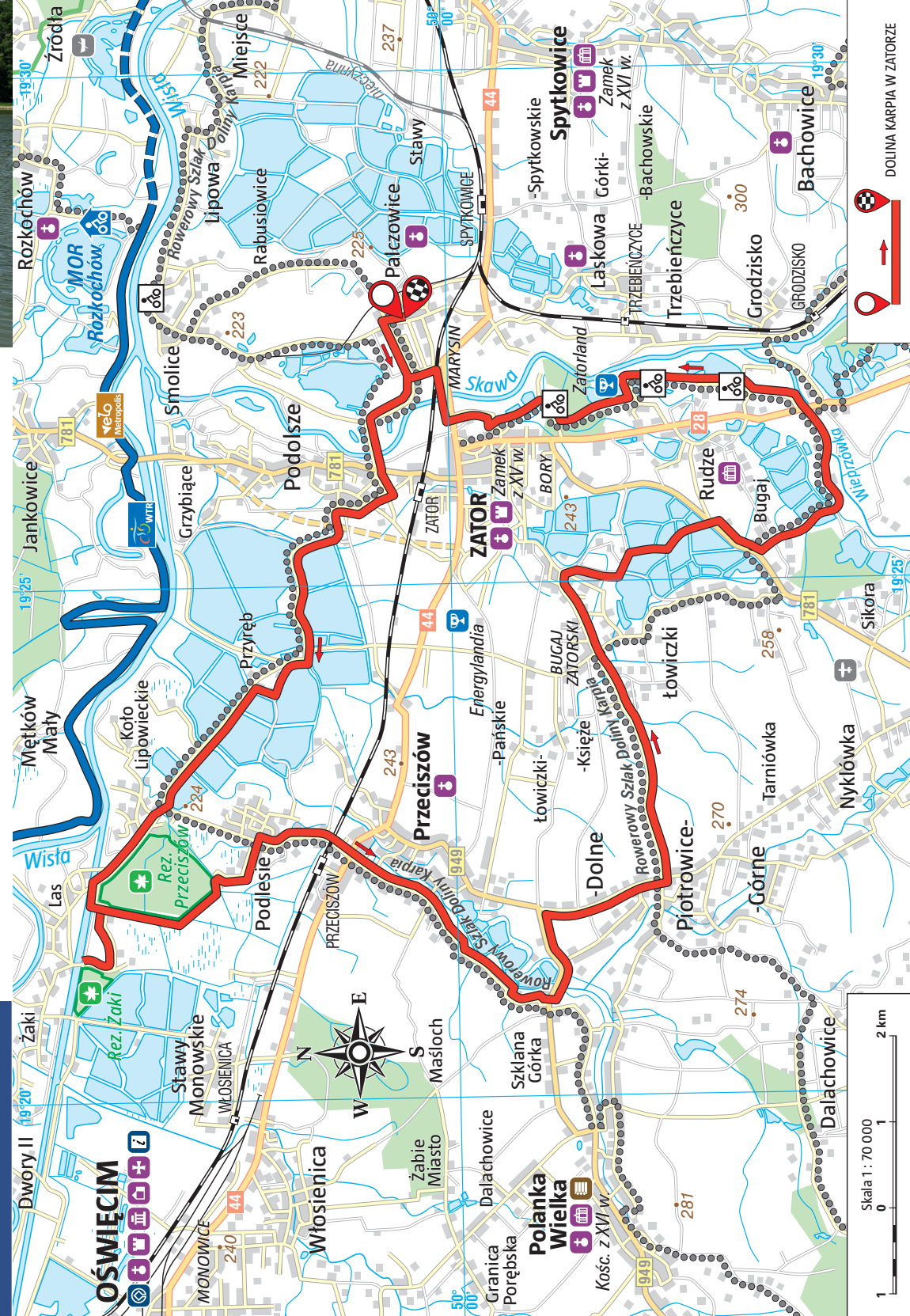
Energylandia

► O BLOGERACH:



Kasia, Marek i Malwinka Szewczyk

ZESKANUJ



14

WIŚLANA TRASA ROWEROWA RODZINIE - Z KASIĄ PUSTELNY-SZEWCZYK I MARKIEM SZEWCZYKIEM

Z UJŚCIA JEZUICKIEGO DO SZCZUCINA NADWIŚLAŃSKIM TRAKTEM

Wygląda na to, że bardzo spodobały się nam dłuższe wycieczki rowerowe, a w szczególności poznawanie odcinków Wiślanej Trasy Rowerowej. A gdy jeszcze okazało się, że mamy towarzystwo na takie wycieczki to nie trzeba było nas długo namawiać na kolejną wyprawę. Tym razem wyruszyliśmy na trasę z Krakowa samochodem. Trasa Ujście Jezuićkie – Szczucina to idealny odcinek dla rodzin z dziećmi. Cała trasa prowadzi po ścieżce rowerowej na wale tuż nad Wisłą. Zaczynamy w punkcie MOR (Miejscu Obsługi Rowerzystów) w miejscowości Ujście Jezuićkie. Tutaj też można zostawić samochód na sporym parkingu. Trasa jest bardzo malownicza i jest kilka okazji, aby zatrzymać się nad Wisłą. Można tam zrobić piknik i cieszyć się sielankowymi widokami.



NA TRASIE

Niestety nie mieliśmy możliwości aby skorzystać ze wszystkich zjazdów. Praktycznie całą drogę straszły nas ciemne chmury, a nawet raz przeleciał lekki deszcz, po czym znowu zaświeciło słońce.

Mniej więcej w połowie trasy jest **MOR w miejscowości Pawłów**. Trzeba przyznać, że te punkty są bardzo dobrze przygotowane – są toalety, zadaszone miejsca ze stolikiem, słupek serwisowy do rowerów.

Naszym celem był **MOR w Szczucinie**. Tam czekał na nas samochód. W samym Szczucinie też warto się na chwilę zatrzymać. Jest tu mały rynek z zabytkowym kościołem. Koniecznie też skosztujcie miejscowych lodów w lodziarni Dudek – są naprawdę pyszne. Jeśli będziecie szukać miejsca na obiad to zachęcająco wyglądała Karczma i Restauracja Staropolska.

► WIŚLANA TRASA ROWEROWA – INFORMACJE PRAKTYCZNE

Na trasie macie jeden MOR w miejscowości Pawłów. Jeśli wybieracie się na taką wycieczkę mając do dyspozycji dwa samochody – warto tak to zorganizować, aby nie wracać do punktu startu tylko zostawić jeden samochód na mecie, a potem wrócić po pierwszy samochód ze startu. Gdy chłopcy pojechali po samochód my poznawałyśmy uroki Szczucina.

Nauczeni poprzednim doświadczeniem – gwóźdź w oponie, musieliśmy nieco zweryfikować listę rzeczy potrzebnych na dłuższej trasie rowerowej. Jadąc na wycieczkę rowerową warto mieć:

- zapas wody,
- kanapki, przekąski,
- krem na słońce,
- coś od deszczu,
- zestaw pierwszej pomocy rowerowej – łatki, klej, zapasowe dętki.

Już wkrótce zabierzemy Was na kolejne wycieczki rowerowe.

trasa doskonała dla każdego, również rodzin z dziećmi
trasa łatwa
czas potrzebny na przejechanie trasy: 2 h
długość trasy: 32 km jedną stronę
polecany typ roweru: każdy typ roweru będzie odpowiedni



UJŚCIE
JEZUICKIE

SZCZUCIN

Pawłów

#ATRAKCJE

SZCZUCIN



Muzeum Drogownictwa w Szczucinie

Gmina Szczucin

BLOGERACH:



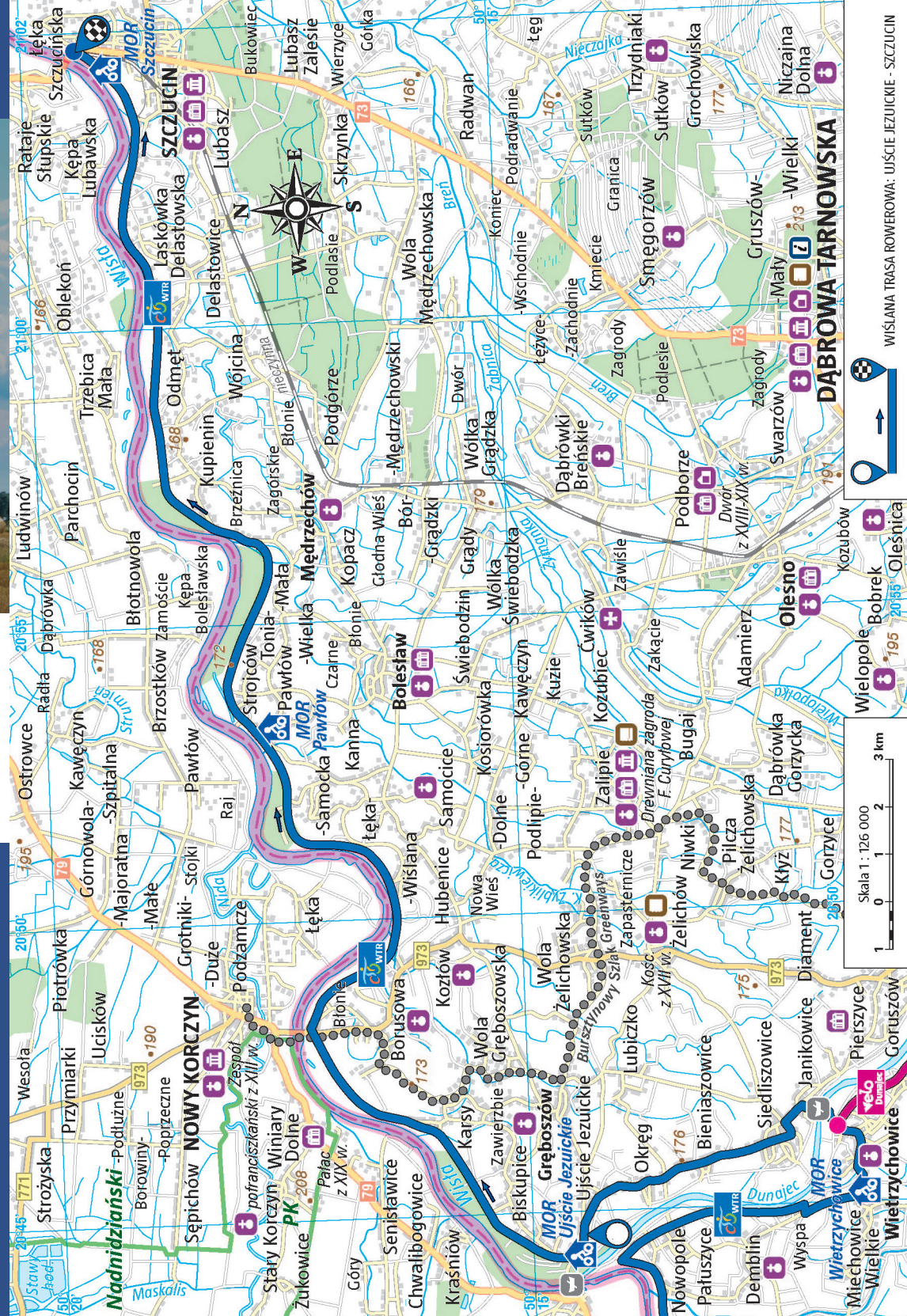
Kasia, Marek i Malwinka Szewczyk – Rodzina z Krakowa, której największą pasją są podróże. Marek – programista, Kasia – właścicielka butiku z rękodziełem craftDNA. Połączyły ich studia na Wydziale Fizyki UJ. We trójkę zobaczyli już prawie 40 krajów na 4 kontynentach. Z równie wielką pasją jak dalekie kraje, odkrywają też najbliższą okolicę, planują wycieczki rowerowe, spływy kajakowe, a zimą ruszają na narty. Od lat przekonują innych, że z dzieckiem da się wyruszyć w świat opisując swoje podróże na blogu **Kasai.eu**.

„Nie zdobywamy niedosięgniętych szczytów i nie odkrywamy źródeł Amazonki. My tylko kochamy podróżować! Podróże to nie tylko koniec świata, bo spełnić marzenia można też jadąc do sąsiedniej miejscowości, odkrywając malowniczy las w najbliższej okolicy. Mamy nadzieję, że zainspirujemy i Ciebie!”

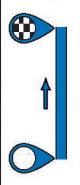
ZESPRAWA



data wpisu 12.08.2019



WISŁA TRASA ROWEROWA: UJŚCIE JEZUICKIE - SZCZUCIN



Olesno
Wielopole
Bobrek
Olesznica

Skala 1 : 26 000
0 1 2 3 km

Wielopole
Bobrek
Olesznica

15

VELODUNAJEC: ZABRZEŻ – KADCZA Z RODZINĄ MAZURKÓW

Z BESKIDEM SĄDECKIM W TLE, CZYLI GMINA ŁĄCKO NA DWÓCH KÓŁKACH

Rowerowa aktywność, na równi z tą górską, to jest to co lubimy robić najbardziej, a gdy możemy połączyć góry z rowerami to lepiej być nie może :-). I wcale nie oznacza to, że od razu musimy zabierać ze sobą rowery na górskie szlaki. Do pełni szczęścia wystarczy nam już przejażdżka z górami w tle. Jedną z piękniejszych rowerowych tras w Małopolsce jest **Szlak wokół Tatr** i przez długi czas uważaliśmy, że to nasz numer jeden. Wszystko jednak uległo zmianie, gdy wybraliśmy się na **VeloDunajec** i pokonaliśmy odcinek wzdłuż **Jeziora Czorszyńskiego**, a potem odcinek biegnący Przełomem Dunajca. Te dwie przejażdżki spowodowały, że to właśnie trasa **VeloDunajec** wskoczyła na pierwsze miejsce i uzyskała od nas miano najpiękniejszej trasy w Małopolsce, na którą wracamy zawsze z olbrzymią przyjemnością. Nic więc dziwnego, że Dunajec znów nas do siebie przyciągnął. Tym razem zdecydowaliśmy się na odcinek biegnący przez gminę Łącko z **Beskidem Sądeckim** w tle. Wybór tej trasy nie był przypadkowy. **Gmina Łącko** słynie z owocowych sadów, a więc to była idealna pora (wiosna), by trafić na kwitnące wszędzie dookoła drzewa.



NA TRASIE

Swój przejazd przez **gminę Łącko** rozpoczęliśmy w miejscowości **Zabrzeż**, a zakończyliśmy we wsi **Kadcza**. W jedną stronę do pokonania mieliśmy niecałe 13 kilometrów, z czego połowa naszej trasy biegła drogami publicznymi, na szczęście o bardzo niewielkim ruchu samochodowym. Auto zaparkowaliśmy pod kościołem w Zabrzeży i po zlokalizowaniu znaku VeloDunajec ruszyliśmy w drogę.

Przez most nad **Dunajcem** przedostaliśmy się na drugi brzeg rzeki i znaleźliśmy się we wsi **Zarzecze**. Gdy minęliśmy ostatnie zabudowania przed naszymi oczami pojawiły się rozległe łąki oraz kwitnące wszędzie dookoła drzewa. Mimo, że poruszaliśmy się drogą publiczną, nie natrafiliśmy na ani jeden samochód, więc przejazd był niezwykle komfortowy i naprawdę ciężko było nie kręcić głową dookoła, bądź nie robić co chwilę przerwy na zdjęcia :-)

Na uwagę i uznanie zasługują jednak nie tylko malownicze widoki, musimy pochwalić również oznakowanie trasy. Słupków z symbolem VeloDunajec jest na tyle dużo, że nawet nie zerkając co chwilę na mapę, nie mieliśmy najmniejszego problemu z obraniem odpowiedniego kierunku. Każdy rozjazd, każde skrzyżowanie było odpowiednio oznaczone, więc nasza przejażdżka była bardzo płynna.

Po dotarciu do **Łącka** kładką pieszo-rowerową znów przejechaliśmy nad **Dunajcem**. Od tego miejsca zaczęła się bardzo wygodna ścieżka rowerowa, którą poruszaliśmy się przez następne cztery kilometry. Jeśli ktoś miałby ochotę to właśnie w Łącku można zrobić dłuższą przerwę, w świetnie do tego przygotowanej strefie rekreacyjnej, która ulokowała się w pobliżu rzeki lub wybrać się do centrum wsi.



Gdy znaleźliśmy się na wysokości wsi **Maszkowice** ścieżka rowerowa skończyła się, a my ponownie wjechaliśmy na drogę w ruchu ogólnym, którą jechaliśmy przez następne cztery kilometry. Nie były to jednak zwykłe cztery kilometry, bowiem przed wsią Jazowsko czekał nas dość stromy podjazd (17% nachylenia terenu), a potem długi i bardzo przyjemny zjazd, który doprowadził nas do ostatniego etapu naszej wycieczki, czyli ścieżki rowerowej łączącej **Jazowsko** z miejscowością **Kadcza**. Po dotarciu do kolejnego mostu nad Dunajcem we wsi Kadcza, zawróciliśmy i ruszyliśmy tą samą trasą do Zabrzeży, robiąc krótki postój w punkcie MOR. Oczywiście gdy dojechaliśmy do Jazowska znów przyszło nam się zmierzyć z „milusim” podjazdem (19% nachylenia terenu), ale nagrodą za trud był przyjemny zjazd, więc nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło :-)

Gdy znaleźliśmy się ponownie w Zarzeczcu, zatrzymaliśmy się jeszcze na porcję przepysznych soków z **Tłoczni Maurera**, które można kupić w specjalnie do tego przygotowanym sokomacie. To był bardzo miły akcent na zakończenie niesamowicie udanej wycieczki rowerowej.

Za nami kolejny, już czwarty odcinek VeloDunajec i z pewnością nie ostatni. Nieśmiało plan jest taki, by pokonać VeloDunajec w całości :-). Trasa przez gminę Łącko okazała się niezwykle malownicza, a kwitnące dookoła drzewa oraz unoszący się zapach kwiatów był tym, czego potrzebowaliśmy, by naładować akumulatory na kolejny tydzień.



RODZINNE, JEDNODNIOWE WYPRAWY

trasa doskonała dla każdego, również rodzin z dziećmi
 trasa łatwa
 czas potrzebny na przejechanie trasy: 2 h
 długość trasy: 13 km (w dwie strony 26 km)
 polecany typ roweru: każdy typ roweru będzie odpowiedni

ZABRZEŻ

- Zarzecze
- Łącko
- Maszkowice
- Jazowsko
- Kadczka

ZABRZEŻ



#ATRAKCJE

ŁĄCKO

Gmina Łącko



BLOGERACH:

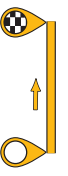
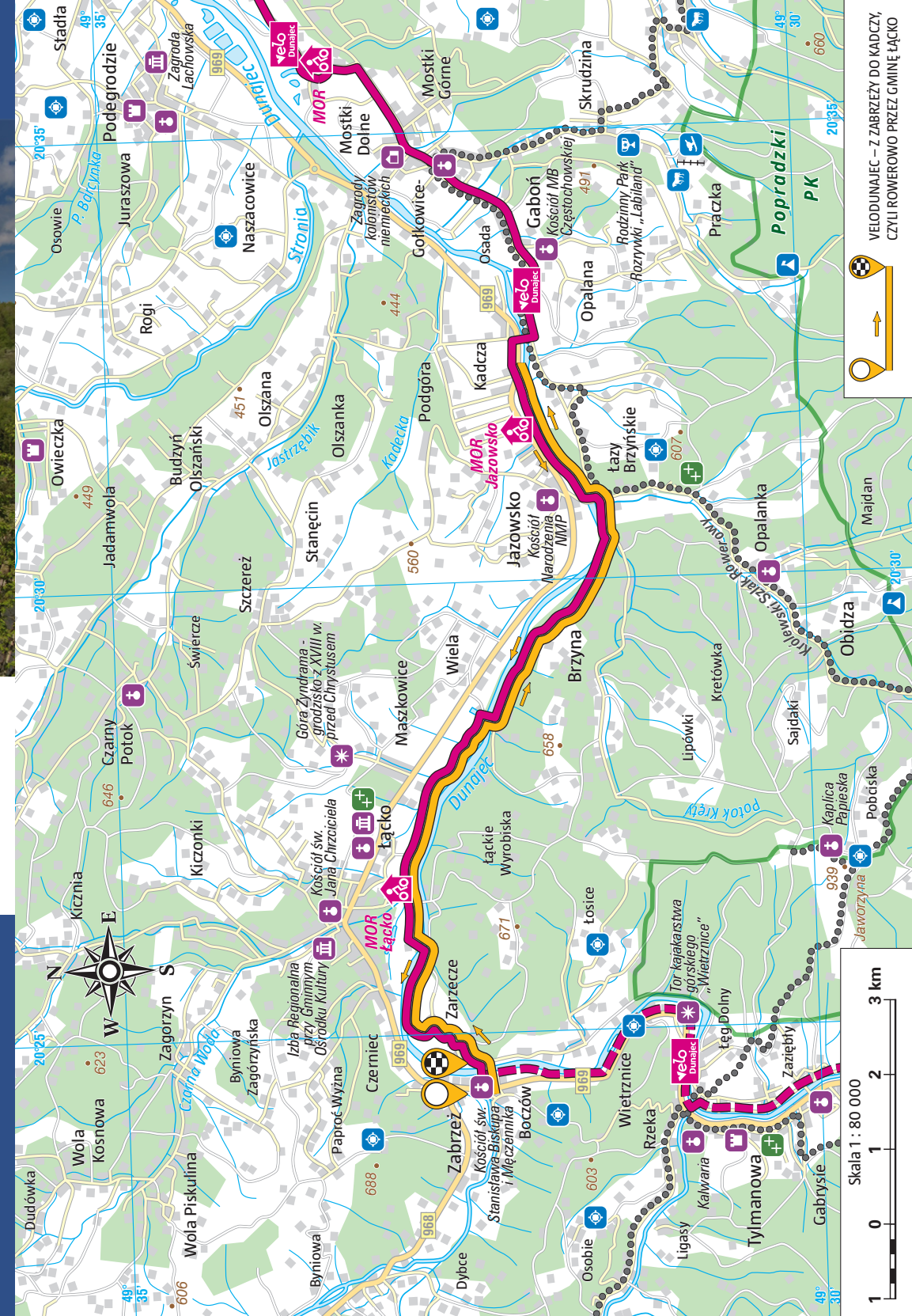


Rodzinnie Dookoła Świata, czyli Rodzina Mazurków – Ania, Tomasz, Wiki i Eryk

ZESKANUJ



data wpisu 08.05.2020



VELODUNAJEC – Z ZABRZEŻY DO KADCZY,
 CZYLI ROWEROWO PRZEZ GMINĘ ŁĄCKO



Skala 1 : 80 000

16

ROWEREM PRZEZ DOLINĘ OLSZOWEGO POTOKU Z RODZINĄ MAZURKÓW



GORCE Z DZIEĆMI

O tym, że Gorce to nie tylko szlaki piesze, ale także ciekawe szlaki rowerowe wiedzieliśmy od dawna, jednak nigdy wcześniej nie mieliśmy okazji ich przetestować. **Sytuacja ta zmieniła się z początkiem sierpnia, kiedy to wyruszyliśmy na naszą pierwszą gorczańsko-rowerową przygodę.** Na pierwszy raz wybraliśmy niezbyt długą, bo zaledwie 9-kilometrową pętelkę, zaczynającą się i kończącą na **Polanie Hucisko.**

Polana Hucisko położona jest na skraju Koninek oraz **Gorczańskiego Parku Narodowego**, u zbiegu dwóch potoków **Olszowego** oraz **Turbaczu**. To właśnie w tym miejscu wjechaliśmy na interesującą nas czerwony szlak rowerowy.



NA TRASIE

Początkowo nasza ścieżka biegła tą samą drogą, którą poprowadzono niebieski szlak pieszy do schroniska **PTTK na Turbaczu**. Po drodze mineliśmy pole biwakowe Oberówka, a gdy dotarliśmy do rozwidlenia szlaków, niebieski odbił w prawo do lasu, a my pojechaliśmy szeroką, kamienistą drogą przed siebie, kierując się do **Doliny Olszowego Potoku.**

Nasza trasa zaczęła pięć się pod górę, co oczywiście wymagało od nas większego wysiłku. Podjazd był jednak wygodny, a otaczające nas drzewa przynosiły wytchnienie. Po dotarciu do **polany Stara Huta** zatrzymaliśmy się na krótką przerwę i ruszyliśmy dalej przed siebie.

Gdy dojechaliśmy do kolejnego punktu postojowego nasz podjazd powoli dobiegał końca, czekało nas ostatnie, niewielkie wzniesienie. Po nim ścieżka zaczęła wypłaszczać się, a potem rozpoczął się długi i przyjemny zjazd, podczas którego przecięliśmy niebieski szlak pieszy w kierunku **Turbacza.**

Po dojechaniu do **Czarnych Błot** znaleźliśmy się na rozwidleniu szlaków, nasza droga prowadząca na Polanę Hucisko skręcała w prawo, a w lewo odchodziła trasa na **Tobołczyk**. Mimo, że kontynuacja przejażdżki była bardzo kusząca, postanowiliśmy wracać do **Koninek.**

Po drodze mineliśmy zbiorniki dla płazów i zanim się obejrzelśmy dojechaliśmy do **Polany Hucisko**. Cały przejazd zajął nam trochę ponad godzinę, z uwzględnieniem postojów.



Nasze pierwsze zmagania z gorczańskimi trasami rowerowymi okazały się bardzo obiecujące. Mimo, że górski teren jest dużo bardziej wymagający, zwłaszcza dla towarzyszącej nam córki, wszyscy złapaliśmy bakcyła.

Cenne wskazówki:

- Czerwony szlak rowerowy zaczynający się i kończący na **Polanie Hucisko (Koninki)** biegnie po szerokiej, kamienistej drodze;
- Szlak znajduje się na terenie **Gorczańskiego Parku Narodowego**, w związku z tym należy uiścić opłatę za wstęp;
- Na trasie rowerowej jest kilka miejsc, w których można zrobić postój;
- Przejechanie całej pętli zajęło nam ponad godzinę z uwzględnieniem kilku przystanków;
- Trasa ta ze względu na kamieniste podłoże nie nadaje się na rowery szosowe, czy też miejskie, naszym zdaniem można pokonać ją z dzieckiem w przyczepce, pod warunkiem, że mamy opanowaną jazdę w takim terenie;
- Przyjeżdżając do Koninek autem, samochód można zaparkować na dużym, płatnym parkingu.



trasa dla każdego, również rodzin z dziećmi (ale mających jakiegoś doświadczenie w terenie górskim)
trasa łatwa
czas potrzebny na przejechanie trasy: 1,5 h
długość trasy: 6,5 km
połączony typ roweru: górski, crossowy



KONINKI –
POLANA HUCISKO
(CZERWONY
SZLAK
ROWEROWY)

KONINKI –
POLANA HUCISKO

- Pole Biwakowe Oberówka
- Polana Stara Huta
- Czarne Błota (czerwony szlak rowerowy)

GORCZAŃSKI PARK
NARODOWY

gorczanski-park.pl



#ATRAKCJE

BLOGERACH:

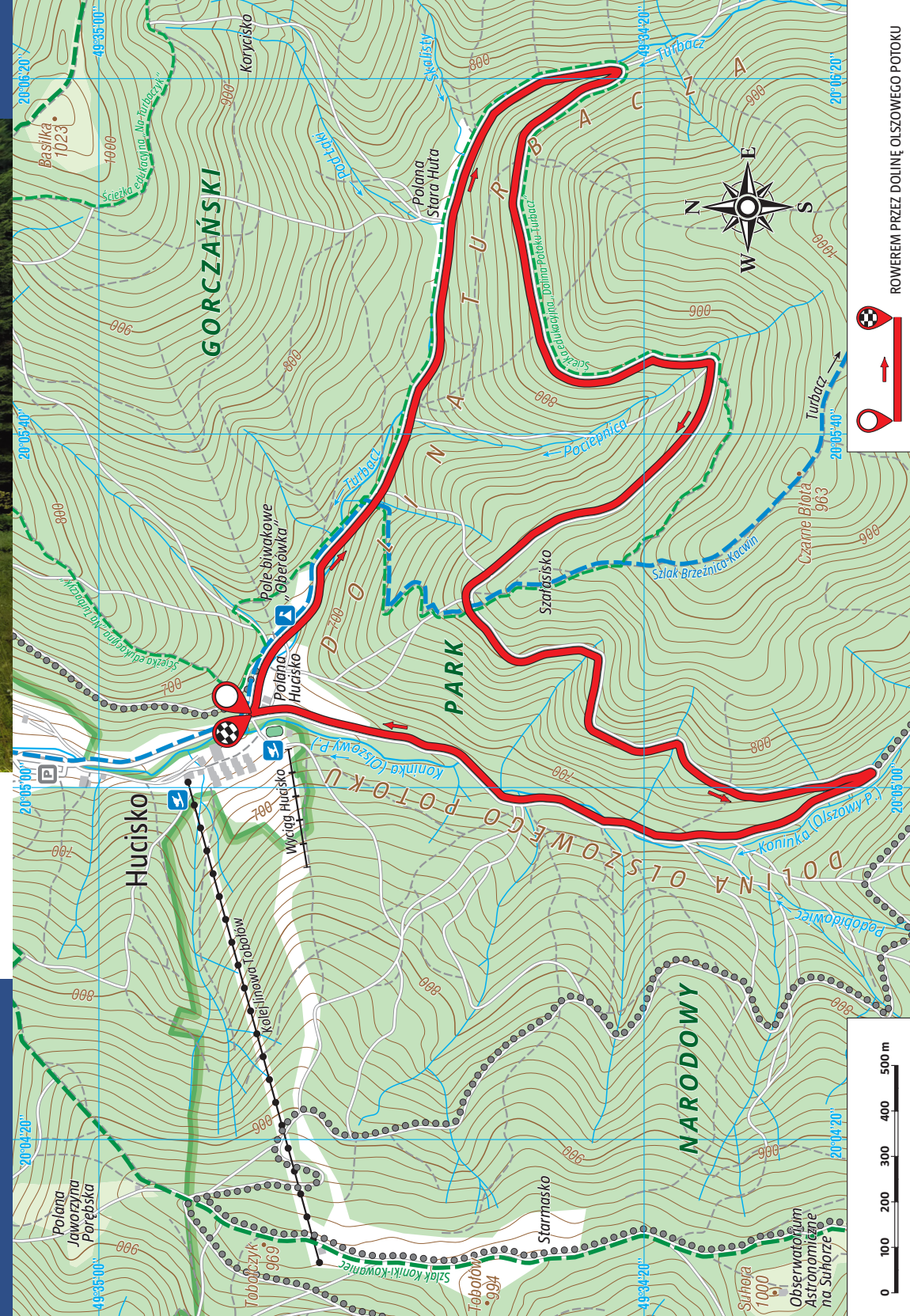


Rodzinnie Dookoła Świata, czyli Rodzina Mazurków –
Ania, Tomasz, Wiki i Eryk

ZESKANUJ



data wpisu 12.08.2019



ROWEREM PRZEZ DOLINĘ OLSZOWEGO POTOKU



17

Z RUDNA NAD ZALEW CHECHŁO Z RODZINĄ MAZURKÓW

PUSZCZA DULOWSKA NA ROWERZE

Położona na granicy powiatu krakowskiego oraz chrzanowskiego **Puszcza Dulowska** to kolejne genialne miejsce na mapie Małopolski. Ten imponujący kompleks leśny to pozostałość po prastarej puszczy, przez którą przebiega bardzo fajna trasa rowerowa z **Rudna**, przez **Puszcze Dulowską**, nad **Zalew Chechło**.

Trasa z **Rudna** nad **Zalew Chechło** została oznaczona kolorem niebieskim, a jej długość to około 14 kilometrów. Zaczyna się na parkingu pod zamkiem **Tenczyn**, a kończy nad **Zalewem Chechło**, który znajduje się na skraju **Puszczy Dulowskiej**. Trasa ta umożliwia zwiedzanie ruin zamku Tenczyn oraz zorganizowanie bardzo fajnego postoju nad zalewem Chechło, który od strony autostrady A4 został naprawdę świetnie zagospodarowany. Po drodze wyznaczono też kilka miejsc do odpoczynku, które uzupełniono o tablice edukacyjne, więc przy okazji można poznać kilka ciekawostek dotyczących flory i fauny znajdującej się na terenie Puszczy.



NA TRASIE

Trasa z **Rudna** nad **Zalew Chechło** to świetna propozycja dla każdego, ale z pewnością najbardziej docenią tę trasę jeżdżący rodzice. Największym jej plusem jest to, że w większości biegnie ona leśnymi drogami, odseparowanymi od ruchu samochodowego. Na auta można natknąć się podczas przejeżdżania obok samochodowych parkingów oraz na ostatnim, około 3-kilometrowym odcinku, doprowadzającym nad brzeg **zalewu Chechło**, który biegnie drogą publiczną. Plusem jest również to, że trasa jest szeroka, więc bez problemu można minąć się z jadącymi z naprzeciwka rowerzystami. Co do nawierzchni, to są odcinki, gdzie jedzie się asfaltem, ale też takie, gdzie porusza się drogami szutrowymi. Jest też krótki odcinek przez łąkę, tam ścieżka jest nieco węższa oraz typowy leśny odcinek, gdzie trzeba przejechać po korzeniach drzew. Naszym zdaniem, trasa jest łatwa i przyjemna, pozbawiona wyraźnych podjazdów, czy też zjazdów, choć jadąc od strony **Rudna** miejscami jest lekko z górki, co oczywiście wiąże się z tym, że wracając trzeba będzie trochę mocniej popedałować, choć my tego zbytnio nie odczuliśmy.



To co na pewno zauważyliśmy to to, że trasa jest naprawdę malownicza i wrześniowym popołudniem czuć w powietrzu powiew jesieni. Jest to też miejsce dość popularne, więc nie można tutaj liczyć na samotne przemierzanie leśnych ścieżek.

Podobnie wygląda to w przypadku **Zalewu Chechło**. Jest on chętnie odwiedzany i to z pewnością zasługą jego świetnego zagospodarowania. Nad **Zalewem Chechło** pomyślano o wszystkim. Jest bardzo fajny plac zabaw, plaża, punkty gastronomiczne, toalety, boisko do siatkówki, boisko do badmintona, wieża widokowa oraz możliwość wypożyczenia sprzętu wodnego. Na nas to miejsce zrobiło dobre wrażenie i choć z natury raczej unikamy takich atrakcji, w tym wypadku uważamy, że naprawdę warto tam zajrzeć. To świetne miejsce na przerwę, zwłaszcza gdy towarzystwa dotrzymują nam dzieci.

Do **Rudna** wróciliśmy tą samą trasą, choć nieoznakowanych dróg odchodzących od szlaku niebieskiego jest całkiem sporo, więc z pewnością da się zorganizować drogę powrotną inaczej. My ze względu na późną porę woleliśmy trzymać się wyznaczonego szlaku niebieskiego, ale na pewno w te okolice jeszcze wrócimy, więc będzie okazja, by odkryć inne zakątki.



RODZINNE, JEDNODNIOWE WYPRAWY

trasa doskonała dla każdego, świetna dla rodzin z dziećmi
trasa łatwa
czas potrzebny na przejechanie trasy: 3 h
długość trasy: 14,5 km (w dwie strony – 29 km)
polecany typ roweru: każdy typ roweru będzie odpowiedni



RUDNO

RUDNO

Trzebinia
(Zalew Chechło)

#ATRAKCJE

RUDNO

ZALEW CHECHŁO



BLOGERACH:

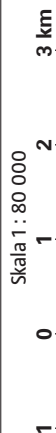
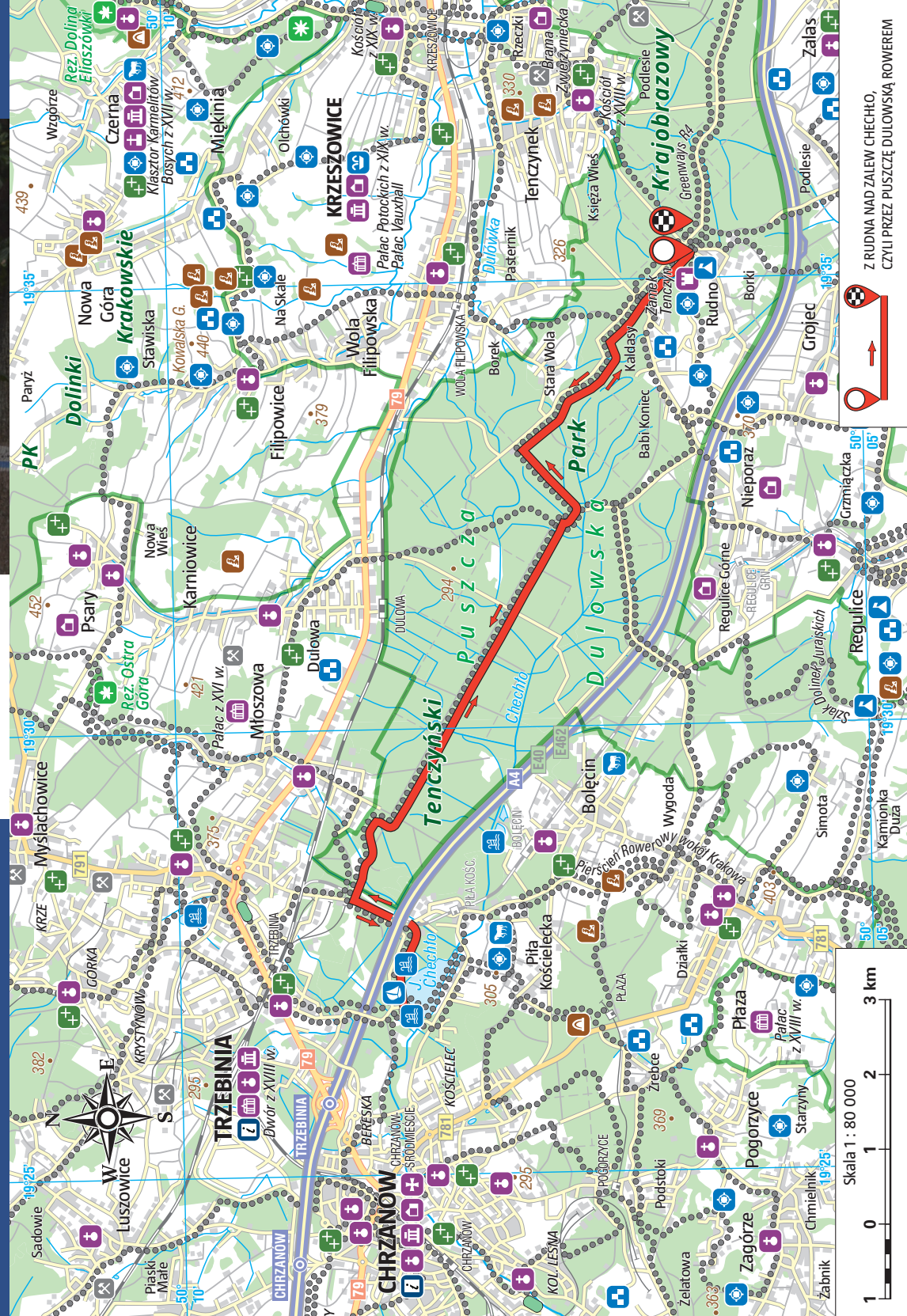


Rodzinnie Dookoła Świata, czyli Rodzina Mazurków – Ania, Tomasz, Wiki i Eryk Na co dzień mieszkają w Krakowie. Uwielbiają poznawać nowe miejsca, zagłębiać się w tajniki lokalnej kuchni i aktywnie spędzać czas na świeżym powietrzu. Kochają rowery i górskie wędrowki. Swoimi podróżami udowadniają, że narodziny dziecka nie oznaczają wcale rezygnacji z poznawania świata. W podróży są zgraną drużyną, w której każdy ma wyznaczone zadania. Ania prowadzi blog rodzinniedookolaswiata.pl, profile w mediach społecznościowych i grupę „Rodzinne podróże małe i duże”. To także główna sprawczyni wszystkich wypraw – to w Jej gestii leży planowanie i organizowanie wyjazdów. Tomasz to spec od spraw logistycznych i ... pasjonat gier karcianych, planszowych, fan jazdy MTB. Wiki – wiecznie uśmiechnięta i entuzjastyczna, w swoją pierwszą podróż wyruszyła mając zaledwie 3 miesiące, co i tak nie jest rekordem w tej rodzinie, który bezsprzecznie należy do najmłodszego jej członka – Eryka, wędrującego przez świat od 3 tygodnia życia.

ZNIESKAZUJ



data wpisu 25.09.2020



Skala 1 : 80 000

Z RUDNA NAD ZALEW CHECHŁO,
CZYLI PRZEZ PUSZCZĘ DULOWSKĄ ROWEREM

18

BESKID SĄDECKI EKSTREMALNIE Z OŁĄ I SZYMONEM ROCHOWIAKAMI

PRZEHYBA NA ŻÓŁTO I NA NIEBIESKO – BESKID SĄDECKI

Beskid Sądecki odwiedzamy z Ołą co jakiś czas, ponieważ ma do zaferowania naprawdę ogrom możliwości dla rowerzystów, szczególnie w górach. Tym razem zależało nam, by zwiedzić, tj. zjechać i wjechać nowymi ścieżkami, których przynajmniej jedno z nas wcześniej nie znało. Wskutek tych założeń powstała całkiem niezła trasa.

Zasadniczo wszystko niby układało się jak zawsze pomyślnie, od momentu spakowania, przyjazdu, itd., aż do czasu. I hurtem napiszę o tym, bo takiej kolejki przeciwności, nie mieliśmy jeszcze nigdy! Ale po kolei:

- po pierwszym wjechaniu na główny grzbiet okazało się, że zapomniałem torebki podsiodłowej, w której miałem wszystkie potrzebne narzędzia (zestaw kluczy, łańki, smar, dętka, itp.),
- Ola na pierwszym zjeździe złapała gumę (a mieliśmy tylko 2 dętki, bez łańek...),
- po pierwszym zjeździe rozkręciło mi się jarzmo przy siodełku (przypominam: nie miałem kluczy),
- mieliśmy jedną czołówkę na dwie osoby,
- na biwaku, po rozbiciu namiotu, okazało się, że jeden z dwóch śpiworów został w domu.



Także jak widzicie, przy takim splocie zdarzeń, dzień doprawdy dostarczył nam sporo dodatkowych emocji. Na szczęście udało się sprostać tym przeciwnościom.

Wycieczkę rozpoczęliśmy w Szczawnicy, skąd rowerowym szlakiem wjechaliśmy na Przehybę. Temperatura w dolinie wynosiła ledwo 5 stopni, ale na szczęście niedługo po ruszeniu z parkingu wyjechaliśmy z cienia i promienie słońca zaczęły nas ogrzewać (swoją drogą podjazd też nieźle nas rozgrzał). W połowie pojazdu zostaliśmy „zaatakowani” przez stado owiec, które schodziło z gór. Tak wielkiej ilości tych zwierząt nie widzieliśmy do tej pory nigdy – ponad 1500 sztuk szło, szło i szło i końca widać nie było!

Po dotarciu na **Przehybę**, na pierwszy ogień zjazdowy, wybieramy niebieski szlak do Rytra. Zjeżdżamy nim aż do szutrówki w dolinie. Generalnie szlak bardzo interesujący i zróżnicowany – w wielu miejscach wymaga sporej uwagi i umiejętności od rowerzysty. Kilka stromych fragmentów, ale są i odcinki, gdzie można się „puścić”. Nam zjazd utrudniały jesienne liście, ponieważ dodatkowo musieliśmy uważać na ewentualne niespodzianki pod nimi.

Drugą podjazd tego dnia, z **doliny Rostoka Wielka** wjeżdżamy szlakiem narciarskim przez **Halę Konieczna**. Początek całkiem znośny, ale po kilometry droga dobrze się wystramia i praktycznie do samej hali nastromienie trzyma, dopiero powyżej niej, odpuszcza. Bez wątpienia jest to wymagający podjazd. Ubite szutrowe podłoże pomaga trzymać koło, ale kąt/nachylenie miejscami podrywa kierownicę do góry. Ale da się wjechać.



NA TRASIE

Dostawszy się ponownie na **Przehybę**, drugim szlakiem do zjazdu, jaki wybieramy, jest żółty do **Przysietnicy**. Nie wiem jak w skrócie opisać ten szlak, ale przez pierwsze blisko 4 kilometry to singiel, singiel i jeszcze raz singiel. Na poszczególnych fragmentach różniący się trudnością, podłożem i szybkością przejazdu, ale jest doskonały! Druga część szlaku, choć już szersza, to wiedzie prawie nie uczęszczaną (a przez to nie zniszczoną) wąską drogą leśną. Można na tym odcinku pobawić się z szybkością i zwinnością.

Trzeci podjazd wjeżdżamy **doliną Przysietnicy**. Przez połowę doliny poprowadzony jest asfalt, co wcale nam nie przeszkadza, zważywszy, że musimy ponownie wzbąć się ponad 600 metrów w górę. Droga oczywiście całkiem bystro pnie się, a po 3 kilometrach przechodzi w szuter i miejscami gorszą drogę leśną. Ogólnie kolejny bardzo męczący podjazd, szczególnie że nie możemy sobie pozwolić na wolniejsze podejżdżanie, z racji krótkiego już dnia.

Na **Przehybę** docieramy punktualnie o 17. Szybko przebieramy się w nieco cieplejsze ubranie, szybki baton i łyk wody. Przed nami ostatni, nie tak wymagający jak wcześniejsze, zjazd. Przez **Pieniężną** i **Stary Wierch** chcemy dostać się do **Szlachtowej**, a potem do **Szczawnicy**. Początek zjazdu jest dość wymagający, ponieważ wiedzie przez kamienistą, rozmytą leśną drogę. Nie każdy lubi takie zjazdy, ale w Beskidach niestety jest ich coraz więcej. Po kilometrze podłoże szlaku rowerowego przechodzi już w nieco

przyjaźniejsze i można szybciej jechać. Oczywiście bukowe liście w ogromnej ilości miejscami mocno utrudniają przejazd, ale kto nie ryzykuje... ten zjeżdża po ciemku. Po kolejnych 2 kilometrach szlak wyjeżdża z lasu na polany i... przestajemy jechać. Nie da się, po prostu nie da się! Naszym oczom ukazuje się przewspaniały spektakl zachodzącego słońca pomiędzy **Tatrami** a **Trzema Koronami w Pieninach**. Magia światła i urokliwość miejsca czynią ten czas bardzo wyjątkowym. Niestety nie możemy sobie pozwolić na długie napawanie się tą chwilą, ponieważ bliski koniec dnia zmusza nas do dalszego zjazdu w dolinę. Po halach nad **Szlachtową** mkniemy także z nieskrywaną przyjemnością i przy szarówce dojeżdżamy na leśny parking w **Szczawnicy, w dolinie Sopotnickiego Potoku**.

Przy **wodospadzie Zaskalnik** znajdujemy dobre miejsce na rozbicie namiotu. Przy świetle czołówki choć trochę staramy się umyć w (bardzo) orzeźwiający potoku, a w nagrodę za dzielność, rozgrzewamy się przy wieczornym ognisku. Nad głowami gwiazdy nie wróżą ciepłej nocy, ale cóż – jakoś udaje się ułożyć do snu i przespać noc. Wszak jutro czeka kolejny dzień pełen przygód.

trasa dla rowerzystów doświadczonych w szlakach górskich
trasa trudna
czas potrzebny na przejechanie trasy: 1 dzień
długość trasy: 55 km w jedną stronę
polecany typ roweru: górski (MTB)



SZCZAWNICA

- Przehyba
- Rytro
- Rostoka Wielka
- Hala Konieczna
- Przehyba
- Przesietnica
- Dolina Przesietnicy
- Przehyba
- Pieniężna
- Stary Wierch
- Szlachtowa

SZCZAWNICA

SZCZAWNICA

RYTRO



#ATRAKCJE

BLOGERACH



Ola i Szymon – od kilku lat razem na szlakach górskich i na szlakach życia. Razem przeszli i przejechali tysiące kilometrów po górach Europy. Szymon już jako młody chłopak organizował górskie wycieczki, które stały się jego pasją. Licencjonowany przewodnik beskidzki i pilot wycieczek. Ola, Krakowianka z urodzenia, przez kilka lat startowała z sukcesami w maratonach MTB, w międzyczasie jeżdżąc po Jurze i pasmach beskidzkich. Poznali się na górskim szlaku, pobrali, a by mieć góry na wyciągnięcie ręki – przeprowadzili się do Żywca. Wspólnie tworzą projekt **BeskidTrail.pl** – blog, na którym dzielą się pasją i zapałem do gór, propagując jednocześnie zdrowy i aktywny tryb życia. Opierając się na własnych doświadczeniach związanych z poszukiwaniem ciekawych tras rowerowych tworzą bezcenną bazę informacji dla osób odwiedzających Beskidy.

ZESKANUJ



data wpisu 17.10.2018



Skala 1 : 85 000

0 1 2 3 km

PRZEHYBA NA ŻÓŁTO I NA NIEBIESKO – BESKID SADECKI

19

MINI BIKEPACKING Z KASIĄ LUCKY MTB

CZ. 1: NOWY SĄCZ – SZCZAWNICA

► DZIEŃ 1: NOWY SĄCZ – PIWNICZNA ZDRÓJ

Mój mini bikepacking zaczynam w Nowym Sączu, do którego dojechałam pociągiem. Wybrałam to miasto do rozpoczęcia tripa, ponieważ chciałam sobie trochę odświeżyć pamięć. Efektem tego odświeżania było jechanie 14 km asfaltem do Łabowej.

Na początku miejska ścieżka rowerowa, na której wsłuchiwałam się w cudowne huczenie opon. Później główna droga, z której jak najszybciej chciałam uciec. W Łabowej wskoczyłam na niebieski szlak, oznaczony również jako rowerowy. Początkowo asfalt, którego miałam już powoli dosyć. Słońce dawało ostro popalić tego dnia, więc nie mogłam się doczekać, kiedy wjadę do lasu. I wreszcie jest – **Popradzki Park Krajobrazowy**. W głowie przestał szumieć stukot kół pociągu i odgłosy przejeżdżających samochodów. Nastąpiła cisza. Oczywiście, ta naturalna.



NA TRASIE

Właściwie do samej **Hali Łabowskiej** prowadzi szeroki szuter, który w swej prostocie niczym nie zaskakuje. Po drodze minęłam jeszcze „**Skały i jaskinie pod Wierchem nad Kamieniem**” inaczej nazywane „Diablim Kamieniem”. Ok. 16 docieram do Hali Łabowskiej. Powyżej schroniska postawiono pomnik, który ma przypominać krwawe czasy II Wojny Światowej, kiedy to partyzanci walczyli w okolicy z hitlerowskimi najeźdźcami.

Jadę dalej – do **Jaworzyny Krynickiej**. Czerwony szlak nie jest jakoś specjalnie widokowy. Żeby powzdychać do krajobrazu trzeba kawałek przejść się przez pokrzywy. Ale prócz braku widoków niczego tam nie brakuje. Ścieżka jest niczego sobie. Po drodze na Jaworzynę przejeżdża się przez **kilka szczytów, m.in. Jawor, Jaworzyc, Kopiec Izworyki, Hola, Runek**. Wszystkie są oznaczone. Na szlaku są również miejsca, gdzie zalegają błotniste kałuże, które jak sądzę, nigdy nie wysychają. Było też trochę piasku. Ale mój złoty czołg jedzie po wszystkim.

Ostatnia prosta na Jaworzynę Krynicką to dosyć długi podjazd, który dał mi w kość, a wcale tak nie wyglądał. Na szczycie, prócz wymownego górskiego krajobrazu, nic ciekawego w zasadzie nie ma. Szczyt jest bardzo naznaczony obecnością cywilizacji, m.in. stacją gondol, która startuje z **Doliny Czarnego Potoku**, karczmą i 40-metrową wieżą retransmisyjną. Poniżej znajduje się także schronisko. Dla mnie najlepszą



rzeczą stworzoną tu przez człowieka była ławka usytuowana w całkiem niezłym miejscu widokowym.

Teraz kierunek **Piwniczna-Zdrój**. Wkrótce pozbierałam się i z powrotem czerwonym szlakiem zjechałam na Runek. Po drodze nie mogłam oprzeć się kilku postojom. Kwiaty porastające stok Jaworzyny wyglądały obłędnie. Skręciłam na niebieski szlak prowadzący do **Bacówki nad Wierchomlą**. Po wyjeździe z lasu znów zaczęło być widokowo. Ścieżka prowadziła przez zieloną dolinę. Na chwilę zatrzymałam się przy Bacówce zobaczyć co się za nią kryje. Góry, zielone pagórki skąpane we mgle osiadającej rosy. Poniżej schroniska znajduje się rozległa łąka. W porze zachodu słońca miejsce to zachwyca kolorami. A zachód był tego dnia naprawdę spektakularny. Uznałam, że trzeba się tutaj zatrzymać, nawet jeśli będę musiała wracać w ciemnościach.

Jeszcze trochę kilometrów przede mną, więc z żalem pojechałam dalej niebieskim szlakiem, w stronę górnej stacji wyciągu Wierchomla. Ruszyłam w dół w stronę słońca chowającego się za górami. Na stoku wyciągu można się nieźle rozpędzić, ale lepiej uważać.

Z Wierchomli do Piwnicznej przejechałam ostatnie 14 km w stylu asfaltowego enduro. Dotarłam tuż przed 23.

► DZIEŃ 2: PIWNICZNA-ZDRÓJ – SZCZAWNICA

Kolejny dzień zapowiadał się równie intensywnie, a zarazem pięknie. W planach było dojechać do **Czorszyna** na zachód słońca. Rano wprowadziłam jeszcze małą aktualizację trasy – z polecenia. Początkowo asfaltem w górę, w towarzystwie licznych snopków siana. Dalej miałam trochę problemu ze znalezieniem ścieżki, ale w końcu udało się. Była to wąska, wydeptana przez owce dróżka między dwoma gospodarstwami. Później już nie było tak kolorowo. Ścieżka zaczęła przekształcać się po prostu w pastwisko. Krzyżący gospodarz i nacierające na mnie stado krów z bykiem na czele sprawiło, że zawróciłam i postanowiłam się trzymać pierwotnego planu, co do **zdobycia Eliaszkówki**. Ponownie rozpoczęłam podjazd, tym razem zielonym szlakiem od Piwnicznej. Wąską ścieżką przez łąki dotarłam do płytowej drogi, która prowadzi do wyżej położonych domów. Podjazd po płytach nie był taki zły, mogłam nadrobić stracony czas i szybko nabierać wysokości.



Na kolejnych etapach zielony szlak jest pełen drobnych niedogodności dla osób podróżujących na rowerze. Gałęzie, po których ciężko przeprowadzić rower, a co dopiero jechać. Do tego ścieżka pnie się ostro w górę. Kiedy już uporałam się z przejściem przez ten galimatias, pojawiło się kolejne utrudnienie. Były dwie opcje do wyboru. Schody lub kamienie. Szczyrze, łatwiej było wpychać rower po schodach. Jak już się wdrapałam, zrobiło się przejezdnie. **Eliaszkówka** była już bardzo blisko. Nic nie wskazywało na to, że nagle pogoda się zmieni. Kiedy się odwróciłam, zobaczyłam ten nadciągający armagedon. Nagle wiatr zaczął wiać mocniej, niebo zrobiło się szare, a w oddali było słychać dudnienie wyładowań atmosferycznych.



NA SZLAKU

Sprawdziłam szybko na radarze, gdzie zmierza burza. Właściwie wyglądało to jakby miała przejść bokiem. Spontanicznie zdecydowałam się jechać dalej. Byłam już prawie na szczycie. Spotkałam po drodze cztery osoby, które poradziły mi jednak zawrócić. Kiedyś już przeżyłam burzę w górach i raczej nie chciałam tego powtarzać, więc zawróciłam do **Chaty Magóry**, którą mijalam wcześniej. I wiecie co, nie żałuję. Wspaniali gospodarze, widać włożone serce do tego miejsca. Spędziłam tam trzy godziny, w międzyczasie podejmując kilkukrotnie falstart wjazdu na Eliaszkówkę. Nadszedł jednak czas, kiedy niebo przejaśniło się i mogłam jechać dalej, choć w głębi ducha miałam nadzieję, że nie przestanie lać i zostaną tu na noc. Dwa razy ten sam podjazd w ciągu jednego dnia to nic strasznego, przynajmniej wiedziałam co mnie czeka. Po trzech godzinach intensywnego opadu było nieco trudniej, ale świeciło słońce, reszta mnie nie obchodziła. Na Eliaszówce stoi 20-metrowa drewniana wieża widokowa. Mimo, że było już późno nie przepuściłam okazji, aby tam wejść. Na wieży już wiedziałam, że nie zdążę na zachód słońca do Czorsztyna. Dlatego postanowiłam dojechać do Szczawnicy.



NA SZLAKU

Z Eliaszkówki dalej jechałam zielonym szlakiem do **przełęczy Gromadzkiej**, następnie do **Obidzy**. Po trzygodzinnej ulewie, koła jak i moje buty zanurzały się w błocie jak łyżeczka w tiramisu. Dalej slalomem między kałużami pojechałam czerwonym szlakiem w **stronę Jaworek**. Czerwony szlak okazał się być bardzo widokowy. Znow zaczęłam dziękować przeznaczeniu, że złapała mnie wcześniej burza. Znalazłam się w punkcie, gdzie czas i miejsce doszły do idealnego porozumienia. Może piękny i obłądny, to zbyt banalne słowa do określenia tego widoku. Zostałam tam trochę dłużej, dojadłam resztki ciastek, rozkoszowałam się chwilą. W zasadzie nigdzie mi się nie spieszyło, a do Szczawnicy było już niedaleko.

MTB,
KILKUDNIOWE WYPRAWY

- ▶ trasa dla rowerzystów doświadczonych w szlakach górskich
- ▶ trasa średnio trudna
- ▶ czas potrzebny na przejechanie trasy: 2 dni
- ▶ długość trasy: 117 km
- ▶ polecany typ roweru: górski (MTB)



NOWY SĄCZ

- Łabowa
- Hala Łabowska
- Jaworzyna Krynicka
- Bacówka nad Wierchomlą
- Piwniczna-Zdrój
- Chata Magóry
- Eliaszkówka
- Przełęcz Obidza

SZCZAWNICA



#ATRAKcje

JEDZIEMY

JAWORZYNA
KRYNICKA

Ośrodek
Jaworzyna
Krynicka



MAGÓRY

Chata
Magóry



► **BLOGERCE:**

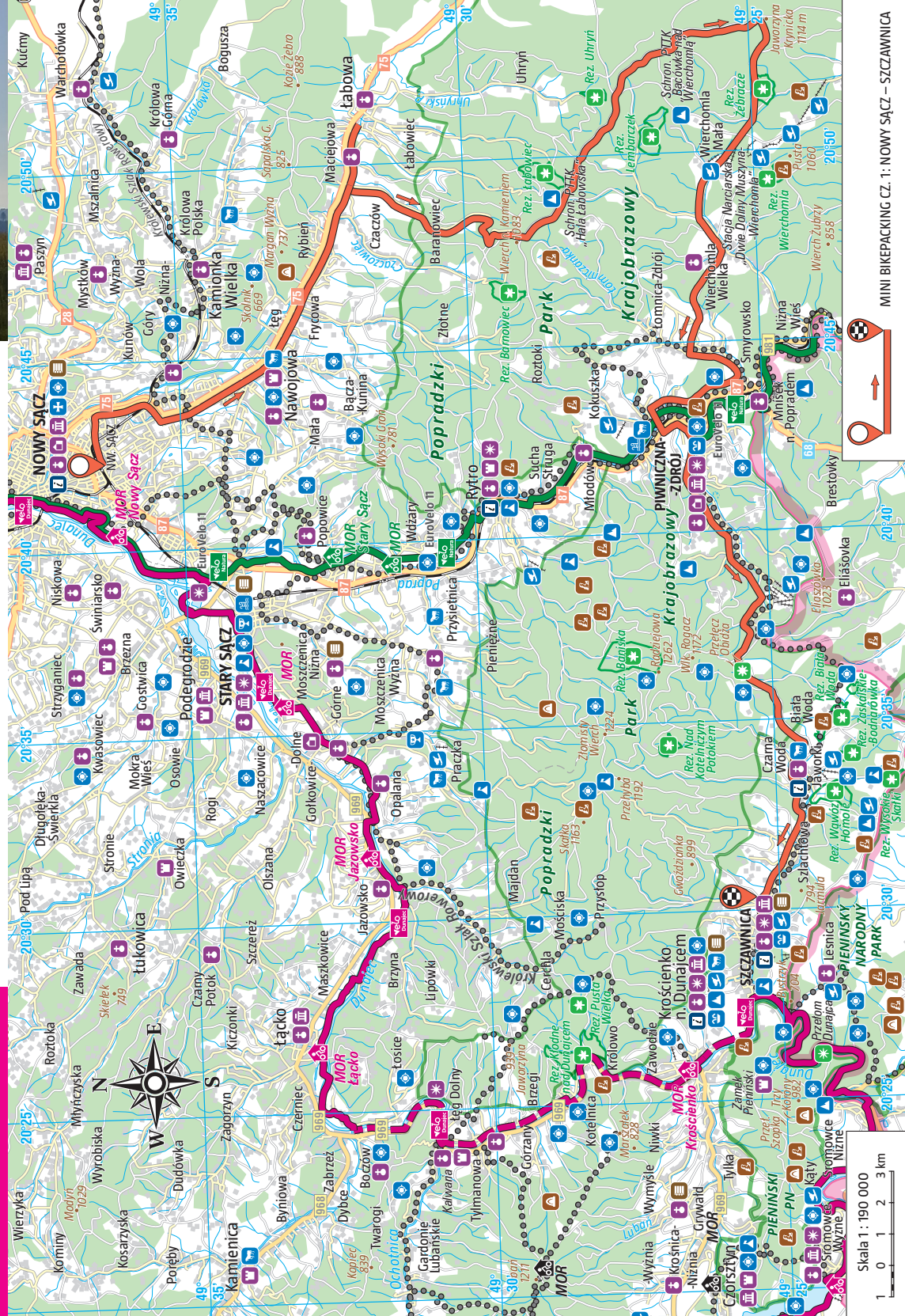


Kasia Puźniak Lucky MTB – miłośniczka górskich wypraw rowerowych.

ZESKANUJ



data wpisu 16.07.2020



MINI BIKEPACKING CZ. 1: NOWY SĄCZ – SZCZAWNICA



Skala 1 : 190 000
1 0 1 2 3 km

20

MINI BIKEPACKING Z KASIĄ LUCKY MTB

CZ.: 2 NA TRASIE ZE SZCZAWNICY DO RABKI-ZDRÓJ

► DZIEŃ 3: SZCZAWNICA - OCHOTNICA GÓRNA

Poranek w Szczawnicy przywitał mnie pełnym słońcem na tle błękitnego nieba. Wiedziałam, że to będzie dobry dzień. Początek mojej trasy nie był zbyt ambitnym pomysłem, ale najszybszym na nadrobienie strat z dnia wczorajszego. Trasą **stoku narciarskiego Palenicy** wjechałam rower na **Szafranówkę**. Od Szafranówki niebieskim szlakiem granicznym przypominającym morze błota jechałam w kierunku **Wysokiego Wierchu**. Potem szlak zaczął pięć się ostro w górę. To było miejsce, gdzie zaliczyłam najbardziej hardcorowy wypych tego wyjazdu. Potem okazało się, że owy pagórek można było objechać.

Dużą stratę energii wynagrodził mi widok, jaki czekał po wyjeździe z lasu. Niebieski szlak **Pod Huściawą** to malownicza polana. Nigdy nie widziałam Trzech Koron z tej perspektywy. W takim miejscu jak to można zobaczyć nieskończoną ilość odcieni zieleni. Każdy gatunek drzewa, każde źdźbło trawy, tworzy wspólnie niepowtarzalny krajobraz.

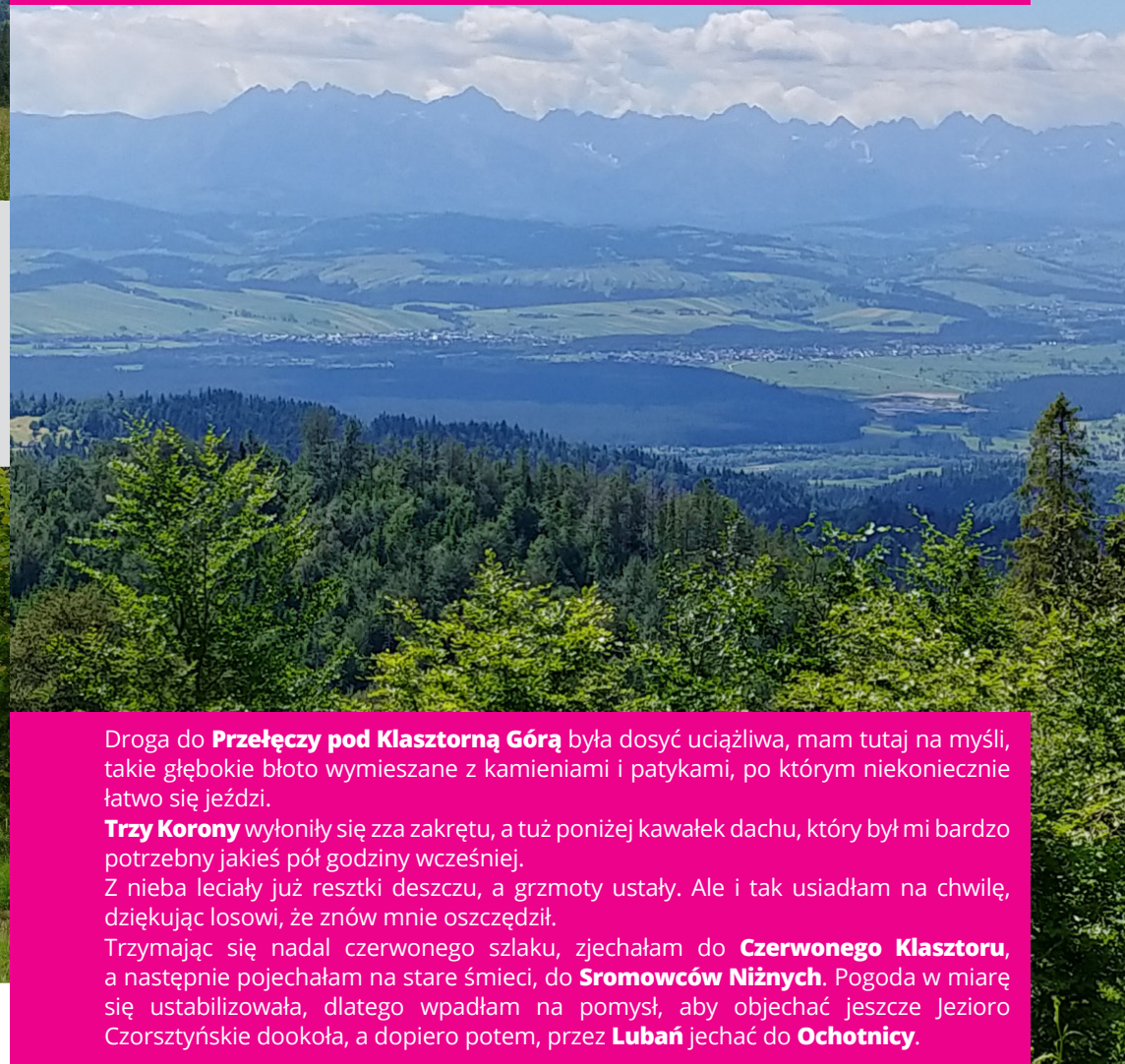


NA TRASIE

Pod Wysokim Wierchem znajduje się baczówka, jest to jeden z tradycyjnych szałasów pasterskich. Wtedy rozpoczęłam wypych na **Wysoki Wierch**. Od tej strony nie widziałam innej możliwości jak wytrwać pchanie do celu.

Wysoki Wierch ma niespełna 898 m n.p.m. **Leży w grzbiecie Małych Pienin**, a przez jego wierzchołek przebiega granica polsko-słowacka. Wzniesienie to jest bardzo urzekające pod względem widokowym. Spędziłam tam chyba z pół godziny.

Z Wysokiego Wierchu zjechałam żółtym szlakiem, który okazał się być bardzo łagodny i oczywiście widokowy. Zatrzymałam się na wzgórzu, a na niebie ukazał się ten głęboki granat, który nie zwiastował nic dobrego. Przynajmniej dla samotnej rowerzystki. Zastanawiałam się chwilę, jechać czy nie jechać? Wskoczyłam jednak na czerwony szlak i pojechałam w stronę burzy.



Droga do **Przełęczy pod Klasztorną Górą** była dosyć uciążliwa, mam tutaj na myśli, takie głębokie błoto wymieszane z kamieniami i patykami, po którym niekoniecznie łatwo się jeździ.

Trzy Korony wyłoniły się zza zakrętu, a tuż poniżej kawałek dachu, który był mi bardzo potrzebny jakieś pół godziny wcześniej.

Z nieba leciały już resztki deszczu, a grzmoty ustały. Ale i tak usiadłam na chwilę, dziękując losowi, że znów mnie oszczędził.

Trzymając się nadal czerwonego szlaku, zjechałam do **Czerwonego Klasztoru**, a następnie pojechałam na stare śmieci, do **Sromowców Niżnych**. Pogoda w miarę się ustabilizowała, dlatego wpadłam na pomysł, aby objechać jeszcze Jezioro Czorszyńskie dookoła, a dopiero potem, przez **Lubań** jechać do **Ochotnicy**.



Ze Sromowców do Niedzicy najlepiej jechać VeloDunajec – uważanym za jeden z piękniejszych szlaków rowerowych w Polsce. Mój wjazd na zaporę wywołał spore zainteresowanie wśród spacerujących osób, chyba to przez błoto, które odpadało nie tylko z mojego roweru. Podarowałam sobie zwiedzanie zamku, ponieważ byłam tam już ze trzy razy. Ale jeśli nie byliście zachęcam do odwiedzenia i dowiedzenia się więcej. Pogoda zrobiła się już idealna i mogłam rozpocząć odcinek trasy, który korcił mnie od dawna. **Ścieżka rowerowa wokół Jeziora Czorszyńskiego.** Nie było do końca jak sobie wymarzyłam. Znowu zaczęło zbierać się na deszcz, ale stwierdziłam, że na trasie pojawią się jeszcze takie miejsca, gdzie będę mogła spokojnie przeczekać. Niestety. Tutaj złapało mnie oberwanie chmury. Nie miałam zbyt wyjścia, więc jechałam dalej. Kiedy już byłam cała mokra, mym oczom ukazała się drewnitnia? W każdym razie suszyły się tam deski. Wcisnęłam się do niej razem z rowerem. Choć i tak nie miałam już nic suchego uznałam, że jednak poczekam, aż przestanie lać. Po jakimś czasie przestało padać. Miałam więc trochę czasu na opracowanie innej trasy do Ochotnicy. Zrezygnowałam z przeprawy przez Lubań, bo po takim opadzie mogłoby być bardzo błotniście, a nie miałam już na to dziś ochoty.

Zdecydowałam dostać się do Ochotnicy niebieskim szlakiem, przez Kotelnicę. Szlak rozpoczyna się w **wiosce Huba**. Prócz pięknego krajobrazu, za plecami nie było nic ciekawego. Niebieski szlak krzyżuje się z czerwonym, którym miałam przyjechać z Lubania. Czerwonego szlaku trzymałam się do Studzinek, potem burczenie w brzuchu nakazało mi zjechać asfaltem do Ochotnicy.

Jedzenie było priorytetem, dlatego szukaniem jakiegoś spania zajęłam się później. Nie było problemu ze znalezieniem wygodnego łóżka.

► DZIEŃ 4: OCHOTNICA GÓRNA – RABKA-ZDRÓJ

Rozpoczął się czwarty dzień mojej wycieczki. Niestety ostatni. Z Ochotnicy Górnej krętym asfaltem bardzo leniwie dojechałam do **Przełęczy Knurowskiej. Od razu przywitał mnie widok na Tatry, w całej swej majestatycznej okazałości.**

Początkowo czerwony szlak przypominał koryto wyschniętej niedawno rzeki. Później już nie było takie wyschnięte, bo pojawiły się kwitnące zielone kałuże, zadomowione przez żaby.

Turbacz zbliżał się nieuchronnie, a ja wydłużałam ten czas gdzie tylko się dało. Bardzo podobała mi się Polana Zielenica pod Kiczorą. Widok aż zachęcał, aby znów wyłożyć się na trawie i po prostu patrzeć na Tatry. Ale to już by była przesada, bo nie ujechałam zbyt wiele od ostatniego siedzenia. Czerwony szlak ma to do siebie, że w wielu miejscach jest po prostu przejezdny. Choć są momenty, gdzie nachylenie po prostu nie pozwala wjechać, więc pchanie jest obowiązkową przyjemnością. Minęłam **Halę Młyńską, Halę Długą, Halę Wolnicę i dotarłam do Schroniska na Turbaczu.** Otwarta przestrzeń jaka towarzyszyła mi w tym podjeździe jest niesamowita. Można dosłownie poczuć, że się oddycha.

W drodze na szczyt, tak samo jak ostatnio towarzyszą mi **Tatry**, lecz już bez ośnieżonych wierzchołków. Na szczycie było sporo osób, więc szybko się stamtąd ewakuowałam.

Zjazd czerwonym szlakiem opisałam we wpisie Niezwykłe Gorce – Turbacz w roli głównej. Zapewniam, że nic się od tamtej pory nie zmieniło.

Zrobiłam jeszcze krótki przystanek pod Rozdzielem (tak opisane jest to miejsce na mapie). I tam już do mnie doszło, że to prawie koniec. Ruszyłam trzymając się nadal czerwonego szlaku. Po drodze mijałam **schronisko na Starych Wierchach i Bacówkę na Maciejowej**, ale nie wchodziłam do środka. Dalsza część szlaku to taki chill out. Szeroka droga między zielonymi pagórkami.

Ostatnia prosta do **Rabki** była bardzo przyjemna, póki nie wjechałam do centrum. Na dzień dobry remont drogi i hałas – witaj cywilizacja.



JEZIORO CZORSZTYŃSKIE

► PODSUMOWANIE 4 DNI

Mimo, że Beskid Śląski mam właściwie pod nosem, to Beskid Sądecki, Pieniny i Gorce są zdecydowanie moimi ulubionymi górskimi terenami w Polsce. Pomysł na tego tripa był strzałem w dziesiątkę.

Długość trasy: **224 km**

Czas: **4 dni, na spokojnie. Można to ogarnąć szybciej, ale po co. To nie jest wyścig.**

Przewyższenie: **5231 m**

Waga roweru z całym ekwipunkiem: **17 kg**

Poziom trudności – średni. Bywają momenty wymagające więcej uwagi, są odcinki, gdzie morze kamieni zalewa cały szlak i trzeba się przespacerować. Bywały ciężkie wypychy. Są też asfalty, które czasami przeszkadzają, a czasami pozwalają odetchnąć od kamienistych rąbanek.



Z GÓRAMI W TLE

Najlepsze miejsce – dla mnie to okolice **Bacówki nad Wierchomlą** (zachód słońca wymiata), **Schronisko Magóry** (wspaniali gospodarze i jeszcze lepsze jedzenie), **Wysoki Wierch w Małych Pieninach** i oczywiście **Gorce**.

Gdzie spać – ja wybrałam noclegi w pensjonatach. Nie rezerwowałam nic wcześniej, bo nie wiedziałam gdzie ostatecznie zakończę dzień, wiadomo pogoda może zaskoczyć i trzeba zmienić plany.

Najlepiej w taki trip wyruszyć samemu, po drodze poznaje się wiele fantastycznych osób, można dużo przemyśleć, a przede wszystkim oderwać się od codzienności.

MTB, KILKUDNIOWE WYPRAWY

- ▶ trasa dla rowerzystów doświadczonych w szlakach górskich
- ▶ trasa średnio trudna
- ▶ czas potrzebny na przejechanie trasy: 2 dni
- ▶ długość trasy: 107 km
- ▶ polecany typ roweru: górski (MTB)

SZCZAWNICA

- Szafranówka
- Wysoki Wierch
- Czerwony Klasztor
- Sromowce Niżne
- Niedzica
- Ochotnica Górna
- Przełęcz Knurowska
- Turbacz
- Schronisko na Starych Wierchach
- Bacówka na Maciejowej

RABKA-ZDRÓJ





#ATRAKCJE

JEDZIEMY

JEZIORO CZORSZTYŃSKIE

ZAPORA W NIEDZICY



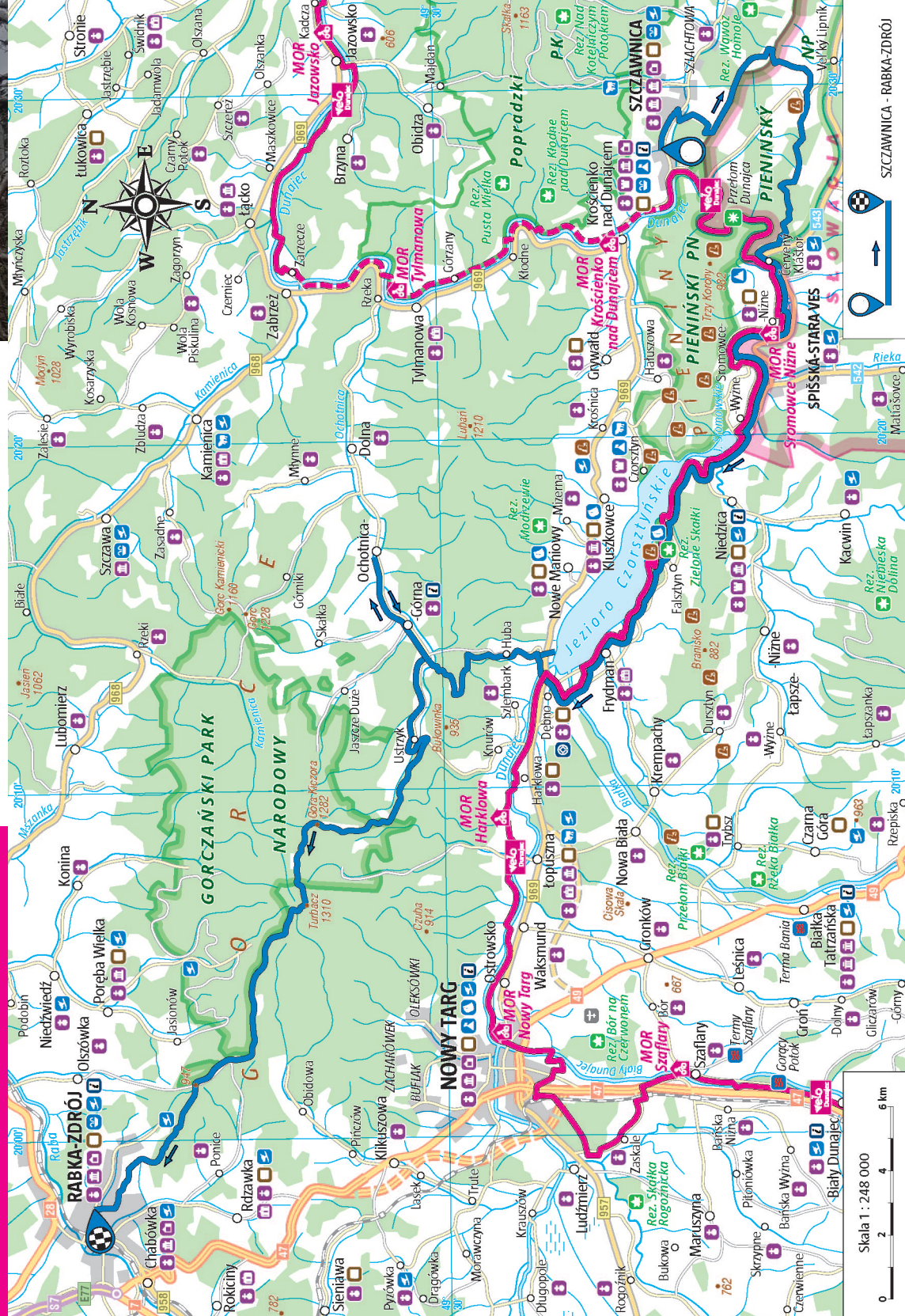
► **BLOGERCE:**



Kasia Puźniak Lucky MTB – miłośniczka górskich wypraw rowerowych, która stworzyła miejsce, w którym dzieli się swoją pasją. Na blogu luckymtb.pl pokazuje, jak piękny jest otaczający nas świat z perspektywy dwóch kółek i nie tylko. Kocha wszelkie podróże, ale największą radość sprawiają jej te rowerowe. Uwielbia poznawać nowe zakamarki znanych miejsc, jak i tych mniej znanych, gubić się w lesie, podziwiać widoki i otaczać się naturą. Z reguły niczego nie planuje na przyszłość. Kiedy nie jeździ na rowerze, chodzi po górach, które są jej domem. Niepoprawna optymistka, która po prostu kocha żyć!!!



data wpisu 28.07.2020



SZCZAWNICA - RABKA-ZDRÓJ

Skala 1 : 248 000
0 2 4 6 km

OBJAŚNIENIA ZNAKÓW



VeloMałopolska odcinki istniejące; odcinki w budowie i planowane



VeloDunajec odcinki istniejące; odcinki w budowie i planowane



VeloMetropolis odcinki istniejące; odcinki w budowie i planowane



VeloRaba odcinki istniejące; odcinki w budowie i planowane



VeloNatura odcinki istniejące; odcinki w budowie i planowane



VeloPrądnik odcinki istniejące; odcinki w budowie i planowane



VeloRudawa odcinki istniejące; odcinki w budowie i planowane



Miejsca Obsługi Rowerzysty (MOR)



Wiaty odpoczynkowe



Inne szlaki rowerowe



Początek, koniec oraz kierunek przebiegu wyprawy rowerowej opisanej w przewodniku



Kościół; klasztor; synagoga



Muzea, skanseny; inne zabytki; pałace, dwory; zamki



Fortyfikacje; pola bitew, miejsca pamięci narodowej; atrakcje krajoznawcze



Uzdrowiska; termy; kąpieliska



Schroniska górskie; pola biwakowe; kamieniołomy



Ośrodki narciarskie; wyciągi; podziemne trasy turystyczne; ośrodki jeździeckie



Ośrodki sportów wodnych; parki rozrywki



Punkty widokowe; Obiekty UNESCO; informacja turystyczna



Jaskinie; skałki; przełęcze; punkty wysokościowe



Lotniska; promy rzeczne; kopalnie



Obiekty na Szlaku Architektury Drewnianej



Lasy; atrakcje przyrodnicze



Parki narodowe; parki krajobrazowe



Rezerваты przyrody



Autostrady; drogi ekspresowe



Drogi krajowe; drogi wojewódzkie



Drogi lokalne; drogi polne i leśne



Koleje ze stacjami i przystankami



Granice państw



Granice województw

Wydawca

Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego
ul. Raclawicka 56, 30-017 Kraków
visitmalopolska.pl
fb.com/MSIT.OdkryjMalopolske
narowery.visitmalopolska.pl
fb.com/malopolskanarowery



Tekst

Anita i Paweł Skowera (101countriesbefore50.com)
Ewa Świdarska (Ewcyzna.com)
Szymon Nitka (ZnajKraj.pl)
Katarzyna Łaskawiec i Tomasz Sawirski (PolskaPoGodzinach.pl)
Jarek Tarański (fb.com/velomalopolska)
Alicja Rapsiewicz i Andrzej Budnik (LosWiaheros.pl)
Kasia Pustelnik-Szewczyk i Marek Szewczyk (Kasai.eu)
Anna i Tomasz Mazurkowie (RodzinnieDookolaSwiata.pl)
Wojciech Goj (SzlakWokolTatr.eu)
Szymon Rochowiak (BeskidTrail.pl)
Katarzyna Puźniak (LuckyMTB.pl)
Dominika Borówka, Magdalena Budkiewicz (Wstęp)

Fotografie

Autorzy tekstów, Archiwum Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Małopolskiego
Łukasz Lisiecki (velodunajec.pl) (okładka)

Opracowanie
redakcyjne, druk

Euro Pilot Sp. z o.o.
ul. Konarskiego 3, 01-355 Warszawa
www.europilot.com.pl

Redakcja

Jolanta Sieradzka-Kasprzak

Projekt graficzny i
skład

Ewa Chmielewska

Opracowanie
kartograficzne

Ewa Czajkowska
Robert Wojniak

ISBN 978-83-66580-66-4

Kraków, 2020



- Dla każdego, kilkudniowe wyprawy**
- Dla każdego, jednodniowe wyprawy**
- Rodzinne, jednodniowe wyprawy**
- MTB, jedno- i kilkudniowe wyprawy**



 **MAŁOPOLSKA**
narowery.visitmalopolska.pl